

# MEGAMANDATY

## PRZECIWI PIRATOM

nowe prawo drogowe >22

# PRZEKROJ

36/3298 WRZEŚNIA 2008 / CENA 4,50 ZŁ  
W TYM 7% VAT

### SIEŃ 2008

## ANKING

## WIAZD

W KTO NA FALI,  
W KTO TONIE

>58

NA W SIECI. SPRAWDŹ,  
CZY BIERZESZ W NIEJ

>50

OLESTEROL  
ODZI. WALKA  
M TEŻ

>54

JEST  
KASZWIŁI?

>40



SZUKAJ  
"PRZEKROJU"  
Z DVD "LATAJĄCY  
CYRK MONTY  
PYTHONA"

INDEKS 371424



NAJSZTUB SPIERA SIĘ Z PREZESEM URBAŃSKIM O TELEWIZJĘ PUBLICZNĄ



WWW.PRZEKROJ.PL





# Citroën liderem w segmencie minivanów w Polsce i w całej Europie



**CITROËN C4 Picasso** *Impress* już od 68 900 zł

Poczuj przyjemność podróżowania 5-miejscowym Citroënem C4 Picasso. Minivanem o nowoczesnej i ogromną powierzchnią przeszkloną nadwozia i wieloma innowacyjnymi rozwiązaniami technicznymi.

...lub 7-miejscowym GRAND C4 Picasso z jeszcze większą przestrzenią bagażową.

**CITROËN GRAND C4 Picasso** *Impress* już od 72 500 zł



**CITROËN XSARA Picasso** *Impress* już od 53 900 zł

Albo sprawdź wyjątkowe połączenie przestronności i bogatego wyposażenia z zaskakująco wręcz niską ceną, które oferuje Citroën Xsara Picasso.

Teraz w kredycie 0% przez 3 lata lub z ubezpieczeniem Allianz za 2% wartości samochodu

Oferta w autoryzowanych punktach sprzedaży biorących udział w promocji. Oferta zarezerwowana dla klientów indywidualnych. Promocja dotyczy samochodów rok prod. 2008, zamówionych od 1.09.2008 do 30.09.2008. Liczba samochodów, modeli i wersji objętych ofertą jest ograniczona. Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.

Przykładowe RRSO dla samochodu Citroën GRAND C4 Picasso w cenie 72 500 zł, przy wpłacie własnej 30%, kredytowanej opłacie przygotowawczej w wysokości 4,5%, wynosi 3,51% dla kredytu na 36 m-cy.

CITROËN poleca TOTAL



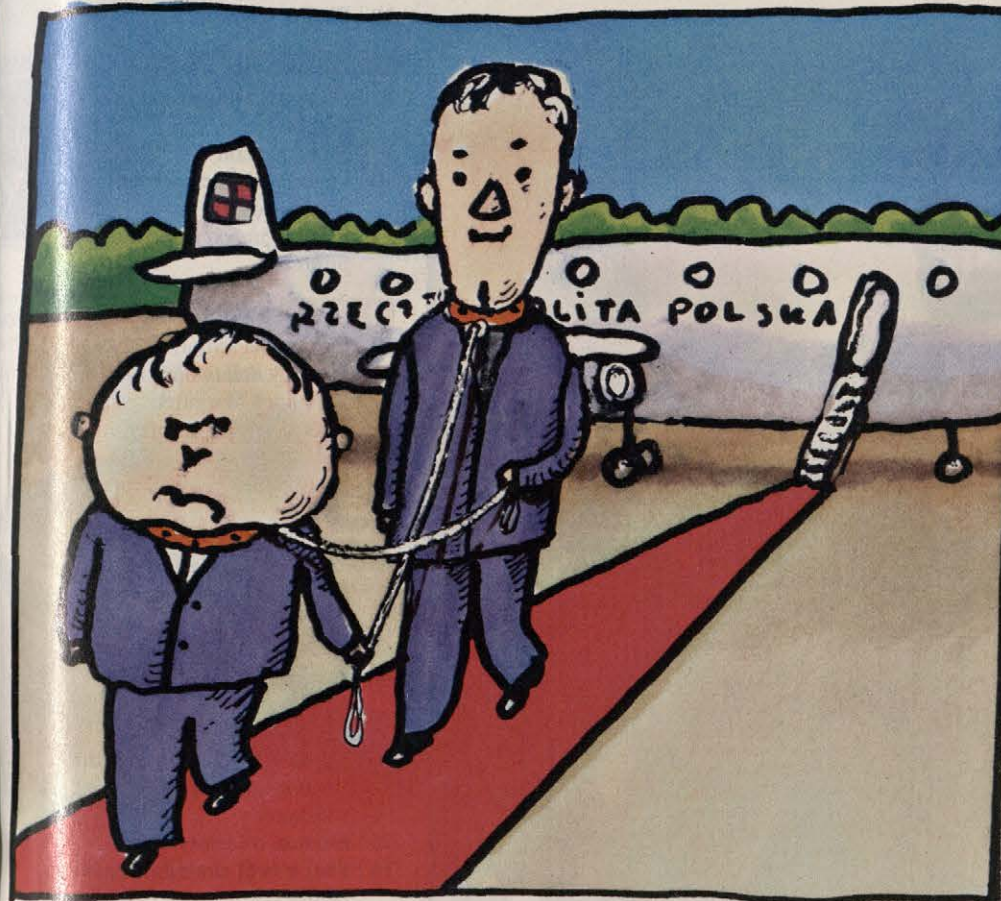
www.citroen.pl

**CITROËN**  
POLUBISZ KAŻDĄ DROGĘ

NARYSOWAŁ: MAREK RACZKOWSKI; FOT.: JAN BIELECKI/EAST NEWS, AP

NA  
POCZĄTEK

# RACZKOWSKI



## W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY...

...o publiczce, która zgromadziła się przy okazji obchodów 28-lecia podpisania porozumień sierpniowych i zabuczała, gdy z ust prezydenta Lecha Kaczyńskiego padło nazwisko Bogdana Borusewicza. Bo tym razem na skarcenie ciolków zdecydował się sam pan prezydent, po krótkim: „Cicho!” przypomniał nieukom, że bez Borusewicza nie zaczęłyby się główny strajk Sierpnia 1980 roku. Wprawdzie sam zapomniał wspomnieć o niej jakimś Lechu Waleś, ale i tak poczuł na własnej skórze trafność

ludowej sentencji: kto sieje wiatr, ten zbiera burzę.

...o przemyśleniach Wojciecha Kowalczyka, 39-krotnego zawodnika polskiej reprezentacji piłki nożnej, który komentując wyrzucenie z kadry trzech piłkarzy za pijaństwo, odważnie wyznał: „Zawsze powtarzam, że dobry piłkarz pije. A to dlatego, że się nie boi, że jest pewny siebie (...). Ci, którzy nie piją – albo mówią, że nie piją – to zazwyczaj zwykłe ciapy”. Bo on jedynie potwierdza słusność powiedzenia: „przez sport

do kalectwa”. W tym wypadku umysłowego.

...o Arkadiuszu Mularczykowi, który chciałby wytoczyć proces cywilny byłemu prezesowi Trybunału Konstytucyjnego Jerzemu Stępniewi za „pomówienia”, ale nie zna jego prywatnego adresu, a obecny prezes TK odmówił mu podania takiej informacji. Bo ani nam, ani posłowi Mularczykowi nie jest obca oczywista konstatacja: jak sobie pościesz, tak się wyśpisz.

...o Janie Rokicie, który przyjął zaproszenie „Dziennika” i postanowił

zostać publicystą z dnia na dzień „osądzającym świat polityki” nie tylko polskiej. Bo jak tam z jego władzą pisemnego sądownictwa, to się dopiero okaże, na razie wypada mu jako zdeklarowanemu katolikowi przypomnieć: nie sądzić, abyś nie był sądzony.

...o chińskich komentatorach, którzy naśmiewali się z brytyjskiego wkładu w zakończenie igrzysk („Brytyjczycy najwyraźniej lubią się nabijać z własnej głupoty”). Bo chcielibyśmy się pocieszyć, że ten się śmieje, kto się śmieje ostatni, ale wiemy też, że ostatnich gryzą psy.

Dobrze powiedziane

Lecimy jednym samolotem, bo jest jeden samolot



\* **Michał Kamiński**, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, na uwagę, że prezydent i premier nie powinni równocześnie lecieć tym samym samolotem

Powiedział, co wiedział

Wszak bez względu na to, co kto mówi, prawda jest po naszej stronie



\* **Władimir Putin** w wywiadzie dla telewizji Roszija (dawna RTR)

LAST MINUTE

+ Krzysztof Plyta +

Pierwszorzeczniowa zagadka: Część ciała na „n”? Nauczyciel.



# ZOBACZ PRZEZ KROJ



# 40

LUDZIE

Na Micheila Saakaszwilego w 2004 roku głosowało 96 procent Gruzinów. Światowy, postępowy, zdecydowany. A może tylko udaje?

## PRZEDE WSZYSTKIM

- 6 | **Komentarze**  
Rafała Kostrzyńskiego i Pawła Moskalewicza

## PRZEKRÓJ TYGODNIA

- 10 | **Powiększenie**  
„Gustaw” trzy lata po „Katrinie”  
14 | **Kraj**  
Awantura o Westerplatte  
18 | **Świat**  
20 | **Biznes**

## WYDARZENIA KRAJ

- 22 | **Słone mandaty** dla piratów drogowych  
26 | **Przedszkolaki** do szkół!  
28 | **Chciałbym/chciałabym** zarazić się HIV  
29 | **Opinia:** protest przeciwko protestom

## WYDARZENIA ŚWIAT

- 30 | **USA** – cena wyborów  
34 | **Timothy Bell** tworzył wizerunek Margaret Thatcher, teraz stworzy nowego Aleksandra Łukaszenkę

## LUDZIE

- 36 | **Najsztub** pyta **Andrzeja Urbańskiego**, kto z kim poszedł na wojnę  
40 | **Micheil Saakaszwili**  
44 | **Teczki osobowe**

## CYWILIZACJA

- 50 | **Wojna w sieci** – nieuchwytnie zło może zainfekować i twój komputer  
53 | **Felieton** o wielorybach  
54 | **Dbaj o swój cholesterol**, póki pamiętasz  
56 | **Korzystaj**

## KULTURA

- 58 | **Gwiazdy** nowej ramówki  
64 | **Muzyka:** Tede „Ścieżka dźwiękowa”, Łona „Insert”  
66 | **Książki:** Orhan Pamuk „Stambuł”  
68 | **Film:** „Elegia”  
70 | **Komiks:** „Y: Ostatni z mężczyzn”

## OTWÓRZ OCZY

- 72 | **Zamki i pałace**  
– przedsiębiorstwa rodzinne

## Zawsze w „Przekroju”:

- 3 | **W tym tygodniu** nie piszemy  
8 | **Listy czytelników**, komentarze internautów  
78 | **Rozmaitości** z krzyżówką i felietonami  
82 | **Stopklatka**

Strony Raczkowskiego: 3, 8, 78, 82



Na okładce FOT. DOMINICZYŃSKI SEBASTYEN

# Apple iPhone 3G

## iPhone, na który czekałeś. Już w sprzedaży.



Nowy iPhone 3G już dostępny. Znajdziesz w nim multimedialny telefon, iPoda z panoramicznym ekranem oraz szybki internet 3G.

Dostępny w







## Był prezio, jest szefunio

Paweł Moskałowicz

TO MIŁO ZE STRONY EUROPY, ŻE Z BRUKSELSKIEJ WYPRAWY PREZYDENTA I PREMIERA POZWOLIŁA NAM WYJŚĆ Z TWARŻĄ. TO WPRAWDZIE OCZYWIŚTA OCZYWIŚTOŚĆ, ŻE POLSKA NA SZCZYCIE UE NICZEGO NIE PRZEFORSOWAŁA, ALE PO JEGO ZAKOŃCZENIU NASI POLITYCY MOGLI ZWOŁAĆ KONFERENCJĘ PRASOWĄ I – NADRABIAJĄC MINĄ – OGŁOSIĆ, ŻE JEGO PRZEBIEG ZASŁUGUJE NA OCENĘ „DOBRA”. TO PREZYDENT, A PREMIER DODAŁ RÓWNIE OPTYMISTYCZNIE I KONKRETNIE, ŻE SZEFOM PAŃSTW UE „UDAŁO SIĘ WYPRACOWAĆ STANOWISKO JEDNOLITE, ROZSĄDNE I STANOWCZE”. CZYLI WYSZŁO TAK, JAK MOŻNA BYŁO PRZEWIDYWAĆ: Z DUŻEJ CHMURY MAŁY DESZCZ, KTÓRY NA KREMLU NIE ZASŁUGUJE NAWET NA WZRUSZENIE RAMION.

Dziarskie komentarze naszych przywódców nie przykryją jednak całkowitej porażki polskiej polityki zagranicznej, której zwieńczenie miało miejsce właśnie w Brukseli, gdzie już nawet sama Polska nie broniła swej koncepcji antyrosyjskich sankcji. Minister Sikorski podkreśla wprawdzie, że „sam fakt odbicia szczytu jest polskim sukcesem”, ale jaki to sukces? Jedynym wygranym jest Rosja, która otrzymała sygnał, że jeśli będzie umiejętnie rozgrywała argumenty gospodarcze i odpowiednio naciskała na swych europejskich sojuszników, może sobie pozwolić na wiele. Jedynym zaś poważnym rozgrywającym po „europejskiej” stronie okazał się prezydent Sarkozy\*.

Lista naszych grzechów jest długa. Trudno powiedzieć, czym bardziej Polska zgrzeszyła – arogancją czy naiwnością – wierząc, że jest w stanie przeforsować antyrosyjską inicjatywę na forum UE. Na nieszczęście Lech Kaczyński nie tylko w to uwierzył, ale też głośno swe stanowisko prezentował. Żądamy sankcji – grzmiał Pałac Prezydencki, miast choćby spróbować podjąć dyplomatyczne starania w liczących się europejskich stolicach. A ogłaszanie ważnych, kontrowersyjnych inicjatyw bez zapewnienia im poparcia to prosta droga do ośmieszenia. Trudno też zgadnąć, czym kierował się Donald Tusk, dając się wciągnąć w prezydencką rozgrywkę i usztywniając rozsądne, dość powściągliwe stanowisko polskiego rządu.

Polską reputację nadszarpaneła też kilkudniowa publiczna rozgrywka pomiędzy prezydentem a premierem, kto będzie „szefem” naszej delegacji na szczyt. Osiągnięto zgnity kompromis i pozorną zgodę, ale różnice nie znikły i widać je nawet w komentarzach obu polityków. Gdy Donald Tusk zauważył, że „uniknęliśmy nieskutecznego nierealizmu”, Lech Kaczyński cieszył się, że „sukcesem jest odsunięcie kolejnej rundy negocjacji pomiędzy Rosją a UE”.

Jaki jest bilans tej zabawy? Po raz kolejny mamy zdewastowane stosunki z Rosją, ale za to dyplomatyczny sukces na miarę szefa. Albo raczej – zachowując właściwe proporcje – sukcesik na miarę szefunia. □

• Który uzyskał poparcie krajów Unii dla swego planu pokojowego

UMIARKOWANYM SUKCESEM NAZWAŁ premier Donald Tusk poniedziałkowy nadzwyczajny szczyt Unii Europejskiej w sprawie Gruzji. Z punktu widzenia Polski bardziej właściwym określeniem byłaby „umiarkowana porażka”.

Radykalne wobec Rosji państwa UE mają prawo być zawiedzione, bo nie przeszły żadne ostre wypowiedzi pod adresem Rosji. I dobrze, że nie przeszły, bo jak powiedział szef naszego rządu: lepsza łagodniejsza konkluzja, z której coś wynika, niż ostra, z której nie wynika nic.

Tylko że, prawdę mówiąc, z końcowego porozumienia także nic nie wynika. Unia nie wycofała swojego sprzeciwu wobec działań Rosji w Gruzji – ale przecież nikt rozsądny nie mógł oczekiwać, że go wycofa. Zadeklarowała chęć zdywersyfikowania dostaw energii – ale czy ktoś spodziewał się przyznania Rosji monopolu na przesył ropy i gazu? Wstrzymała rozmowy o nowym partnerstwie z Rosją – ale przecież to była jedyna wyobrażalna forma ukarania Moskwy za jej imperialistyczną politykę. W gruncie rzeczy nie stało się nic. I znów: dobrze, że się nie stało. Unia mogła zrobić niewiele więcej – wobec problemu Gruzji jest tak samo bezradna, jak bezradna wobec faktu utraty Kosowa przez Serbię była Rosja. Mogła

jedynie apelować i krytykować. Tak samo jak dziś Bruksela.

Umiarkowaną klęskę poniosło natomiast Tbilisi. Wprawdzie prezydent Sarkozy wybiera się do Dmitrija Miedwiediewa apelować o wycofanie żołnierzy z Gruzji, ale pewnie uda mu się tylko uzyskać zgodę na wysłanie międzynarodowych obserwatorów. Nie zmieni to tego, że gruziński przywódca Micheil Saakaszwili będzie musiał pogodzić się z utratą Abchazji i Osetii Południowej.

Zadowolona może być za to Rosja. W odróżnieniu od UE ma naprawdę jednolitą politykę zagraniczną. Nieważne, kto w Moskwie mówi, że „dalsze popieranie Gruzji przez Zachód byłoby historycznym błędem”\*, że „mamy wszystko, aby unicestwić każdego agresora”\*\*, że „decyzje o uznaniu niepodległości Abchazji i Osetii są nieodwracalne”\*\*\* czy że „prawda jest po naszej stronie”\*\*\*\* – każda taka wypowiedź odzwierciedla stanowisko Rosji.

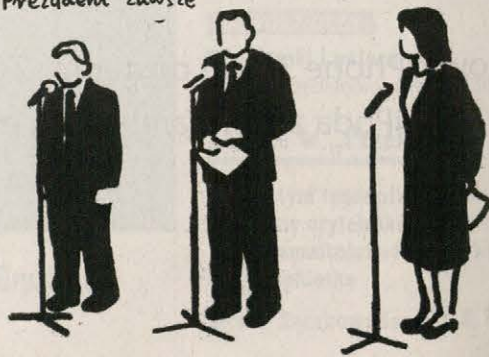
Unia, która ma nie dwóch, ale 27 przywódców, i tak świetnie sobie poradziła z zagrożeniem niejednorodności. Znacznie lepiej niż Polska delegacja. Jeśli premier Tusk i prezydent Kaczyński byli tak samo entuzjastycznie nastawieni do wyniku szczytu, to z pewnością nie ukrywali.

\* szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow, \*\* zastępca szefa sztabu, generał Walerij Jewniewicz, \*\*\* prezydent Dmitrij Miedwiediew, \*\*\*\* premier Władimir Putin

## MACIEJOWSKI

PRZEPISAĆ 100 RAZY :

Prezydent zawsze przemawia przed Premierem.  
Prezydent zawsze przemawia przed Premierem.  
Prezydent zawsze przemawia przed Premierem.  
Prezydent zawsze przemawia przed Premierem.  
Prezydent zawsze



## UWAGA! SPADAJĄCE CENY W SALONACH ŠKODY.



Uwaga na spadki cen w salonach Škody. Upusty na poszczególne modele wynoszą teraz:

Škoda Octavia – 9.500 zł, Škoda Roomster – do 8.700 zł, Škoda Octavia Tour – do 9.000 zł

Zachęcamy też do sprawdzenia atrakcyjnych cen Škody Fabia i innych promocji w naszych salonach.

O szczegóły zapytaj Sprzedawcę. [www.skoda-auto.pl](http://www.skoda-auto.pl)





## Młodzieńczy idealizm

Uśmiechnąłem się, czytając tekst Pawła Moskałowicza „Kościół odbiera miliony” („P” 35/2008), bo widzę u autora jeszcze ślady dobrego, młodzieńczego idealizmu. Chciałoby się wierzyć, że Kościół katolicki ma realizować naukę Chrystusa o ubóstwie i skromności. (...) Są dwa czynniki, które sprawiają, że zawsze w Polsce Kościół będzie stał ponad prawem świeckim. Pierwszy: hierarcha kościelny będzie zawsze uważał samego siebie i Kościół za kogoś działającego „z namaszczenia Boga”. Jeśli nawet Kościół łaskawie zniży się do układania się z władzą świecką, to zawsze akcentować będzie swoją ideologiczną nadrzędność i wyższość. Drugi: bogactwo, władza i wpływy Kościoła katolickiego sprawiają, że będzie on zawsze najbardziej pożądanym koalicjantem i partnerem dla każdej władzy świeckiej. Tak długo, jak długo liczba nominalnych wiernych tego Kościoła stanowić będzie znaczący procent społeczeństwa.

Czytelnik

## Odważny i bezkompromisowy

Słowa uznania za odważny (tak, odważny) i bezkompromisowy artykuł „Kościół odbiera miliony”. Kościół chciałby, aby jego finansowe działania nigdy nie zostały ujawnione szerokiej publiczności. Ale współcześnie nie da się zastosować totalnego przemilczania i Kościół, który coraz bardziej przypomina firmę powołaną do generowania zysków, a nie wspólnotę rozpowszechniającą religię, musi być przygotowany na kontrolę jego poczyniń – także finansowych.

Jerzy Baranowski

## Straż się szkoli

Autor artykułu „Zbrojne ramię Sejmu” („P” 31/2008) trafnie zauważył, że funkcjonariusze straży marszałkowskiej na co dzień nie noszą przy sobie broni podczas wykonywania standardowych zadań. Nie znaczy to jednak, że nie są w nią wyposażeni. Wszyscy strażnicy posiadają pozwolenia na broń, są przeszkoleni w jej używaniu oraz regularnie ćwiczą umiejętności strzeleckie, sama broń zaś może być w każdej chwili pobrana z magazynu. Także w odniesieniu do propozycji nowej ustawy regulującej zadania straży marszałkowskiej warto dodać, że obecnie podstawowym aktem prawnym dotyczącym tej forma-

## Kościół w Polsce zawsze będzie najbardziej pożądanym koalicjantem dla władzy świeckiej

cji jest ustawa z 2001 roku o Biurze Ochrony Rządu, której cały rozdział poświęcony jest ochronie Sejmu i Senatu. Natomiast wymienione w artykule akty wewnętrzne regulujące funkcjonowanie straży marszałkowskiej mają charakter uzupełniający.

Krzysztof Luft,

Dyrektor Biura Prasowego Kancelarii Sejmu

## Wyjaśnienie

W nawiązaniu do artykułu „Last minute – ostatnie ostrzeżenie” w numerze 30/08 wyjaśniam, że w przypadku imprez do krajów w zasięgu lotów czarterowych z Polski (95 procent popularnych tanich ofert wakacyjnych) działamy jako agent innych organizatorów na bazie podpisanych z nimi umów agencyjnych i jesteśmy zmuszeni przekazywać klientowi warunki uczestnictwa biura organizatora, czyli nie nasze. Zgodnie z prawem nie odpowiadamy za ich treść.

Monika Roguska, Octopus Adventure



Więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

www.przekroj.pl

KOMENTARZE INTERNAUTÓW

Dyskusja\* o serii „Latającego cyrku Monty Pythona” sprzedawanej z „Przekrojem”

Witam, mam do was pytanie: Czy te filmy są z napisami? Czy z lektorem? Leeeee, nawet mi przez myśl nie przeszło, że tłumaczenie może być inne niż Beksińskiego... : ( Marta 2008.08.25 09:10

Dlaczego nie daliście tłumaczenia Beksińskiego, tylko Gałązki?? Ta seria traci przez to bardzo dużo :((( miki01 2008.08.22 11:02

Ech, z chęcią kupiłbym wszystkie serie, niestety, jedyne słuszne tłumaczenie to Tomasa Beksińskiego. Michał 2008.08.24 13:35

Ewa Gałązka porwała się z motyką na słońce. Jedyne godny Monty Pythona przekład to przekład Tomka Beksińskiego. beksa 2008.08.22 21:08

No trudno... Nie kupię. Inne tłumaczenie niż Beksińskiego nie wchodzi dla mnie w rachubę. ... 2008.08.23 23:47

Oj, Redakcjo, gdyby to było wydanie z tłumaczeniem Tomka Beksińskiego, płyty schodziłyby jak świeże bułeczki. A tak mało kto to kupi. Fan 2008.08.25 20:36

Tak się dzieje, gdy filmy są z lektorem. Jest to tak tanie, że każda stacja robi swoją wersję i rzuca w kąt po emisji. MP w opracowaniu T. Beksińskiego ma TVP

(albo je utraciła) i nieskora dzielić się nią z innymi. Gdyby Tomasz Beksiński żył, można by go namówić na powtórne tłumaczenie. Kaziutek56 2008.08.28 18:25

Od redakcji: Bardzo nam się podoba tłumaczenie Tomasza Beksińskiego, ale nie było dostępne. Lubimy też Monty Pythona. I był dostępny. Lubimy bojkoty, ale nie wydajemy nam się dobrym rozwiązaniem bojkotowanie „Latającego cyrku Monty Pythona” dlatego, że jest dostępny w tłumaczeniu Elżbiety Gałązki-Salamon czy w jakimkolwiek innym (tym bardziej że płyty zawierają

angielską ścieżkę dialogową – a tę zrozumiemy ci, którzy czują się na siłach, by tak zdecydowanie odrzucić jedno tłumaczenie na rzecz drugiego. Z rzeczy kwalifikujących się do bojkotowania wolimy: igrzyska w Pekinie, rosyjską politykę wobec Kaukazu i serię „Hity na czasie” w TVP2.

Komentowany tekst (i wiele innych, ale już z zupełnie innej beczki) znajdziecie na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl). Specjalna podstrona poświęcona serii „Latającego cyrku...” w „Przekroju” pod adresem [www.przekroj.pl/montypython.htm](http://www.przekroj.pl/montypython.htm)

\* Jednotorowa, trzeba przycisnąć



Kobiecość powraca.

Zakończaj się od pierwszej jazdy. Nowa generacja Klasy A.

Zalecamy oleje Mobil

Mercedes-Benz

Już od 20 800 zł\*

\* Klasa A 150 (wersja Classic, 3-drzwiowa) w kredycie 1/3, 1/3, 1/3 Mercedes-Benz Bank. Oprocentowanie nominalne 0%, rzeczywista roczna stopa procentowa wynosi 2,58%. Dodatkowo proponujemy ubezpieczenie pojazdu po preferencyjnej stawce już od 3,7%, płatne w trzech ratach zintegrowanych z ratami kredytu.

Już od pierwszej jazdy zakochasz się w nowej generacji Klasy A. Zaprojektowaliśmy ją z myślą o delikatności kobiecej natury. Przyjemne wnętrze dzięki klimatyzacji, poduszki powietrzne dla większego bezpieczeństwa na drodze i system aktywnego parkowania\*, który pozwoli z wdziękiem zatrzymać się, gdziekolwiek zechcesz. Zapraszamy do salonów. Zużycie paliwa – Klasa A 150: 6,4 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub>: 154 g/km. [www.mercedes-benz.pl](http://www.mercedes-benz.pl)

\* Dostępny jako opcja.



W poniedziałek wieczorem (czasu polskiego) woda przetęmała stare wały, które przetrwały huragan „Katrina”. Nowe wały wtedy jeszcze broniły centrum miasta

Powiększenie

# „Gustaw” w Nowym Orleanie

HURAGAN „GUSTAW” DOTARŁ W PONIEDZIAŁEK DO WYBRZEŻY LUIZJANY. MIAŁ ZMIĘĆ Z POWIERZCHNI NOWY ORLEAN, ALE MOŻE GO ZATOPIC

RAILROAD  
CROSSING

SPEED  
LIMIT  
35  
HPD



**D**okładnie dwa dni po trzeciej rocznicy nadejścia „Katriny”, 31 sierpnia huragan „Gustaw” uderzył w Cocodrine, niewielką nadmorską miejscowość oddaloną o 110 kilometrów na południe od Nowego Orleanu. Zimne wody przybrzeżne nieco wyhamowały olbrzyma znad Atlantyku i meteorolodzy z ulgą przyznali mu drugą kategorię w pięciostopniowej skali huraganów. O jedną kategorię niżej od „Katriny”, która pochłonęła 1,8 tysiąca ludzkich istnień.

Z „Gustawem” jest inny problem, pozornie paradoksalny: słabnie. Wywołane przez niego wiatry nie pozrywają wprawdzie tylu dachów, co „Katrina”, ale za to na niewielki obszar południowej Luizjany spadną gigantyczne ulewy. Czyli zamiast zdmuchnąć, może zatopić.

W poniedziałek wieczorem wały przeciwpowodziowe Nowego Orleanu jeszcze się trzymały. Odbudowane po przejściu „Katriny” kosztem 15 miliardów dolarów powinny wytrzymać sztorm wywołany huraganem nawet czwartej kategorii. Tak przekonywał na początku roku burmistrz Nowego Orleanu Ray Nagin. Ten weteran kampanii sprzed trzech lat ostatecznie jednak nie zaufał inżynierom i w ubiegłym tygodniu zarządził ewakuację 200-tysięcznego miasta. W całym stanie Luizjana swoje domy opuściły dwa miliony osób. Przez weekend tysiące samochodów korkowały autostrady prowadzące na północ.

– Ci, którzy zostają, robią to wyłącznie na własną odpowiedzialność – ostrzegł w niedzielę David Paulison, szef Federalnej Agencji Zarządzania Kryzysowego. Ostrzeżenia nie posłuchało prawdopodobnie 10 tysięcy mieszkańców Nowego Orleanu. Pozaklejali okna i drzwi. Zrobili zapasy jedzenia i likieru. W najgorszym razie będą stosować taktykę „trzech małych świnek”: jeśli ich dom nie wytrzyma, przeniosą się do następnego, z góry upatrzonego. Mieszkańcy tego następnego też powinni mieć jakąś upatrzoną drogę odwrotu.

Po katastrofie organizacyjnej, do której doszło po przejściu huraganu „Katrina”, władze federalne tym razem były przygotowane. Już dwa tygodnie temu postawiły w stan gotowości całą Gwardię Narodową w Luizjanie. 750 ochotników pozostało w specjalnie wzmocnionych budynkach w centrum Nowego Orleanu. To oni jako pierwsi mieli przyjąć z pomocą tym, którzy zostali w mieście. W drugiej kolejności mieli zadbać o przestrzeganie prawa, czyli uchronić sklepy przed szabrownikami.

Działaniom służb ratowniczych z bliska (z Austin w Teksasie) ma się przyglądać prezydent George W. Bush. Według wielu wyborców z południowych stanów to właśnie jego administracja odpowiada za katastrofalne zarządzanie ewakuacją po przejściu „Katriny”. Teraz, na dwa miesiące przed wyborami prezydenckimi w USA, chaos organizacyjny mógłby pogrzebać prezydenckie szanse Johna McCaina, który jest przecież kolegą partyjnym Busha.

Lukasz Wójcik



Nad opustoszałe autostrady międzystanowe numer 10 i 301 nadciągają chmury. godzin później dotarł tam „Gustaw” – na szczęście uderzył słabiej, niż się obawia



Tych, którzy zostali, nie opuszczał Roberto Yui udaje, że w posłom utrzymał dzięki wiehurze



Gdy nadleciał „Gustaw”, nie było tak śmiesznie. Huragan zdewastował tysiące samochodów zaparkowanych w Nowym Orleanie



Wody Zatoki Meksykańskiej zaczynają przelewać się przez umocnione brzegi kanału portowego. Dzięki widocznym na dole reporterom ta informacja natychmiast trafiła do popołudniowego dziennika



# KRAJ

Lokalne władze otrzymały nowe narzędzie zachęcające wagarowiczów do bywania w klasie



## Przeczep dla siedmiolatków

Film animowany opowiada dzieciom o przeczepach

FILM „MARZENIE ADASIA” powstał z inicjatywy Stowarzyszenia „Życie po Przeczepie”, by dzieci w wieku 7–10 lat oswoiły się ze słowem „przeczep”. W filmie mały Adas dostaje zapalenia wątroby, fragment swojej wątroby oddaje mu mama. Animacja jest na stronie [www.przeczep.pl](http://www.przeczep.pl). – *agaw*

## Krowa z kluczykiem

Podlaska policja przestrzega przed zostawianiem bydła nocą na łąkach bez dozoru

TYLKO W POWIATACH GRAJEWSKIM I MONIECKIM w ciągu ostatnich dwóch miesięcy skradziono 16 krów, cieląt i jałówek. „Pozostawienie w nocy na pastwisku niestrzeżonego, wartego kilka tysięcy złotych bydła podobne jest do zostawienia w środku nocy w cen-

trum miasta otwartego samochodu z kluczykami w stacyjce” – napisała policja w ostrzegawczym apelu do rolników. – *spa*

## Fiskus w parafii

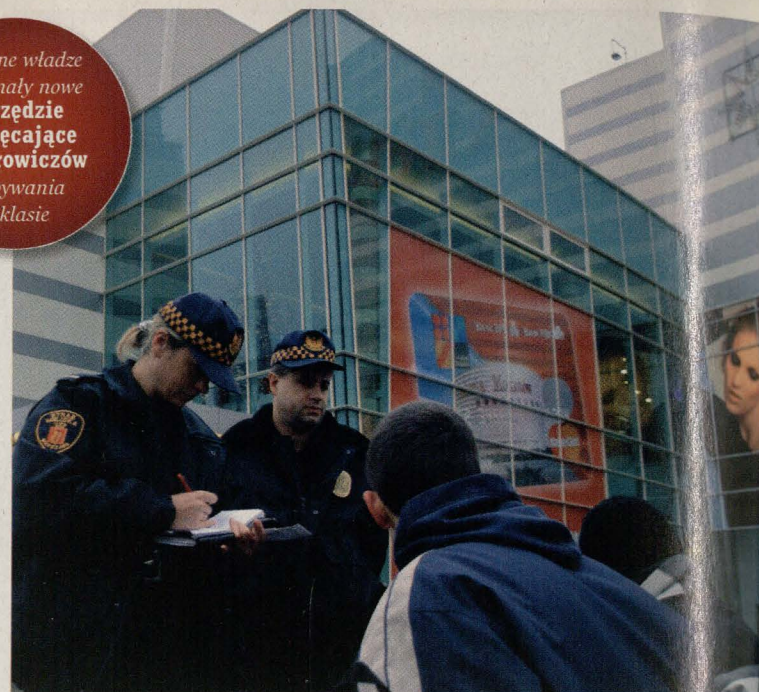
Rząd zwrócił się do episkopatu z prośbą o rozpropagowanie ustawy abolicyjnej

NOWE PRZEPISY zwalniające emigrantów z podwójnego opodatkowania weszły w życie 6 sierpnia. Ministerstwo Finansów chce rozdáwać ulotki z tą informacją w polskich parafiach na emigracji (głównie w Wielkiej Brytanii), zgodzi się też na informację w parafialnej gazecie. Polski episkopat na razie nie odpowiedział. – *ole*

## Policja wzmacnia Archiwum X

Powstaną portrety psychologiczne sprawców zbrodni sprzed lat

DOTĄD POLICJANCI badający kryminalne zagadki z przeszłości zebrane materiały dowodowe analizowali głównie za pomocą nowoczesnych narzędzi kryminalistycznych (badania kodów DNA, komputerowy system porównywania odcisków palców AFIS). Teraz pomogą im psychologowie, którzy stworzą portrety charakterologiczne nieujętych zbrodniarzy. Pierwszy psycholog został zatrudniony w komendzie w Gdańsku. Do tej pory psychologów zatrudniał tylko wydział w Krakowie. – *iggy*



EDUKACJA EWA KOSZOWSKA

## Wagary wycenione

Rodzice zapłacą nawet pięć tysięcy złotych kary za notoryczną nieobecność swych dzieci w szkole

ZMIANY W USTAWIE O SYSTEMIE OŚWIATY, które weszły w życie wraz z nowym rokiem szkolnym, mają zmobilizować dzieci i młodzież do uczęszczania na lekcje. Sprecyzowano między innymi pojęcie „niewypełnienia obowiązku szkolnego i nauki”. Nie jest wypełniany, gdy uczeń ma 50 procent nieusprawiedliwionych godzin lekcyjnych w miesiącu.

– Jeśli uczeń wagaruje, nauczyciel powinien powiadomić rodzica, może także obniżyć ocenę z zachowania, a gdy to nie pomaga, szkoła może wystąpić do organu prowadzącego, jakim jest wójt, burmistrz czy prezydent miasta, o nałożenie na rodziców kary pieniężnej – wyjaśnia Władysław Frączek, naczelnik wydziału kształcenia i nadzoru w MEN. Kara może sięgnąć nawet pięciu tysięcy złotych. – Takie rozwiązanie jest bardzo dobre, w przypad-

ku gdy rodzina w miarę dobrze funkcjonuje, a rodzice trochę lekceważą swoje obowiązki szkolne – ocenia Marek Pleśniar z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty. Dodaje jednak: – Natomiast zupełnie nie podziela na środowiska patologiczne. I nie sądzę, by karanie takich ludzi było humanitarne.

Według psycholog Ewy Czerniakowskiej kary finansowe dla rodziców dysfunkcyjnych mogą być nie do osiągnięcia, ale ogólnie chwali przepisy. – Nie jest zły. Takie mamy prawo, że rodzice odpowiadają za szkody spowodowane przez dzieci. Podobnie jest z wybitną szybą, za którą rodzic musi zapłacić, i w tę stronę poszła ustawa.

Nauczyciele ustępstw nie przewidują: do nieusprawiedliwionych godzin będą doliczać absencję w dniu wagarowicza.

## Stosunki Polska - Rosja

• RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY

Czytaj tylko w serwisie [wiadomosci.wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl)

INFORMACJE KOMENTARZE RELACJE ZDJĘCIA REPORTAŻE OPINIE FELIETONY

## Sejm DWA TYSIĄCE W PLECY

WILKUNASTU POSŁÓW PIS PROSIŁ w podaniach do marszałka Sejmu o zwrot poselskich diet za posiedzenia, które posłowie tej partii demonstracyjnie nie uczestniczyli przed wakacjami – na znak protestu przeciwko prowadzeniu stroniczo (ich zdaniem) obrad przez marszałka Bronisława Komorowskiego z PO. Brak obecności na głosowaniach poskutkował utratą diet poselskich. – Nawet do 500 złotych – jak twierdzi poseł Marek Suski z PiS.

– Od razu było wiadomo, że posłowie PiS utracą diety za bojkotowanie obrad. Iden-tycznie postąpiono w poprzedniej kadencji z posłami Platformy i PSL, którzy opuścili salę obrad na znak protestu wobec ówczesnego marszałka Marka Jurka – tłumaczy Jarosław Kalinowski (PSL), wicemarszałek odpowiedzialny za rozliczenia posłów.

Posłowie PiS, bojkotując obrady, nie przypuszczali, że przyjdzie im za to zapłacić

– Tylko że ja dostałem w sumie dwa tysiące złotych w plecy, bo pozbawiono mnie jeszcze półtora tysiąca za prace w komisji regulaminowej Sejmu – skarży się Suski.

Suski pieniądze stracił w lipcu wraz ze stołkiem wiceprzewodniczącego tej komisji. Tym razem była to oczywista kara za oskarżenia rzucane przez niego na PO z sejmowej trybuny. – *apa*



Choć Papa Musiol umarł ćwierć wieku temu, jego teczka wciąż wypełnia się nowymi pomysłami



## Teczki MOŻE PAPA POMOŻE

„DROGI PAPO MUSIOLE, NA DWORCU PKP PRZYDAŁYBY SIĘ nowe schody ruchome. Seniorzy”; „Prosimy o oświetlenie fontanny i ukończenie remontu innych fontann”; „Kochany Papo Karolu – niech będzie tak jak za twoich rządów, niech miasto będzie czyste i uporządkowane”. Takie listy z prośbami o ich realizację mieszkańcy Opola wrzucają do teczki Karola Musioła nazywanego Papą, inicjatora Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej, legendarnego burmistrza Opola (w latach 1952–1965 był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w tym mieście). Jego pomnik stanął w centrum w kwietniu. Twórcy pomnika, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Opola, wymyślili wtedy, że teczka, którą Papa trzyma w ręku, posłuży jako skrzynka do kontaktów z władzami miasta. Towarzystwo pierwsze próby już przekazało prezydentowi Opola, Mirosław Pietrucha, rzecznik prezydenta, przekonuje, że wszystkim pomysłom radni będą się przyglądali bardzo uważnie: – Na razie ludzie najczęściej narzekają, że za Papy było lepiej. Ale jeśli ktoś wrzuci konstruktywny pomysł, chętnie go zrealizujemy – zapowiada. – *agaw*

REKLAMA



## On Cię wiezie, a Ty śniesz

Teraz do Szwecji trafisz z zamkniętymi oczami! Od 1 września każdego wieczoru, **punktualnie o 23:00 w rejs wypływa Skania – nowy prom Unity Line**. W czasie nocnej podróży czeka Cię prawdziwy wypoczynek! Oprócz wygodnych kabin, w których sny płyną słodko, na pokładzie Skanii znajdują się restauracje, bary z przekąskami i napojami, dyskoteka, salon gier i sklep. **Przekonaj się, jak wyjątkowo płynie noc na samym środku Bałtyku!**



Świnoujście ▶ Ystad  
23:00

UNITY LINE



Tysiące kolejarzy, którzy tydzień temu demonstrowali w Warszawie, przyjechały tam autokarami. Dlaczego, skoro pociągi mają za darmo?



PRZEWODNICZĄCY SEKCJI  
KRAJOWEJ KOLEJARZY NSZZ  
„SOLIDARNOŚĆ”

HENRYK GRYMEL

WŁADZE SOLIDARNOŚCI POSTANOWIŁY, że na manifestacji stawiamy się regionami, a nie branżami. Niektórzy przyjechali pociągami, ale autokarami było wygodniej, bo nie z każdego miejsca w Polsce można dojechać do Warszawy na godzinę 11. Za autokary płacili zarządy regionów. A za pociągi kolejarze musieli płacić sami – na bilet mamy ulgę 99 procent, ale na miejscówkę już żadnej.



PRZEWODNICZĄCY KOMISJI  
KRAJOWEJ NSZZ  
„SOLIDARNOŚĆ”

JANUSZ ŚNIADEK

BRANŻAMI JEŹDZIMY NA MANIFESTACJE branżowe, a to był wyjazd ogólny. Poza tym nie jechaliśmy regionami, ale autokarami. Nie będę rozmawiał o takich szczegółach. To była manifestacja całego świata pracy i mogę mówić tylko o tym, jak ważne to było spotkanie. O tym, że robi się zamach na emerytury, że rośnie rozwarstwienie społeczne, że połowa Polaków nie korzysta w ogóle ze wzrostu gospodarczego. Nie wdam się w drobiazgi, które przysłonią wagę tego wydarzenia.

not. mil



#### Prawie jak TeZeWe

W InterCity „Pieniny” z Krakowa do Warszawy zaobserwowałam cudowne przyspieszenie PKP



NAJWAŻNIEJSZA ZE SZTUK IGOR RYCIAK

## Politycy kręcą w filmie

Perypetie twórców filmu o Westerplatte przypominają czeski film. Pokazują przy tym, że system państwowych dotacji na sztukę należy zaorać

ŻADNA POLSKA PRODUKCJA OSTATNICH LAT NIE wzbudziła takich emocji jak film „Tajemnica Westerplatte”. Jest to też pierwszy po 1989 roku przypadek, gdy politycy tak jawnie interweniowali w sprawie sztuki. Wydawałoby się, że czasy, gdy działacze partyjni i cenzorzy decydowali, który scenariusz zostanie zrealizowany, a który trafi do kosza, to odległa historia. Niestety – jest nawet gorzej niż kiedyś. Za komuny cenzorzy przynajmniej dokładnie czytali to, co im przynieśli artyści. Dziś tak nie jest. Kakofonia, która powstała wokół filmu o bohaterskiej obronie Wojskowej Składnicy Tranzytowej, sprawia, że bardzo trudno oddzielić fakty od plotek i mitów. „Przekrój” podjął taką próbę.

Na pewno wiadomo, że autorem kontrowersyjnego scenariusza jest Paweł Chochlew, 37-letni aktor warszawskiego Teatru Syrena, bez większego doświadczenia filmowego i z zerowym doświadczeniem w pisaniu

scenariuszy filmów historycznych. Wiadomo też, że budżet filmu planowany jest na 14 milionów złotych, z czego 3,5 miliona ma dołożyć Polski Instytut Sztuki Filmowej (PISF). Procedury w tej instytucji są takie, że każdy skrypt złożony z prośbą o dotację jest opiniowany przez grono wylosowanych ze specjalnej puli artystów. To ważne, bo dzięki temu wiadomo, że opinie o scenariuszu (film jest na etapie scenariusza, zdjęcia miały ruszyć w tym miesiącu) są skrajnie rozbieżne.

#### Artystom się podoba...

W komisji PISF oceniającej „Tajemnicę Westerplatte” był między innymi Andrzej Grabowski, znany krakowski aktor. Jego opinia jest entuzjastyczna. – Gdy dostałem tekst, przez tydzień nie mogłem zabrać się do lektury – opowiada Grabowski. – Byłem przekonany, że czeka mnie kolejna nuda nadmuchać patosem. Tymczasem to najlepszy scenariusz, jaki czytałem w ostatnich latach! Trzyma w napięciu, znakomicie portretuje ludzi, którzy znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Obrońcy Westerplatte są pokazani jako prawdziwi bohaterowie, ale nie zagramy z kulą. Powiem jedno: żałuję, że nie zagram w tym filmie. Dobrze, że chociaż mogłem mu dać najwyższą ocenę – dodaje. Grabowski zastrzega jednak, że nie jest historykiem i nie jest w stanie powiedzieć, które szczegóły filmu są historycznie potwierdzone, a które są literacką fikcją.

– Świetny scenariusz i ważny głos w dyskusji, jak opisywać naszą historię – twierdzi Izabella Cywińska, reżyser teatralny, która była w tej samej komisji. – Oczywiście oceniałam go wyłącznie pod kątem artystycznym, bo takie było moje zadanie. Jestem pewna, że może z tego powstać rewelacyjny film. W tekście scenariusza nie znalazłam nic, co byłoby obrazoburcze – relacjonuje Cywińska. Po chwili namysłu dodaje jednak: – To bardzo mocny, momentami wstrząsający materiał. Zdaję sobie sprawę, że wśród osób starszych obraz może budzić kontrowersje. Jacek Lipski, prezes firmy Pleograf, która ma wyprodukować „Tajemnicę Westerplatte”, w rozmowie z „Przekrojem” twierdzi,

Pierwszy raz historię obrony Westerplatte uwiecznił Stanisław Różewicz w swoim filmie z 1967 roku (zdjęcie z planu). Jego bohaterowie nie mieli żadnych wad

że scenariusz to wzór rzetelności. – Jest oparty na 29 pozycjach książkowych, licznych dokumentach i rozmowach z osobami, które znają temat – mówi. Lipski podobnie jak członkowie komisji PISF zapewnia, że w scenariuszu nie ma żadnych scen, które stawiałyby pod znakiem zapytania morale bohaterskich żołnierzy lub obalały mit brawurowej obrony składnicy.

#### Historykom nie w smak

Krańcowo inne zdanie mają dwaj historycy specjalizujący się w temacie obrony Westerplatte. Andrzej Drzycimski jest autorem monografii dowódcy obrony, majora Henryka Sucharskiego, a Mariusz Wójtowicz-Podhorski prezesem Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej Wojskowej Składnicy Tranzytowej i pełnomocnikiem wojewody pomorskiego do spraw rewitalizacji Westerplatte. W jaki sposób dotarł do nich scenariusz filmu? Zlecenie napisania jego recenzji dostali z kancelarii premiera. Ta zainteresowała się filmem, gdy na początku lata producenci zwrócili się do Donalda Tuska z prośbą o objęcie filmu honorowym patronatem.

Przed podjęciem decyzji premier chciał mieć opinię historyków. Kancelaria wybrała właśnie Drzycimskiego i Wójtowicza-Podhorskiego. Na jakich zasadach, nie udało się nam dowiedzieć. A to istotne pytanie. Bo Mariusz Wójtowicz-Podhorski nie ukrywa, że pracuje nad własnym scenariuszem o obronie Westerplatte (ma być gotowy za pół roku). Jeśli wcześniej powstanie film Pawła Chochlewa, z pewnością trudno będzie znaleźć pieniądze na kolejną produkcję na ten sam temat.

Tak czy inaczej, ocena obydwu historyków była miazdząca dla scenariusza. Ich zdaniem obrońcy składnicy zostali w nim przedstawieni jako pijana hołota, która sika, gdzie popadnie (także pod siebie), biegnie na golasa, liże karty z gołymi panienkami i co najgorsze – bez wyroku sądu polowego strzela do buntowników. Major Sucharski ma być przedstawiony jako osoba chora psychicznie. – Będę krzyczał w tej sprawie do upadłego. W tym scenariuszu zobaczyłem na Westerplatte tchórzy i pijaków – mówi Andrzej Drzycimski. Ocena Wójtowicza-Podhorskiego była lustrzana. Obaj zarzucili Chochlewowi, że informacje przez niego podane są wyssane z palca.

W gazetach i w Internecie rozpętała się burza, w którą natychmiast włączyli się politycy. Radni PiS z Gdańska zażądali, by władze miasta zabroniły wyświetlania filmu w należących do gminy kinach. Sławomir Nowak, szef gabinetu premiera, oświadczył, że zwróci się do ministra kultury z pytaniem, na jakich zasadach film ma dostać państwową dotację. I wreszcie w ostatni czwartek gruchnęła wieść, że minister już rozpoznał sprawę i film nie dostanie ani jednej państwowej złotówki.

#### Urzędnik zdecyduje

Minister Bogdan Zdrojewski przedstawia nam swoją wersję wydarzeń: – Na początku czerwca producent filmu zwrócił się do mnie z prośbą o dotację i objęcie filmu patronatem. Standardowo wniosek został przesłany do departamentu filmu. Po jego przeanalizowaniu departament przekazał mi negatywną opinię. Przeshkody były głównie natury formalnej: zgodnie z ustawą o kinematografii minister kultury nie ma narzędzi, by finansować produkcje filmowe. Zwłaszcza że ma do tego specjalnie powołaną instytucję, jaką jest PISF. W sprawie patronatu – nie ma w zwyczaju, by minister kultury obejmował patronatem dzieła, które nie zostały jeszcze ukończone. Będąc szefem resortu kultury, muszę stać na straży niezależności twórców, muszę jednak również dbać, by z państwowych pieniędzy nie finansowano dzieł, które mogą zakłamywać naszą historię. Dlatego kiedy pojawiły się kontrowersje wokół scenariusza, zwróciłem się do dyrektora PISF z prośbą o wyjaśnienia, a ta zleciła dodatkowe ekspertyzy historykom – podkreśla Zdrojewski.

Minister nie czytał oryginału scenariusza, zna tylko jego konspekt oraz opinie podległych mu urzędników. Mimo to twierdzi, że doniesienia historyków badających tekst na zlecenie kancelarii premiera są przesadzone. Według wiedzy Zdrojewskiego w scenariuszu nie ma scen alkoholowych orgii, biegania nago czy całowania pornograficznych obrazków. Jest moment, gdy jeden z żołnierzy sika na portret marszałka Rydza-Śmigłego.

Co dalej z „Tajemnicą Westerplatte”? Anna Godzisz, rzecznik PISF: – O pomoc poprosiliśmy kilku historyków. Już dostali tekst do analizy. Ich opinie będziemy znali w ciągu kilkunastu dni. Od treści tych recenzji głównie uzależniamy, czy film dostanie naszą dotację.

Na budżet PISF składają się nadawcy komercyjni (około 75 milionów złotych rocznie) i budżet państwa (prawie 21 milionów złotych). Za te pieniądze założony w 2005 roku instytut miał przywrócić polskiej kinematografii rangę i pozycję na świecie. Jak dotąd na świat przebił się jedynie „Katyń” Andrzeja Wajdy, składników „słuszny” i patriotyczny. Gdy do robienia filmów zabiorą się teraz politycy, z pewnością posypią się nagrody...



Paweł Chochlew czeka teraz na wyrok urzędników



W DUŻYM SKRÓCIE

## Ordnung muss sein!

Niemiecki sąd zakazał inwalidzie przez miesiąc korzystać z elektrycznego wózka, po tym gdy dwukrotnie został on złapany na jeździe po pijanemu. Jego wózek rozwija prędkość do 6 km/godz.

## Koniec świata za cztery lata...

Grupa uczonych walczy przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka o wstrzymanie najdroższego eksperymentu w historii. Umieszczony pod ziemią na granicy szwajcarsko-francuskiej akcelerator ma odtworzyć warunki z początkowych sekund istnienia świata. Profesorowie uważają, że zaplanowane na 10 września uruchomienie akceleratora spowoduje powstanie czarnych mikrodziurek, które w cztery lata pochłoną Ziemię.

## Gaza łagodnieje

Najnowszy sondaż przeprowadzony w Gazie i na Zachodnim Brzegu pokazuje spadek popularności Hamasu. Gdyby wybory odbyły się dziś, Fatah prezydenta Mahmuda Abbasa zdobyłby 43 procent głosów – o 14 punktów procentowych więcej niż rządzący Gazą radykałowie z Hamasu.

## Irakijczycy mają Anbar

Irakijczycy przejęli od Amerykanów kontrolę nad największą prowincją Iraku Anbar. To 11. z 18 prowincji, która przechodzi w irackie ręce, ale pierwsza zdominowana przez sunnitów. Dziś jest jedną z najspokojniejszych prowincji w Iraku.

## Mugabe ma Zimbabwe

W dniu inauguracji nowego parlamentu lider opozycji Morgan Tsvangirai i prezydent Zimbabwe Robert Mugabe zerwali rozmowy o podziale władzy. Zapowiedzianego porozumienia więc nie będzie. Opozycja twierdzi, że Mugabe proponuje jej fikcyjne stanowiska bez realnej władzy.



Unia Europejska-Rosja

Premier Władimir Putin z synem pokonał tygrysa. Również dobra posłobna z Unii Europejską

## BRUKSELA BEZRADNA, MOSKWA GÓRĄ

TAKIEGO SZCZYTU NIE BYŁO OD POCZĄTKU WOJNY w Iraku. W Brukseli na nadzwyczajnym posiedzeniu w sprawie konfliktu Rosja-Gruzja spotkało się 27 unijnych przywódców. Nie udało się natomiast wypracować decyzji w sprawie rosyjskiej polityki na Kaukazie. – Europa jest bezradna – mówi nam Katinka Barysch z Centrum Reform Europejskich. – Pokazaliśmy, że nie damy się wciągnąć w uprawiany przez Rosjan styl polityki. I tyle. Przed szczytem pogłoski o możliwości wprowadzenia sankcji rozwiał szef unijnej dyplomacji Javier Solana. Zapowiedział wysłanie do Gruzji 200 obserwatorów. Unia wydała wspólną deklarację w sprawie konfliktu: że stanowczo go potępia, domaga się poszanowania integralności terytorialnej Gruzji oraz zapowiada „dogłębne przeanalizowanie” stosunków UE-Rosja. Postanowiła też powołać specjalnego przedstawiciela do spraw kryzysu w Gruzji. Najtwardszą linię wobec Moskwy zaprezentowała Polska. Zaproponowała bowiem, żeby odłożyć planowany na listopad szczyt Unia-Rosja.

Moskwa może odetchnąć z ulgą – chociaż pokazał symbolizmie: w przeddzień szczytu ustrzelili trzymetrowego syberyjskiego tygrysa. Uspiał go celnym strzałem, ratując przed nim siedmioosobową ekipę telewizyjną. Role w dyplomacji odegrał natomiast prezydent Dmitrij Miedwiediew. Zagroził, że jego kraj może nałożyć sankcje dyplomatyczne i ekonomiczne na Europę, a w przypadku nałożenia takich przez Unię na Rosję ma prawo „podjąć działania z użyciem siły zbrojnych włącznie”. Jak pokazał szczyt, rosyjskie obawy były płonne. – joa

## Włochy zapłacą za imperializm

Premier Włoch obiecał Libii pięć miliardów dolarów za to, że przez 40 lat była ich kolonią. Umowa może być precedensem dla innych krajów Afryki

**Muammar Kadafi:** W tym historycznym dokumencie Włochy przepraszają za wszystkie zabójstwa i zniszczenia dokonane w Libii w epoce kolonialnej

**Silvio Berlusconi:** Te pieniądze wypłacane przez 25 lat w ratach po 200 milionów rocznie zakończą okres 40 lat nieporozumienia. To nasze moralne zadośćuczynienie

## ANKIETA DWA GŁOSY NA JEDEN TEMAT

# Palin-Biden. Kto lepszy?

ZAPYTAŁIŚMY EKSPERTÓW, KTÓRY Z KANDYDATÓW NA PREZYDENTA USA WYBRAŁ SOBIE LEPSZEGO „WICE”



LONDYŃSKIE CENTRUM POLITYKI ZAGRANICZNEJ (FOREIGN POLICY CENTER) ADAM HUG

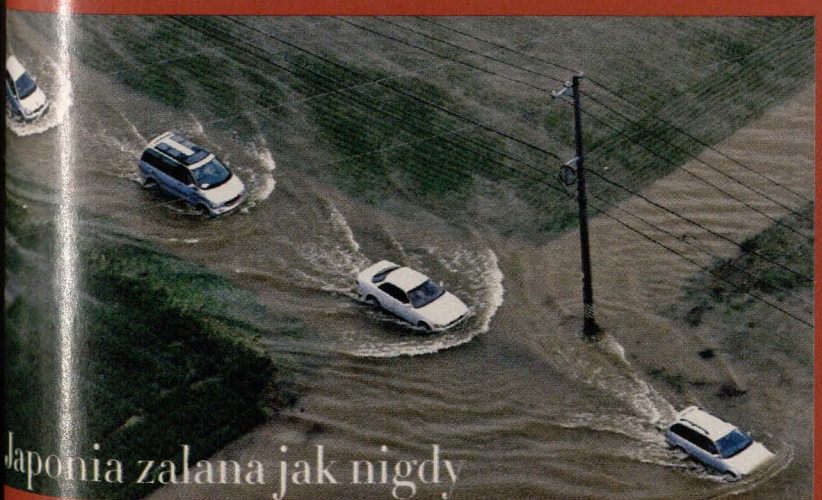


LONDYŃSKI KRÓLEWSKI INSTYTUT STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH (CHATHAM HOUSE) PROFESOR MICHAEL COX

LEPIEJ WYBRAŁ BARACK OBAMA. SENATOR Joe Biden tworzy z nim niemal idealny tandem: młodzieńcza energia z doświadczeniem, lewicowa wrażliwość Obamy i międzynarodowe obycie Bidena. Po tym Biden, który pochodzi z biednej rodziny i do wszystkiego doszedł sam, pomoże Obamie przyciągnąć głosy gorzej uposażonych Amerykanów. Ci dotychczas postrzegali Obamę jako kandydata elit. Wybór Bidena ma również szczególną wagę w kontekście tego, kogo wybrał McCain. Amerykańscy wyborcy mogą być pewni, że za prezydentem Barackiem Obamą będzie stał polityk w każdej chwili zdolny przejąć obowiązki gospodarza Białego Domu. Jeśli prezydentem zostanie John McCain, Sarah Palin nie da już takiej gwarancji.

LEPIEJ WYBRAŁ MCCAIN. GUBERNATOR Alaski Sarah Palin to ryzykowny, ale bardzo interesujący wybór. Przede wszystkim dlatego, że jest kobietą. McCain chce wykorzystać „syndrom Hillary”, czyli to, że Amerykańki chcą głosować na Amerykankę. Po drugiej, Palin jest bardziej konserwatywna w sprawach społecznych niż McCain i może mu zapewnić głosy religijnej prawicy. I po trzecie, Palin jest piękną kobietą i znakomicie prezentuje się przed kamerami. To świetne dopełnienie dla McCaina, który nie jest przecież wysokim, przystojnym brunetem. Palin brak doświadczenia, ale jeśli McCain wygra wybory, to doświadczonych polityków mu nie zabraknie.

## MOTOREGATY



## Japonia zalana jak nigdy

Podczas ulew, które nawiedziły w ten weekend Japonię, spadło w ciągu godziny 140 litrów wody na metr kwadratowy. Były to największe deszcze, jakie nawiedziły ten kraj, jak podają synoptycy prowadzą pomiary.

Dla porównania: na Saharze trzeba by siedmiu lat, żeby zebrać taką ilość dżdżu. Władze Japonii ewakuowały ponad milion mieszkańców prefektury Aichi. To zdjęcie zrobiono w okolicach miasta Okazaki.

## 100 tysięcy

Meksykanów zostanie włączonych do specjalnych jednostek inicjatywy obywatelskiej, których zadaniem będzie zbieranie informacji o korupcji w policji i innych służbach. Swoje niezadowolenie z postępów rządu w wojnie z narkotykową mafią wyraziło podczas weekendowych demonstracji 150 tysięcy mieszkańców stolicy Meksyku.

REKLAMA



## MATEUSZE 2008

Nagrody muzyczne Trójki

Nominacje:

**Czesław Śpiewa** za płytę „Debiut”

**Lao Che**

za płytę „Gospel” i nie tylko...

**Katarzyna Nosowska** za płytę „UniSexBlues”

**Pink Freud**

za płytę „Alchemia”

**Waglewski Fisze Emade** za płytę „Męska muzyka”

**Piotr Wojtasik**

za płytę „Circle”

Laureata nagrody im. Mateusza Świątcickiego poznamy już 10 września o godz. 19.00.

Transmisja gali w radiowej Trójce.



# BIZNES

## Co mówią liczby

# 1000

– na taką liczbę osób pracujących przypada 996 niepracujących – wynika z danych GUS. To pierwszy od 10 lat przypadek, gdy liczba osób aktywnych zawodowo przewyższyła liczbę bezrobotnych, uczniów, studentów oraz emerytów i rencistów. – *dj*

# 21

postępowań administracyjnych wszczął właśnie UOKiK wobec ośrodków nauki jazdy. Tylko co trzecia szkoła z 261 skontrolowanych zawierała z klientami umowy na piśmie. Wykryto też, że szkoły podwyższały ceny kursów już po zawarciu umowy. – *mil*

## Paliwo

### UTRAFIĆ BYŁO SZTUKĄ



NALEJESZ DO BAKU, DOPIERO GDY ZAPŁACISZ – takie rozwiązanie miało być sposobem na złodziei paliwa, ale stacje benzynowe się z niego wycofują. – Pomysł wprowadzaliśmy ze względu na rosnącą liczbę kradzieży paliwa, jednak kierowcom się on nie spodobał – przyznaje Krzysztof Kopeć z Lotosu. Kierowcy, którzy mieli problem z wycelowaniem tak, by zatankować na kwotę zapłaconą w kasie, musieli często regulować różnicę. Z rozwiązania korzystały stacje Lotos i Shell. Teraz część stosuje system, który blokuje dystrybutory po zatankowaniu za wpłaconą kwotę, część w ogóle z przedpłat zrezygnowała. – *dj*

## Cała nadzieja w owcach

Urzednicy chcą przywrócić w Polsce tradycję wypasu owiec. Najbardziej mają zyskać turyści

INWESTYCJE EWA KOSZOWSKA

**W**Beskidach jeszcze 30–40 lat temu pasło się 130 tysięcy owiec. Teraz jest ich zaledwie 10 tysięcy. Bacowicze rezygnowali z hodowli, bo była nieopłacalna. – Mało kto kupuje dziś kożuchy, więc owcza wełna zalega nam na strychach – mówią.

Zmniejszenie pogłowia owiec doprowadziło do zarastania hal wysokimi trawami i krzewami. W rezultacie wiele gatunków zwierząt i roślin (na przykład chroniony storczyk) wyginęło. Co więcej, po zarosniętych górach nie chce się nawet chodzić turystom.

By temu zaradzić, Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego wprowadził program „Owca plus”. Za każdą owcę matkę wypasaną na wysokości powyżej 500 metrów płaci bacom 50 złotych (za cały okres wypasu).

Ponadto w ciągu dwóch lat w Beskidzie Śląskim i Żywieckim oraz na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej mają zostać wybudowane nowe baczki, a stare zostaną wyremontowane. Na halach powstaną wodopoje, punkty widokowe, z których będzie można obserwować wypas, a także punkty informacji turystycznej, gdzie będzie można zdobyć informacje o tradycjach pasterskich. Owce mają stać

się wabikiem na turystów. – Chcemy wypracować nie tylko sery, ale też naturalne wyroby wełniane. Mamy nadzieję, że dzięki programowi ludzie zamiast sztucznych wykładzin chętniej będą kupować piękne dywany, wełniane swetry, skarpetki czy kapcie – mówi Kazimierz Furczoń z Tatrzańsko-Beskidzkiej Spółdzielni Producentów „Gazdowie”, która odpowiada za wdrożenie programu.

Bacowicze liczą na pantującą ostatnio modę na produkty naturalne. Na realizację programu „Owca plus” przeznaczono 700 tysięcy złotych.

Pierwsza baczka z funduszy programu ruszyła dwa miesiące temu na Hali Miziowej. Można na tu spróbować nie tylko oscypka, ale także bryndzy, gołki czy sera gazdowskiego. Można się też przyglądać mieszkającym tam owcom oraz pracy (na przykład przy dojaniu) juhasów.

Hodowla owiec będzie też dotowana na Podhalu. Tamtejsi bacowicze mają dostawać pieniądze na stawianie przy szlakach turystycznych przenośnych zagrod dla owiec. Ma to służyć ochronie przed zarastaniem pastan reglowych, a także zachęcić turystów do odwiedzania zapomnianych szlaków.



Owce produkty mają być sprzedawane nie tylko w baczkach, ale też w sklepach w całej Polsce

## Ekologia

### NAWET W SPOŻYWCZYM ODDASZ ZUŻYTĄ

NAWET PIĘĆ TYSIĘCY ZŁOTYCH grzywny będzie groziło za wyrzucenie do zwykłego śmietnika baterii lub akumulatora – zakłada projekt ustawy przygotowany właśnie przez Ministerstwo Środowiska. Jednocześnie wszystkie sklepy i inne punkty handlowe prowadzące sprzedaż baterii będą musiały je przyjmować po zużyciu. Z obowiązku będą zwolnione jedynie placówki o powierzchni poniżej 25 metrów kwadratowych, czyli w praktyce jedynie kioski ruchu. Sklepy, które się temu nie podporządkują, zapłacą nawet 10 tysięcy złotych kary. W całym kraju jest zaledwie 250 punktów, gdzie można oddawać baterie. – *iggy*



Do obrotu trafia rocznie 300 milionów sztuk baterii, ale do utylizacji podlega tylko 13 proc.

➤ **Polscy sadownicy** wycinają jabłonie i sadzą orzechy. Są droższe i do każdego hektara dostaje się 650 złotych dotacji z UE.

**jabłka** 18 groszy za kilogram  
**orzechy w łupinach** 6 złotych za kilogram

➤ **Kobieta ranna** w wypadku dostanie dodatkowe pieniądze na operację plastyczną. Warunek: musi siedzieć za kierownicą. To nowa oferta ubezpieczeniowa firmy AXA.

NOWA KIA SPORTAGE  
Z GWARANCJĄ NA 7 LAT.\*

CIESZ SIĘ ŻYCIEM.

Życie jest o wiele prostsze, gdy nie musisz przesadnie dbać o swoje rzeczy. Nowa KIA Sportage. Jedyne SUV z gwarancją na 7 lat. Stworzone w Europie, z zachowaniem najwyższych standardów. Wygodny i bezpieczny, doskonały w mieście i na bezdrożach.

Zawsze dojedzie tam gdzie chcesz. Wybierz się na jazdę testową i ciesz się życiem!



infolinia: 0 801 542 542

www.kia.pl





MANDATY ALEKSANDRA PAWLICKA

# ODCHUDZIĆ PORTFELE PIRATOM

**NAWET CZTERY TYSIĄCE ZŁOTYCH ZA PRZEKRACZANIE PRĘDKOŚCI. I ŻADNEGO MIGANIA SIĘ OD PŁACENIA KARY. NOWE PRZEPISY WYWOŁAJĄ BURZĘ PROTESTÓW, ALE SĄ SZANSĄ NA TO, BY Z POLSKICH TRAS WYELIMINOWAĆ PIRATÓW DROGOWYCH**

Jak wielu spośród 15 milionów polskich kierowców nigdy nie przekroczyło dozwolonej prędkości? Czy jest taki chociaż jeden? Sama czasami jadę szybciej, niż pozwalają znaki, choć przed laty potrafiłam przez pędzący samochód niemal nie stracić stopy. Przez rok wiśla nade mną wyrok chodzenia o kulach do końca życia. A jednak gdy dzisiaj wsiałam za kierownicę i wjeżdżam na przelotową ulicę Warszawy, gdzie wszyscy gnają, trudno trzymać się przepisów.

Od zdroworozsądkowej prędkości do szarży droga, niestety, jest krótka. O braku wyobraźni polskich kierowców najlepiej świadczy liczba. Co weekend na naszych drogach ginie blisko 50 osób, czyli pełny autokar. Rocznie śmierć w wypadkach ponosi 5,5 tysiąca ludzi. To jakby z terenu Polski zniknęło całe miasteczko. Do tego dochodzi 60 tysięcy rannych, czyli spore miasto, w którym wszyscy się leczą.

Kto jeździ po polskich drogach, wie, jak fatalnie zachowują się nasi kierowcy, z jaką łatwością łamią przepisy i jak szybko na pobo-

czach dróg wyrastają wciąż nowe krzyżaki – symboliczne groby ofiar.

## Prędkość zabija

Największa grupa wypadków to te spowodowane nadmierną prędkością – mówi nadkomisarz Leszek Janowski z Komendy Głównej Policji. – W zeszłym roku było to 31 procent wypadków i z roku na rok liczba ta rośnie. Podobnie jak wzrasta liczba zabitych w wypadkach spowodowanych zbyt szybką jazdą. W 2003 roku wy-

padków było 38 procent, w ubiegłym roku już 47 procent – 2289 osób. Trzy razy mniej ludzi zginęło w tym samym czasie w wyniku zabójstw. Stąd poselski pomysł, by za zbyt szybką jazdę karać zdecydowanie surowiej. Główne założenie projektu popieranego przez MSWiA brzmi: za przekraczanie prędkości nie będzie już mandatów i punktów karnych. Te pozostają tylko dla innych wykroczeń. Zbyt szybka jazda ma być wykroczeniem, a stąd się narodził projekt. Dziś przyłapani przez fotoradar kierowcy nie mają szansy na wyjaśnienie, co w sensie prawnym pozwala przejechać ciężar winy na właściciela pojazdu. Wzrost przyłapanych kierowców to nie jest dobry znak. Wzrost przyłapanych kierowców to nie jest dobry znak. Wzrost przyłapanych kierowców to nie jest dobry znak.

– Nowe przepisy w sposób jednoznaczny to zmieniają. Odpowiedzialnym za wykazane przez fotoradar złamanie ograniczenia prędkości jest właściciel pojazdu. Jeśli zdarzy się, że właściciel jest w stanie wskazać innego kierowcę, obaj będą musieli złożyć stosowne oświadczenia i dołączyć kserokopię prawa jazdy sprawy naruszenia. Bez dostarczenia takiego kompletu dokumentów karę zapłaci właściciel – tłumaczy Stanisław Żmijan, poseł PO i autor projektu ustawy.

Zmiany mają wejść w życie już na początku przyszłego roku.

## Prawdziwe fotoradary

Ustawa powołuje do życia także nową instytucję: Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym. Tam będą komputerowo



479 974

złote – tyle wynosi średni koszt jednego wypadku w Polsce – szacuje Instytut Transportu Samochodowego. Rocznie wydatki spowodowane wypadkami samochodowymi sięgają 30 miliardów złotych. To koszty opieki medycznej, odszkodowań, uszkodzonych samochodów i dróg. Koszt budowy jednej kładki dla pieszych to równowartość trzech wypadków samochodowych

48

procent łóżek na wydziałach chirurgicznych zajętych jest przez ofiary wypadków drogowych – wynika z danych Światowej Organizacji Zdrowia

1/4

wypadków śmiertelnych w godzinach pracy ma miejsce na polskich drogach – twierdzi Państwowa Inspekcja Pracy

obrabiane wszystkie zdjęcia z fotoradarów. Tam także będą trafiać druki wystawiane zamiast mandatów przez policjantów łapiących kierowców „na suszarkę”. A policjantów będzie więcej, bo centrum przejmie nie tylko proces obróbki zdjęć z fotoradarów, ale także rozsyłanie nakazów zapłaty. Teraz obsługą mandatów zajmuje się za biurkiem blisko 500 policjantów. I są w stanie „przerobić” jedynie 10 procent wykroczeń notowanych przez fotoradary.

– Nie oznacza to, że policjanci będą czatować z radarem za każdym rogiem. Nie wracamy do koncepcji policji „krzakowej” – uspokaja wiceminister spraw wewnętrznych Adam Rapacki patronujący ze strony rządu przygotowywanym zmianom. – Chodzi nie o karanie, ale o to, by kierowcy w niebezpiecznych miejscach zdejmowali nogę z gazu.

Sprzymierzeńcem policji w łapaniu piratów drogowych ma być rozbudowana sieć fotoradarów. Dziś policja ma ich zaledwie 127, czyli jeden na pięć zainstalowanych puszek radarowych. Wykorzystywane są więc rotacyjnie. Posłowie chcą, by przy wykorzystaniu pieniędzy z UE (57 milionów euro) stanął w Polsce w 2009 roku tyśiąc prawdziwych fotoradarów.

## Na sposób francuski

Polski projekt „ustawy fotoradarowej” wzorowany jest na francuskim. Tam po zainstalowaniu 1,5 tysiąca fotoradarów liczba zabitych na drogach spadła w ciągu kilku lat o 42 procent. – Biorąc pod uwagę stan polskiej infrastruktury, szacujemy, że w pierwszych latach będzie to minimum kilkanaście procent – dodaje Rapacki.

Innym francuskim wzorem, który coraz częściej znajduje zastosowanie – zwłaszcza w miastach – są minironda. Rondo zmniejsza liczbę punktów kolizyjnych z 32 na klasycznym skrzyżowaniu do zaledwie 8. Poza tym zmusza do wyhamowania prędkości, dzięki czemu nawet jeśli dochodzi do kolizji, to ma ona znacznie łagodniejsze skutki. Ronda podobnie jak progi spowalniające zwane „śpiącymi policjantami” i wyginanie dróg w zygzak zmuszający do zdjęcia nogi z gazu to typowe środki uspokojenia ruchu w miastach. Jedną z dzielnic Puław ma mieć wkrótce przebudowane w ten sposób wszystkie drogi. Właśnie trwa przetarg na realizację tej inwestycji. Wprowadzone bowiem trzy lata temu ograniczenie prędkości w terenach zabudowanych do 50 kilometrów na godzinę nie zmniejszyło liczby wypadków. – Prawda jest taka, że nie przestrzegamy przepisów, obniżenie progę prędkości sprawiło, że kierowcy standardowo jadą teraz nie 80, tylko 70 na godzinę – mówi Marek Jewuła →





5 sierpnia 2006 roku w Garbowie w województwie lubelskim nissan jadący z nadmierną prędkością staranował fotoradar

→ z Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.

Kary za przekroczenie prędkości monitorowane od przyszłego roku przez Centrum Automatycznego Nadzoru mają być znacznie skuteczniej ściągane. Kto zapłaci od razu, ma szansę na 15-procentową bonifikatę. Kto będzie zwlekał ponad miesiąc, zapłaci dwukrotność kwoty. A i same kary będą znacznie wyższe niż dotąd.

Za przekroczenie dozwolonej prędkości o 50 kilometrów (czyli w mieście wystarczy jechać powyżej 100 kilometrów na godzinę) obowiązują ma stawka tysiąc złotych. Gdy ktoś zostanie przyłapany na przekraczaniu prędkości pięć razy w ciągu pół roku (albo suma kar w tym okresie przekroczy pięć tysięcy złotych), to przez kolejne sześć miesięcy będzie płacił za każde naruszenie podwójnie. W najgorszym razie (po doliczeniu kary za opóźnienie) jeden mandat może nas kosztować nawet cztery tysiące złotych!

Pomysłodawcy przepisów liczą, że drakońskie stawki i nieuchronność kary przekonają kierowców do rozsądnego używania pedału gazu.

### Sprawdzone na świecie

Jeśli bowiem okaże się, że ściągalność kar za pomocą centrum, a w dalszej procedurze sądów grodzkich i urzędów skarbowych, będzie niewystarczająca, powołana zostanie specjalna instytucja egzekucyjna. Na wzór Holandii, w której z brakiem wpływów z mandatów poradzano sobie dzięki powołaniu biura do spraw egzekucji finansowej. Ściągano poprawiła się tam z 30 do 95 procent. W hollenderskim biurze szkoli się już zespół ekspertów z polskich ministerstw: spraw wewnętrznych, finansów, sprawiedliwości, oraz policji.

Polska zajmuje przedostatnie miejsce na uniijnej liście krajów o najbardziej bezpiecznych drogach. Według raportu Komisji Europejskiej z 2007 roku w Hiszpanii, porównywalnej pod względem liczby ludności, śmiertelnych wypadków było o 30 procent mniej

Kto jeździł trochę po świecie, wie, że srogie kary za łamanie ograniczenia prędkości są międzynarodową normą. W Wielkiej Brytanii za przekroczenie prędkości płaci się równowartość 800 złotych. W Austrii kary sięgają trzech tysięcy złotych, w Danii mogą wynieść nawet dwa razy więcej, a w Finlandii uzależnione są od wysokości zarobków i majątku. Dlatego o prezesa Nokii mówi się, że gdyby złapano go na przekroczeniu dozwolonej prędkości o pięć kilometrów, musiałby zapłacić mandat równowartości dwóch samochodów.

W USA obowiązuje jeszcze inne rozwiązanie. W niektórych stanach za przekroczenie prędkości dwa razy z rzędu zabierane jest prawo jazdy.

### Idzie nowe

A w Polsce – choć przeszło połowę z miliona mandatów wypisanych w pierwszym półroczu 2008 roku stanowią te za zbyt szybką jazdę – i tak mało kto przejmuje się przepisami. W Białymstoku namierzono niedawno pirata drogowego, który jeżdżąc nocą po mieście, przekroczył dozwoloną prędkość 37 razy w ciągu godziny.

Inna sprawa, że w wielu miejscach ograniczenia prędkości wydają się absurdalne. W Warszawie na ulicy Puławskiej, gdzie obowiązuje ograniczenie do 50 km/godz., nawet policyjne wozy jadą o przynajmniej 30 kilometrów za szybko. Podobnych miejsc jest w kraju wiele.

– Zanim wprowadzimy nowe zasady, zrewizujemy obowiązujące obecnie ograniczenia. Sam znam odcinki dwupasmowych dróg, gdzie można bezpiecznie jechać szybciej, niż obowiązują obecne przepisy. Będziemy je urealniamy – obiecuje minister Rapacki. Rozważane jest także zróżnicowanie limitów prędkości dla aut osobowych, z przyczepą i ciężarowych.

Do niedawna najniebezpieczniejszą drogą w Polsce była krajowa „ósemka”, czyli trasa łódzka, która w okolicach Warszawy przecina się w szosę na Białystok. Rok temu Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad zamontowała tam 84 maszty fotoradarowe. Zlecono badania specjalistom inżynierii drogowej, profesorom Ryszardowi Krystkowi z Politechniki Gdańskiej i Marianowi Traczowi z Politechniki Krakowskiej. Na podstawie ich pomiarów i zaleceń poprawiono w feralnych miejscach nawierzchnię, rozbudowano pobocza, zmieniono organizację ruchu. Po roku liczba ofiar śmiertelnych na tej trasie spadła o 21 procent. Podobna operacja jest prowadzona na drogach krajowych oznaczonych numerami od 1 do 9.

Od dwóch lat prowadzony jest także program likwidacji miejsc niebezpiecznych na drogach samorządowych. Nadzorujący przejęli się Krzysztof Jamrozik z Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego twierdzi, że dzięki przebudowie tych miejsc, zwłaszcza zmianie kąta skrzyżowań z 45 do 90 stopni, liczba wypadków spadła tam o 70 procent. – To oznacza, że w miejscach, w których najczęściej dochodziło uprzednio do wypadków, udało nam się uratować 41 ludzkich istnień, a 353 osoby uniknęły kalectwa – mówi Jamrozik.

Przebudowano już 287 z 380 pechowych odcinków na drogach samorządowych. I dobrze, bo fatalny stan polskich dróg jest oczywistą oczywistością. Jednak równie oczywiste powinno być to, że nowe drogi nie zmieniają statystyk wypadkowych, jeśli nie zniknie powszechne przyzwolenie na przekraczanie prędkości. Nawet na równych jak stół szosach piraci drogowi będą zabijać nie tylko siebie, ale także innych.

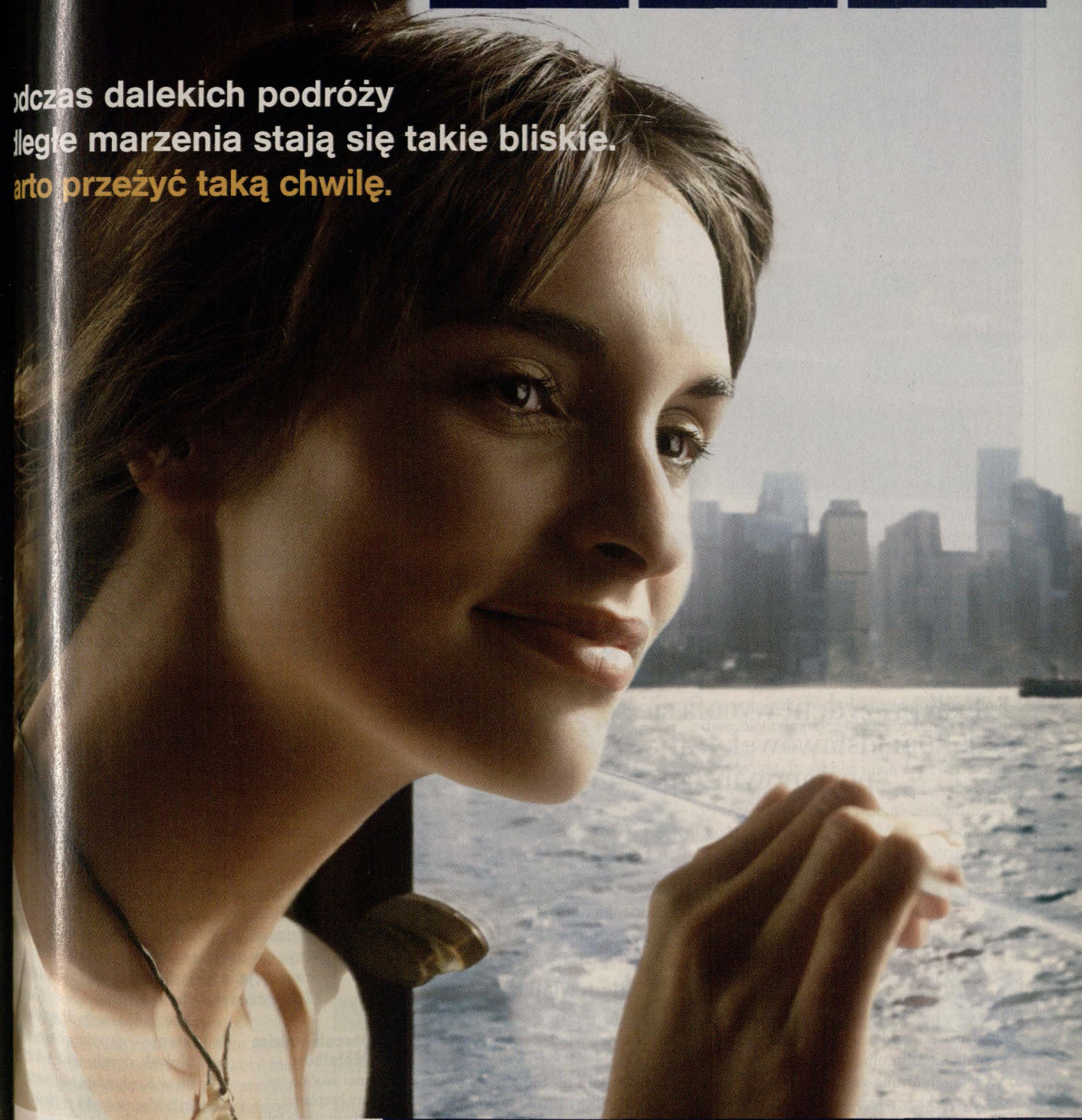
Sluchaj też „Wiadomości” w **Radio 24**

Nowy Jork  
od  
**1779** PLN\*

Chicago  
od  
**1829** PLN\*

Waszyngton  
od  
**1939** PLN\*

Podczas dalekich podróży  
długie marzenia stają się takie bliskie.  
Warto przeżyć taką chwilę.



Twoje marzenia o podróży do USA. Lufthansa  
zapewnia atrakcyjne przeloty do Stanów Zjednoczonych  
od 01.09.2008 do 26.03.2009. Bilety  
zarezerwuj do 28.09.2008. [lufthansa.com](http://lufthansa.com)

There's no better way to fly.



**Lufthansa**

A STAR ALLIANCE MEMBER





Z ogłoszonego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej projektu podstawy programowej dla edukacji wczesnoszkolnej można się dowiedzieć, że sześciolatkę po pierwszej klasie będą musiały między innymi rozumieć pojęcie długu oraz wiedzieć, że Polska wchodzi w skład Unii Europejskiej

# Przymus szkolny

Jeśli prezydent wycofa się ze straszenia Polaków germanizacją szkół, za rok do podstawówek trafią sześciolatki. Ale urzędnicy sześciolatek postanowili zamienić w króliki doświadczalne już dziś

EDUKACJA ANNA SZULC

Sześciolatek Antoś z warszawskiego Służewca, jedno z dzieci pani Katarzyny, o tym, że do swojego ukochanego przedszkola, dokładniej – do przedszkolnej zerówki, we wrześniu już nie wróci, dowiedział się od mamy w kwietniu. Najpierw się rozplakał. Potem zapytał, czy tam, gdzie go przymusowo wysyłają, będą się nim opiekować te same panie, co wcześniej. Mama zaprzeczyła. – To może chociaż przejdą z nami panie kucharki? – zapytało dziecko z nadzieją w głosie.

W zerówce szkolnej, do której mimo protestów rodziców trafił Antoś, nie ma jednak nie tylko dawnych pań i dawnych kucharek. Nie ma też bezpiecznych, wyklejonych malowanymi korytarzami ani przytulnych łazienek, w których opiekunki pomagały dzieciom

myć ręce i zęby. Są za to rozwrzeszczane dzieci ze starszych klas, ścisk na korytarzach i kolejki do toalety. Co więcej, toalety te nie są przystosowane do wzrostu sześciolatek, bo szkoła nie zdążyła przeprowadzić remontu.

## W imię trzylatka

Pięć miesięcy temu ku zdumieniu rodziców władze warszawskiego Mokotowa, którym podlegają przedszkola na Służewcu, postanowiły zlikwidować w pięciu placówkach przedszkolnych oddziały dla najstarszych dzieci i przymusowo przenieść te dzieci do zerówek przy szkołach\*. Oficjalny powód? Brak miejsc dla najmłodszych, czyli trzylatków. Rodzice są jednak pewni, że decyzja urzędników

ma drugie dno. Biurokraci chcą sprawdzić, czy szkoły poradzą sobie w przyszłym roku z reformą oświaty, którą zapowiedziała szumnie minister edukacji Katarzyna Hall, to znaczy: czy są w stanie upchnąć w swoich murach, w jednej klasie, jednocześnie dzieci sześciolatek i siedmioletnie.

\* Obecnie rodzice sześciolatek powinni mieć do wyboru bezpłatną zerówkę w szkole lub płatną w przedszkolu. Większość wybiera przedszkola. O ile w ich rejonie przedszkolnych zerówek już nie zlikwidowano

– Nie są i jeszcze długo nie będą w stanie – zapewnia mnie Barbara Nowak, dyrektorka szkoły numer 86 w Krakowie, typowej osiedlowej podstawówki w Nowej Hucie. I po kolei wyjaśnia powody. Podstawowy to brak jakichkolwiek możliwości zapewnienia bezpiecznej i agresywnej polskiej edukacji. Druga kwestia to problem zatrudnienia większej liczby pe-

dagogów. Reforma zakłada, że maluchy mają mieć zapewnioną opiekę w szkole tak, jak w przedszkolu – do godziny 17 – co dla szkół oznacza konieczność przyjęcia na etaty dodatkowych nauczycieli.

Minister Hall zapewnia, że szkoły na wprowadzenie zmian dostaną dodatkowe 150 milionów złotych, ale gdy podzielić tę kwotę przez liczbę szkół w Polsce, wychodzi, że na jedną przypadnie maksimum... 15 tysięcy złotych. Tylko raz, na przeprowadzenie wszystkich zmian. Jak zgodnie przyznają dyrektorzy szkół, pieniędzy jest zdecydowanie za mało, a już na pewno nie wystarczy ich na opłacenie dodatkowych pracowników.

## Trauma zamiast zabawy

Nie chodzi tylko o pieniądze tu chodzi. W wielu miastach władze gminy Ujsoły na Żywiecu próbowali bezskutecznie przekonać MEN, żeby wstrzymało się ze zmianami. W Ujsołach szkoły są przepelnione do granic możliwości. Wpuszczenie w przyszłym roku do pierwszych klas sześciolatek będzie oznaczało, że zajęcia mogą się kończyć nawet po godzinie 20. Co więcej, dzieci z położonych wysoko przysiółków, by dotrzeć do klasy, będą musiały pokonywać góryste drogi biegnące przez lasy. Jest prawie pewne, że podczas długich zim sześciolatki zostaną w domach. W miastach jest w miastach, ale czy dobrze? My po prostu wiemy, że przeciętna polska szkoła to dziś miejsce nieprzyjemne dla sześciolatek, a czasem wręcz niebezpieczne – mówi Tomasz Elbanowski, który wraz z żoną założył stronę internetową Ratujmaluchy.pl. Od rodziców przerażonych pomysłami MEN zebrali już 20 tysięcy podpisów.

Protesty rodziców poparte między innymi przez Polski Komitet Światowej Organizacji Psychologii Przechodzącej na niewiele jednak się zdały. Podobnie jak druzgocące dla polityków opinie fachowców. – Obniżenie wieku szkolnego w warunkach polskiej szkoły to skandaliczny eksperyment na dzieciach – uważa profesor Danuta Waloszek z Akademii Pedagogicznej w Krakowie, autorka wielu książek poświęconych nauczaniu początkowemu. – Wyrwanie maluchów z bezpiecznego i miłego miejsca, jakim jest przedszkole, w którym poznają świat poprzez radosną, bez troskę zabawę, będzie dla nich oznaczać tylko jedno: stres, która może rzutować na całe ich przyszłe życie. Bo w polskiej szkole zamiast zabawy czeka je będzie wyłącznie stres.

Choć obraz idealnego, sielskiego przedszkola i jednocześnie strasznej szkoły może być nieco przejawskrawiony, profesor Waloszek podkreśla, że pomysłodawcy reformy ogólnie nie wzięli pod uwagę tego, że w życiu sześciolatek ogromną rolę odgrywają emocje. To właśnie w tym nowym okresie maluch uczy się okazania radości, złości, a także nabiera poczucia własnej wartości. Warunkiem prawidłowego rozwoju tak małych dzieci jest jednak

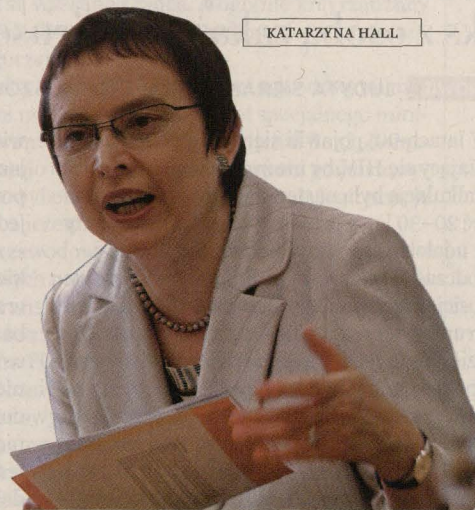
czuła i uważna opieka pedagogów. A w polskiej szkole – uważają fachowcy – nie ma czasu na to, żeby pedagodzy pochylali się nad ich emocjami.

W wielu europejskich krajach małym dzieciom zapewnia się nie tylko wyspecjalizowaną kadre. W budynkach szkolnych są oddzielne wejścia, wydzielone od reszty szkoły strefy, świetnie wyposażone i przestronne sale – zauważa Tomasz Elbanowski. Za granicą warunki w szkołach, do których posłano sześciolatki, niczym nie różnią się od tych panujących w przedszkolach. Znajdują się w nich kolorowe i przystosowane do wzrostu maluchów łazienki, stolówki i szatnie, a także osobne sale do nauki i odpoczynku. Na zewnątrz dzieci mogą bawić się na wydzielonych placach zabaw.

Poza tym wciąż twierdzenie, że posyłanie do szkół sześciolatek to najlepsze rozwiązanie, nie jest tak bardzo oczywiste. Eks-

**Nie zrezygnujemy z reformy. Na jej przeprowadzenie mamy dla szkół 150 milionów złotych**

KATARZYNA HALL



Już w 2009 roku sześciolatki obejmie obowiązek szkolny

## JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁA REFORMA MINISTER HALL?

MINISTERSTWO EDUKACJI chce rozłożyć obniżenie wieku szkolnego na trzy lata. We wrześniu 2009 roku do szkół trafią dzieci siedmioletnie oraz urodzone od początku stycznia do końca kwietnia 2003 roku (czyli

część sześciolatek). W kolejnych latach do siedmioletków będą dołączać kolejne sześciolatki. W 2010 roku do szkół pójść te urodzone od stycznia do końca sierpnia 2004 roku, a w 2011 już cały rocznik urodzonych

w 2005 roku. W 2011 roku wprowadzone zostaną w przedszkolach obowiązkowe zerówki dla pięciolatek. Nie wiadomo tylko, czy będą one płatne, czy bezpłatne, dotąd państwo dokładało jedynie do zerówek w szkołach.

perci podkreślają, że w Finlandii, której system edukacyjny uznawany jest za jeden z najlepszych na świecie, do szkół nadal posyłane są siedmioletki. – Myślę, że w tej reformie nie chodzi wcale o naśladowanie różnorodnej przecież Europy ani o wyrównywanie szans dzieci, lecz jedynie o szukanie oszczędności przez państwo – dodaje Danuta Waloszek. Jej zdaniem chodzi o to, by nie tworzyć nowych publicznych przedszkoli. Łatwiej przecież „uwolnić je” od sześciolatek i skrócić edukację młodych Polaków o rok (w rezultacie młodzież będzie zdawała maturę w wieku 18, a nie 19 lat, a do zerówek pójść pięcioletnie dzieci).

## Minister nie ustąpi

Minister Hall idzie jednak w zaparte. W lipcu zapowiedziała, że nie zrezygnuje z reformy. W tej chwili jedyną osobą, która może jej przeszkodzić, jest prezydent Lech Kaczyński, z którego kancelarii płyną głosy, że ustawę o sześciolatekach będzie chciał zawetować. Paradoksalnie prezydentowi nie przeszkadza jednak to, że szkoły na przyjęcie sześciolatek są zupełnie nieprzygotowane. Martwi go zapis w tej samej ustawie, że samorządy będą mogły przekazywać szkoły stowarzyszeniom bez zgody kuratora. To, według Piotra Kownackiego, wiceszefa kancelarii prezydenta, może doprowadzić do przedstawienia treści historycznych nie z punktu widzenia polskiej, ale niemieckiej racji.

Gdyby jednak prezydent wycofał się ze absurdalnego straszenia Polaków germanizacją szkół, to pierwsze sześciolatki pójść do pierwszej klasy już 1 września przyszłego roku. Rodzice będą mogli odmówić posłania pociechy do szkoły, ale urzędnicy ministerstwa uważają, że w takiej sytuacji rodzic powinien pójść z dzieckiem do psychologa, by ten je zdiagnozował. Co więcej, opiekę nad dziećmi, które nie pójść do szkoły, mają zapewnić samorządy. Pytanie tylko, jak to zrobić, skoro gminy już w tym roku likwidują wiele oddziałów przedszkoli dla sześciolatek.

Tak jak zlikwidowana została grupa Antosia ze Służewca. Przy okazji także rok jego bez troskiego dzieciństwa.



**N**osiciel nr 1: „Kiedyś na czacie dla gejów rozmawiałem z chłopakiem. Napisałem mu, że jestem zakażony HIV. Nalegał, żebyśmy się spotkali, nie tylko się nie bał, ale gdy odmówiłem seksu, prosił, bym mu polecił kogoś, kto go szybko zarazi”.

Nosiciel nr 2: „W Polsce jest już mnóstwo ogłoszeń, że ktoś szuka partnera pozytywnego. Kiedyś trzeba było szukać w Anglii”.

To wypowiedzi zakażonych wirusem HIV, które zarejestrowano podczas badań focusowych „Zdrowie seksualne osób żyjących z HIV/AIDS”. Ten międzynarodowy projekt zrealizował w Polsce seksuolog profesor Zbigniew Izdebski. Z wywiadów z chorymi na HIV/AIDS wynika, że niektórym zdrowym osobom ryzyko zakażenia nie tylko nie przeszkadza w uprawianiu seksu, ale jest wręcz podniecające. To potwierdzałyby zaskakujące wyniki wcześniejszych badań polskiego naukowca przeprowadzonych na próbie 3,2 tysiąca osób. Cztery procent badanych przy pytaniu: „Jakie sytuacje wywołują u Ciebie podniecenie?”, zaznaczyło odpowiedź: „Możliwość zarażenia się wirusem HIV”.



## HIV poproszę

„No risk, no fun, czyli bez ryzyka nie ma zabawy” – mówią ci, którzy chcą uprawiać seks z osobą zakażoną wirusem HIV

ZDROWIE JUDYTA SIERAKOWSKA, EWA KOSZOWSKA

### Łowcy robali

Profesor Izdebski podkreśla, że wielu ludzi przestało się bać HIV. – Już 60 procent Polaków nie zastanawia się nad tym, że brak zabezpieczenia podczas kontaktów seksualnych może się skończyć zakażeniem – dodaje. Na Zachodzie liczba zakażeń wirusem HIV rośnie od kilku nastu lat. – Zakażeniu ulega wielu młodych ludzi, mimo że wychowywali się w czasach, w których wiele mówiono o zagrożeniu AIDS – zauważa Izdebski.

Zjawisko zwane bug chasing (inaczej „poszukiwanie robala”, czyli kontaktu z zakażonym partnerem) najbardziej rozpowszechniło się w środowiskach homoseksualistów. W Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich 15 lat liczba zakażeń wśród gejów wzrosła o 75 procent. – Od lat 80. w kółko pisano tylko o epidemii AIDS, więc wielu homoseksualistów mówiło, że seks nie daje im już przyjemności. Stosunki gejów odbywały się w panicznej atmosferze. W końcu paniką niektórzy się zmęczeni – wyjaśnia doktor Jacek Kochanowski, socjolog zajmujący się badaniami nad tożsamością płci.

W latach 90. pojawili się więc geje specjalnie zakażający się HIV, by nie żyć w ciągłym strachu. Ich kalkulacja była następująca: jeśli z HIV można żyć 20–30 lat, a ja mam 40, to i tak będę żył tyle, ile udałoby się przeżyć bez wirusa.

Podczas badań profesora Zbigniewa Izdebskiego nosiciele opowiadali o organizowanych w Polsce grupowych party, gdzie celowo, by łatwiej się zakażyć, nie używa się prezerwatyw, a wibratorów po użyciu nie myje, a nawet o tym, że na zarażeniu przez seks można nieźle zarobić. Jedna z osób za stosunek z nosicielem wirusa proponowała 2,5 tysiąca złotych! – Ostatnio chłopak zapytał mnie w klubie gay-friendly, czy nie chciałbym uprawiać seksu z pięcioma innymi osobami. Mówił, że jedna z nich jest zarażona, ale nie wiadomo która – opowiada Michał, którego początkowo oferta zakażenia się HIV rzeczywiście skusiła, jednak w porę z „eksperymentu” się wycofał.

Część osób zafascynowanych zjawiskiem mówi już, że „medycyna idzie tak do przodu, że la-da chwila wirus nie będzie problemem”. Pozostali myślą bardziej o czystej przyjemności. Zakażenie przez seks to temat popularny wśród prostytutek. Część z nich informuje klientów o swojej chorobie, a mimo to ci namawiają kobiety do tego, żeby uprawiały seks bez zabezpieczenia.

Zdaniem specjalistów panujące wśród ludzi przekonanie, że to tylko zabawa, jednorazowy wyskok, to największy problem. – Ryzyko zakażenia się wirusem HIV przez kontakt seksualny rzeczy-

wiście jest statystycznie małe, bo nie przekracza pół procent, jednak to nie znaczy, że lekarz powie pacjentowi: pana szansa na zakażenie jest jedna na kilkaset, więc nie ma się czego obawiać – zaznacza doktor medycyny Marek Beniowski, kierownik Oddziału Diagnostyki i Terapii AIDS w szpitalu specjalistycznym w Chorzowie. – Trzeba też pamiętać, że leki antyretrowirusowe, które nadal obowiązują. Gdy kilka miesięcy temu PO zapowiedziało ich nowelizację, liderzy związkowych centrali odpowiedzieli, że będą bronić swych przywilejów do krwi ostatniej. Trudno się dziwić. By założyć związek zawodowy, wystarczy zebrać 10 pracowników danej firmy. Efekt jest taki, że w całym kraju mamy zarejestrowanych blisko tysiąc związków. Oprócz dwóch głównych centrali (Solidarność i OPZZ) mamy takie kwiatki jak Alteratywny Związek Zawodowy Pracowników Fabryki Wagonów Gniewczyzna SA czy Związek Zawodowy Pracowników Warsztatowych przy Śląskim Zakładzie Przewozów Regionalnych w Katowicach. Dochodzi do paranoi takiej jak w PLL LOT, gdzie w sumie działało 10 różnych związków. Każdy z nich – tak stanowi ustawa – musi być traktowany jednakowo. Z każdym trzeba tak samo pertraktować. Każdemu trzeba dać pomieszczenie biurowe, wyposażenie. A szefa związku w zasadzie nie można zwolnić z pracy, nawet w przypadku, gdy działalność związkowców budzi poważne wątpliwości. Na przykład NSZZ warszawskich policjantów prowadzi na terenie komendy kilka firm (zajmują się między innymi sprzedażą ubezpieczeń). Dowództwo jest jednak bezsilne, bo związek jest autonomiczny i nienuczalny.

### Rosyjska ruletka w łóżku

Dziś bug chasing kwitnie już na całym świecie, głównie w serwisach randkowych. „Cześć, mam 23 lata i szukam typów, którzy mnie zarazi. Do tego seks, wyposaże. A szefa związku w zasadzie nie można zwolnić z pracy, nawet w przypadku, gdy działalność związkowców budzi poważne wątpliwości. Na przykład NSZZ warszawskich policjantów prowadzi na terenie komendy kilka firm (zajmują się między innymi sprzedażą ubezpieczeń). Dowództwo jest jednak bezsilne, bo związek jest autonomiczny i nienuczalny.

Osoby, które chciały się zakażyć HIV, trafiły nie tak dawno także do profesora Zbigniewa Lwa Starowicza. – To zabawa, która przypomina rosyjską ruletkę na zasadzie albo przeżyję, albo nie. Nie traktowałbym tego jako zjawiska obyczajowego, ale jako zaburzenie psychiczne – komentuje znany seksuolog. – Przecież nawet dewiant czy sadysta chciałby przeżyć.

## Związki rządzą, związki radzą...

Z końcem lata nadeszła potężna fala protestów organizowanych przez rozmaite związki zawodowe. Może czas na wielką manifestację przeciwko związkom?

PRAWO PRACY IGOR RYCIĄK



W BAJCE O ŻŁOTEJ RYBCE ŻONA RYBAKA CIĄGLE DOMAGAŁA SIĘ kolejnych kontrybucji. Gdy dostała nowe koryto, chciała nowego domu. Gdy dostała dom, chciała pałac. Gdy już miała pałac, zażądała służby. Rybka w końcu się wściekła. Machnęła ogonem, czar prysł, a żona rybaka znów wylądowała na swoim błotnistym podwórku.

Działaczom związków zawodowych przydałaby się taka lekcja. Organizacje pracowników to z definicji instytucje, które czegoś się domagają. Gdyby przestały się domagać, po co miałyby istnieć? W najbliższych dniach czeka nas kumulacja roszczeniowych protestów, strajków i manifestacji. Ogólnopolski strajk na planach Związków Nauczycielstwa Polskiego. Powód? ZNP chce podwyżek większych niż proponowane przez rząd, wcześniejszych emerytur i utrzymania dotychczasowego pensum (liczby obowiązkowych lekcji).

Podwyżek chcą też związkowcy z KGHM, więc grożą protestem. Solidarność w Stoczku Gdańskim będzie protestować, bo jej zdaniem nowy właściciel zakładu, ukraiński koncern, źle zarządza firmą, a płace pracowników produkcyjnych nie rosną. Takie przykłady można mnożyć. Hutnicy, stoczniowcy, energetycy, kolejarze. Kolejne związkowe centrale ogłaszają plany protestów na najbliższe tygodnie. Gdyby wierzyć ich hasłom, ostatnie dane o wyjątkowych wzrostach wynagrodzeń są wysane z palca. A ogólnie kraj rządzony przez jakichś łobuzów pogrążony jest w kryzysie. Przy czym każda próba reform proponowana przez rząd ma tylko jeden cel – by było gorzej, niż jest teraz.

Że jest to nonsens, widać na pierwszy rzut oka. A jednak ze związkami zawodowymi musimy liczyć każda ekipa polityczna. W obecnym rządzie powołano nawet specjalnego ministra, którego głównym zadaniem jest negocjowanie ze związkami – to Michał Boni. Związki współdecydują zatem o kształcie ustaw (ostatnio tak się stało z emeryturami pomostowymi), choć to przecież politycy zostali wybrani w wyborach powszechnych i mają legitymację do całego społeczeństwa. I przez nie zostaną rozliczeni.

Z czego wynika tak silna pozycja związków zawodowych w Polsce? Odpowiedź jest prosta – przepisów. Ustawa o związkach zawodowych powstała na początku lat 90., kiedy polska gospodarka znajdowała się na początku transformacji, a Solidarność była potężną siłą polityczną. Minęło kilkanaście lat, żyjemy właściwie w innym kraju, mimo to stare przepisy nadal obowiązują. Gdy kilka miesięcy temu PO zapowiedziało ich nowelizację, liderzy związkowych centrali odpowiedzieli, że będą bronić swych przywilejów do krwi ostatniej.

Trudno się dziwić. By założyć związek zawodowy, wystarczy zebrać 10 pracowników danej firmy. Efekt jest taki, że w całym kraju mamy zarejestrowanych blisko tysiąc związków. Oprócz dwóch głównych centrali (Solidarność i OPZZ) mamy takie kwiatki jak Alteratywny Związek Zawodowy Pracowników Fabryki Wagonów Gniewczyzna SA czy Związek Zawodowy Pracowników Warsztatowych przy Śląskim Zakładzie Przewozów Regionalnych w Katowicach. Dochodzi do paranoi takiej jak w PLL LOT, gdzie w sumie działało 10 różnych związków. Każdy z nich – tak stanowi ustawa – musi być traktowany jednakowo. Z każdym trzeba tak samo pertraktować. Każdemu trzeba dać pomieszczenie biurowe, wyposażenie. A szefa związku w zasadzie nie można zwolnić z pracy, nawet w przypadku, gdy działalność związkowców budzi poważne wątpliwości. Na przykład NSZZ warszawskich policjantów prowadzi na terenie komendy kilka firm (zajmują się między innymi sprzedażą ubezpieczeń). Dowództwo jest jednak bezsilne, bo związek jest autonomiczny i nienuczalny.

Związki zawodowe istnieją w najbardziej nawet liberalnych krajach świata. W USA do największych centrali związkowych AFL-CIO oraz CtW należy ponad 15 milionów pracowników. Na całym świecie związki chronią pracowników przed nieuczciwymi zakusami pracodawców. Dobrze, że związki zaczęły powstawać w działających w Polsce sieciach handlowych, których właściciele stosowali kolonialny wyzysk. Jednak w skali kraju rola związków jest zbyt duża i wcześniej czy później musi zostać ograniczona. Czy rząd PO ugnie się przed tą siłą, pokażą najbliższe tygodnie. Miejsny nastawienie, że nie. Pewności mieć nie można. Życie to, niestety, nie jest bajka. □



## DZWOŃ TANIEJ!

Teraz do Rodziny, Przyjaciół i Znajomych dzwonisz dostawnie za grosze! Gdziekolwiek są... Tanie połączenia międzynarodowe i międzymiastowe!

**0 708 177 230**

35 groszy za minutę połączenia z całym światem bez dodatkowych umów, opłat, ukrytych kosztów, zdrapek, rozliczenie w comiesięcznym rachunku telefonicznym

### SPRAWDŹ I PORÓWNAJ

|                  | TP*     | TELE2** | NASZA OFERTA     |
|------------------|---------|---------|------------------|
| Europa Zachodnia | 1,46 zł | 0,66 zł | TYLKO            |
| USA              | 1,46 zł | 0,66 zł | 35 gr za minutę! |
| Brazylia         | 7,63 zł | 4,15 zł | (29 gr + VAT)    |

### To proste:

- 1 Zadzwoń z telefonu stacjonarnego pod numer 0 708 177 230
- 2 Po usłyszeniu komunikatu wybierz tonowo numer, z którym chcesz uzyskać połączenie:
  - Dzwoniąc za granicę, wybierz: 00 + numer kierunkowy kraju + numer abonenta
  - Dzwoniąc w kraju, wybierz: 0 + numer kierunkowy miasta + numer abonenta
- 3 Rozmawiaj! To tylko 35 groszy za minutę!

Lista krajów, do których możesz dzwonić, wraz z numerem kierunkowym: Argentyna (00 54), Australia (00 61), Austria (00 43), Belgia (00 32), Brazylia (00 55), Bułgaria (00 359), Chile (00 56), Chiny (00 86 – także telefony komórkowe), Czechy (00 420), Dania (00 45), Estonia (00 372), Finlandia (00 358), Francja (00 33), Grecja (00 30), Hiszpania (00 34), Holandia (00 31), Hongkong (00 852 – także telefony komórkowe), Irlandia (00 353), Izrael (00 972), Japonia (00 81), Kanada (00 1 – także telefony komórkowe), Luksemburg (00 352), Niemcy (00 49), Norwegia (00 47), Nowa Zelandia (00 64), Peru (00 51), Portugalia (00 351), Rosja (00 7), Singapur (00 65 – także telefony komórkowe), Szwajcaria (00 41), Szwecja (00 46), Tajwan (00 886), USA (00 1 – także telefony komórkowe), Węgry (00 36), Wielka Brytania (00 44), Włochy (00 39), POLSKA – wszystkie miejscowości!

\* Plan Standardowy TP (TP S.A. oferuje również inne pakiety).  
\*\* Cennik podstawowy TELE2 (Preselekcja).

Grosik – cena dla abonentów planów taryfowych TP: Standardowego, Aktywnego i Niedrogiego. W planie Socjalnym opłata jest podwójna. W innych planach taryfowych występuje dodatkowa opłata za nawiązanie połączenia, w wysokości 0,24 zł brutto.

Połączenie dostępne dla abonentów TP S.A., Exatel, Telnetu, GTS, Plikielkiej Telefonii, dataCOM, Dialogu, Netli, El-Netu. Dostawcą usługi jest GTS Energis Sp. z o.o.

7 z nami oszczędzasz do 95%!



Ci, którzy dają kandydatom  
**największe pieniądze,**  
 zyskują wpływ na kształtowanie  
 polityki największego  
 światowego mocarstwa.  
 Bycie **w cieniu** bardzo  
 im odpowiada

## W TEGOROCZNYCH WYBORACH PREZYDENCKICH W USA SZTABY PO RAZ PIERWSZY W HISTORII WYDADZĄ NA KAMPANIĘ **PONAD MILIARD DOLARÓW**

USA MACIEJ JARKOWIEC

**A**merykańscy politycy, w tym Barack Obama i John McCain, od lat mówią o konieczności reformy systemu finansowania kampanii wyborczych. Ten, który istnieje dzisiaj, jeśli przyjrzeć mu się z bliska – tak naprawdę nie istnieje. Funkcjonuje wprawdzie ustawa o federalnych kampaniach wyborczych z 1971 roku i kilka aktów prawnych, które znowelizowały jej zapisy, ale w praktyce za każdym przepisem regulującym w jakikolwiek sposób czerpanie pieniędzy na kampanię idzie następny, który umożliwia tego poprzedniego ominięcie. Prawda jest taka, że w amerykańskich wyborach kandydaci mogą brać pieniądze zewsząd i w każdych ilościach, a ten, kto weźmie więcej, prawie zawsze wygrywa.

W największym skrócie działa to tak:

1. Grupa 527, czyli „my z tym panem nie mamy nic wspólnego”

Kandydaci nie mogą przyjmować pieniędzy od korporacji i związków zawodowych. Ale: korporacje i związki zawodowe mogą zasilać gotówką organizacje niezwiązane bezpośrednio z kandydatem. Organizacje te, zwane (od numeru paragrafu w prawie podatkowym, który ich dotyczy) grupami 527, mogą z kolei prowadzić kampanie, które w praktyce bardzo często, mimo braku „bezpośredniego związku”, pomagają któremuś z kandydatów lub pogrążają innego (co w zasadzie na jedno wychodzi). Doskonałym przykładem na to, jak ogromny wpływ na kampanię mogą mieć grupy 527, są wybory z 2004 roku, w których John Kerry przegrał sromotnie z George'em W. Bushem. Stowarzyszenie weteranów sponsorowane przez grube ryby, którym zależało na zwycięstwie Busha, wypuściło w eter reklamówki przekonujące widzów, że Kerry skłamał na temat swojej służby w Wietnamie. Według prawników nie było „bezpośredniego związku” z kampanią, bo weterani apelowali w reklamach o odebranie Kerry'emu odznaczeń wojskowych, nie zachęcali natomiast do głosowania na jego przeciwnika. Korporacje i związki zawodowe zasilają też na potęgę tworzone przez siebie komitety inicjatywy politycznej (Political Action Committees, PAC), które również biorą czynny udział w kampanii na rzecz jednego z kandydatów.

2. Bundler, czyli legalnie nie wiadomo ile i od kogo

Podczas jednej kampanii osoby prywatne nie mogą wpłacić na konto kandydata więcej niż 4600 dolarów (maksymalnie 2300 dolarów w czasie prawyborów i drugie tyle w czasie wyborów właściwych). Ale: istnieje instytucja tak zwanego bundlera (od *bundle* – wiązać). Bundler ma prawo zbierać pieniądze od osób i organizacji →

# WOLNO AMERYKANKA, CZYLI SKA... KASA?



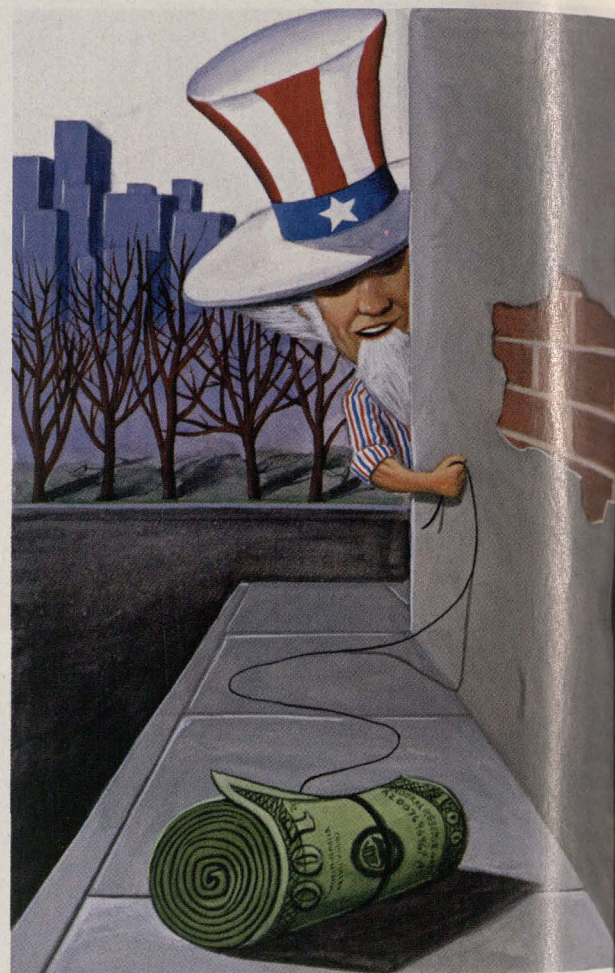
→ w nieograniczonych ilościach i przekazywać je na rzecz kandydata. Sztab kandydata ma obowiązek ujawnić dane bundlera i kwotę przez niego przekazaną, ale ile i od kogo otrzymał bundler, pozostaje jego tajemnicą. Dla Obamy i McCaina pracuje po kilkuset bundlerów.

3. Finansowanie z budżetu, czyli nieograniczony limit

Kandydaci mają prawo ubiegać się o sfinansowanie dwóch ostatnich miesięcy kampanii ze środków publicznych. Decyzja, że kandydat bierze pieniądze od rządu, oznacza, że nie może brać ich z innych źródeł oraz że nie może wydać na kampanię więcej niż 84,1 miliona dolarów. Ale: limit wydatków obejmuje tylko sztaby wyborcze kandydatów, nie odnosi się do narodowych komitetów partii (Republican/Democratic National Committee). A partia też prowadzi kampanię na rzecz swojego kandydata, a jej forma i treść nie są objęte ograniczeniami, jak w przypadku grup 527. Barack Obama jest pierwszym kandydatem od 1976 roku, który zrezygnował z publicznych pieniędzy na swoją kampanię. Po tym, gdy przed kilkoma tygodniami ogłosił swoją decyzję, spłynęła na niego fala krytyki. Wcześniej bowiem wielokrotnie podkreślał, że reforma finansowania kampanii politycznych będzie jednym z jego priorytetów w polityce wewnętrznej, krytykował obecny system i deklarował, że zastępowanie prywatnych pieniędzy w polityce publicznymi jest właściwym kierunkiem zmian. Jak wyjaśnia Massie Ritsch z waszyngtońskiego Center for Responsive Politics, największej organizacji monitorującej związek pieniędzy z polityką, niekonsekwencja Obamy wynika z tego, że nie chce on odcinać się od drobnych datków składanych przez Internet, które napędzają jego kampanię i wiążą go bezpośrednio z elektoratem (patrz punkt 7). Szacuje się, że we wrześniu i w październiku Obama wyda około 300 milionów dolarów, czyli prawie cztery razy więcej niż McCain, który skorzystał z rządowych pieniędzy i jest objęty limitem. Ale: Narodowy Komitet Republikanów jest dużo bogatszy od komitetu Demokratów i na pewno nie będzie oszczędził środków na to, żeby posadzić swojego człowieka w Białym Domu.

4. Lobbying, czyli wejście kasy obrotowymi drzwiami

Tegoroczni kandydaci, obaj budujący sobie markę niezależnych jastrzębi będących na bakier z elitami, narzucili sobie zasadę maksymalnego ograniczenia wpływu lobbyistów na kampanię. Obama, jako pierwszy kandydat w historii, nie przyjmuje pieniędzy od zarejestrowanych lobbyistów. McCain, choć nie stroni od ich datków, to nie zatrudnia lobbyistów w swoim sztabie, a wolontariusze pracujący przy jego kampanii na wszystkich szczeblach mają obowiązek ujawnić wszystkie powiązania z lobbyistami. Ale: w obu przypadkach są to zabiegi czysto populistyczne. McCain i Obama doskonale rozumieją, że przed lobbyngiem w Waszyngtonie uciec się nie da. Wśród najbliższych współpracowników, doradców, prawników obu kandydatów aż roi się od byłych lub „zawieszonych” lobbyistów oraz od ludzi mocno związanych z branżą lobbyngową. To przecież właśnie oni najlepiej potrafią przygotować skuteczną kampanię – zorganizować poparcie dla pomysłu, produktu, wreszcie – człowieka. W Waszyngtonie, między Kongresem a słynną K Street, na której



Wuj Sam kusi kasą. Czy Ameryka ze swoją niezachwianą wiarą w wolny rynek, który kontroluje również politykę, rozminęła się z ideami, na których ją zbudowano?

swoje siedziby ma większość firm lobbyngowych, funkcjonują tak zwane drzwi obrotowe – następuje nieprzerwana wymiana personelu między polityką a lobbyngiem. Główny strateg sztabu Obamy David Axelrod pracuje w firmie organizującej kampanie społeczne, które mają wpływ na władze stanowe i federalne. Bardzo często w Hollywood, gwiazdy wrzuciły do skarbonki Obamy po kilka milionów dolarów. Na liście jego hojnych i sławnych dawców są takie nazwiska jak George Clooney, Paul Newman czy Oprah Winfrey.

Zwykli obywatele w dużym stopniu pokryli koszty kampanii drobnymi wpłatami dokonywanymi przez Internet. Jest nadzieja, że wpływ wielkich korporacyjnych pieniędzy na politykę będzie mniejszy

MASSIE RITSCH

W 2007 roku amerykańskie firmy lobbyngowe wykonały dla Obamy i McCaina na trzy miliardy dolarów. – Lobbyng to nie inne, tylko wpisanie łapówkarstwa w system prawny – podsumowuje Ritsch.

Wierność branży, czyli pojedynek zbrojeniówki z Hollywood

Według innej niepisanej zasady od wielu lat kandydaci z Partii Republikańskiej i Demokratycznej są wspierani przez wiernych branż, których interesy realizowane są potem w Białym Domu. Ujmując rzecz obrazowo i w sporym uproszczeniu, wyjątkiem jest pojedynek zbrojeniówki z Hollywood. W tym roku Demokraci przejmują część tradycyjnie republikańskich sektorów. Gdy w zawodach uczestniczyła jeszcze Hillary Clinton, spośród największych branż tylko przemysł zbrojeniowy dawał więcej McCainowi niż dwóm rywalizującym o nominację Demokratom. Najlepiej nowy trend widoczny na przykładzie zbrojeniówki, która w ciągu ostatnich lat 10 procent pieniędzy wpompowanych w politykę dawała Republikanom. Teraz oba oboje, nawet po wycofaniu się Clinton, wspierają przez firmy produkujące broń obdarowywane mniej więcej równo. Ma to związek z inną zasadą opisaną w punkcie 6. Jeśli chodzi o Demokratów, to ich największymi wspólnymi dawcami – nie zamierzają się z nimi rozstać – show-biznes i bankietu wyborczego, który odbył się pod koniec czerwca w Hollywood, gwiazdy wrzuciły do skarbonki Obamy po kilka milionów dolarów. Na liście jego hojnych i sławnych dawców są takie nazwiska jak George Clooney, Paul Newman czy Oprah Winfrey.

Pragmatyzm darczyńców, czyli dokąd jedzie pociąg z kasą

Według innej niepisanej zasady wygrywa ten kandydat, który ma więcej pieniędzy. Ale: nie zawsze ten, który ma więcej na początku, ma więcej na końcu. Hillary Clinton na starcie przegrała o demokratyczną nominację była murowanym faworytem, jednak w trakcie prawyborów straciła na rzecz Obamy prowadzenie na liście najskuteczniej kwestujących i do mety dotarła z 22-milionowym długiem. Stało się tak wskutek nowego zjawiska opisanego w punkcie 7, a także wskutek działania jeszcze innej niepisanej zasady: kasa podąża za elektoratem. Widać to doskonale na przykładzie przemysłu zbrojeniowego. „Ludzie z tych firm to pragmatycy – tłumaczy Ritsch. – Gdy widzą, że ich człowiek ma małe szanse, a tak po erze Busha oceniano szanse republikańskiego kandydata, zaczynają

wdzięczyć się do tych, którzy będą kształtować politykę obronną, bo od niej zależą ich dochody”. Podobnie gdy stało się jasne, że Obama zdobędzie nominację, pociąg z pieniędzmi skręcił w jego stronę i oddalił się od Clinton.

7. 5-10-15, czyli nieśmiała nadzieja na lepsze jutro

Dochodzimy wreszcie do wspomnianego powyżej „nowego zjawiska”. 45 procent funduszy zebranych do tej pory przez Baracka Obamę pochodzi od indywidualnych osób, które wpłaciły na konto jego kampanii 200 dolarów lub mniej. Większość datków wpłynęło przez Internet.

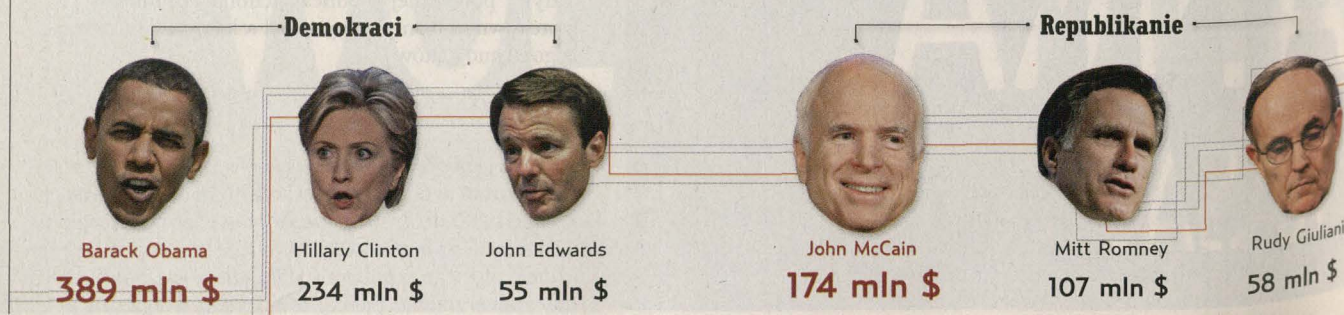
Ritsch: „Do niedawna nie opłacało się szukać pieniędzy u zwykłych obywateli, bo wysyłanie do nich listów z prośbą o odesłanie czeku kosztowało więcej, niż wynosiły wpływy z tychże czeków. Obama jako pierwszy tak skutecznie wykorzystał Internet do finansowego zaangażowania wyborców w kampanię. Setki tysięcy ludzi dały mu w ten sposób po 5, 10 czy 15 dolarów. I nadal dają”.

Sztab Baracka Obamy zbudował w Internecie dynamiczną, samonapędzającą się maszynę – opartą na kontakcie z wyborcą i wyjściu naprzeciw jego potrzebom. Hillary Clinton nie doceniła nowego narzędzia, zaufała wypróbowanej metodzie pozyskiwania wielkich sum od grubych ryb z wiernych branż – i przegrała. Sukces finansowy Obamy odniesiony dzięki zwykłym ludziom ma też szersze, pozafinansowe znaczenie: potwierdza jego wyjątkową witalność, umacnia image polityka bliskiego masom, dynamicznego, chcącego zmieniać kraj od podstaw.

Ale Massiego Ritscha ekscytuje coś innego: „Jeśli trend się utrzyma i w następnych wyborach zwyczajni obywatele w jeszcze większym stopniu pokryją koszty kampanii swoich kandydatów, to jest nadzieja, że wpływ wielkich korporacyjnych pieniędzy na politykę zacznie się zmniejszać”. Odniosłem jednak wrażenie, że nadzieja mojego rozmówcy jest raczej nieśmiała.

REKLAMA

W amerykańskich wyborach wygrywają pieniądze (tyle kandydaci wydali na prawyborzy)



**WYJĄTKOWA PROMOCJA!**

Tylko w dniach 15.06 – 15.09 przy zakupie serwisu obiadowego BIAŁA MARIA serwis śniadaniowy za 1 zł

[www.rosenthal.pl](http://www.rosenthal.pl)  
Szczegółowe informacje: 061 851 62 96

Białystok Legiunowa 28, 085 745 50 64. Bydgoszcz Długa 26, 052 345 41 34. Gdańsk Cafe Rosenthal CH Manhattan, 058 741 6 1 30. Galeria Bałtycka, 058 524 56 24. Gdynia Świętojańska 100, 058 661 94 13. Gorzów Wlkp. Spichrzowa 6, 095 720 00 18. Kalisz Staszica 23, 062 764 64 88. Katowice Altit, Uniwersytecka 13, 032 603 01 71. Kraków Św. Jana 8, 012 426 21 22. Łódź Marka 15a, 042 422 28 32. Lublin Krakowskie Przedmieście 41, 081 534 99 69. Łódź CH Manufaktura, Jana Karłowicza 5, 042 630 99 10. Piotrków Trybunalski Rycka 6, 044 647 20 62. Poznań Paderewskiego 8, 061 855 75 17. Ratajczaka 44, 061 851 62 96. Rosenthal Cafe Kupiec Poznański pl. Wiosny Ludów 2, 061 850 51 67. Port Lotniczy Ławica ul. Bukowska 285, 061 849 21 72. Rybnik Rynek 11, 032 422 36 77. Rzeszów Rynek 9, 017 862 03 84. Toruń Szewska 11, 056 652 22 00. Stargard Szcz. Malczewskiego 10, 0 662 199 916. Szczecin Ks. Bogusława 15/1a, 091 434 52 29. Warszawa CH Metropolis, Piłsudskiego 1, 022 331 68 16. CH Blue City Al. Jerozolimskie, 022 311 74 37. CH Promenada Ostrobramska 75c, 022 811 39 03. Hotel Europejski Krak. Przedmieście 13, 022 628 32 44. Mokotowska 64, 022 622 03 68. Marszałkowska 76, 022 892 04 54. Domoteka Malborska 41, 022 323 68 80. CH Sadyba Powińska 31, 022 370 33 68. Wrocław Pałac pod Błkitnym Słońcem Rynek 7, 071 344 67 35. Zielona Góra Kościelna 1, 068 320 26 35.





## Kinoteatrzyk Łukaszenki

Od miesiąca o wizerunek Białorusi dba brytyjski specjalista od PR. Skutki są natychmiastowe – prezydent wypuszcza więźniów politycznych i uśmiecha się do Europy. Ta już cieszy się na odwilż. Tylko białoruska opozycja nie daje się nabrać na ten spektakl

BIAŁORUŚ JOANNA WOŹNICZKO-CZECZOTT

**N**a pierwszym spotkaniu Aleksandra Łukaszenki z lordem Timothyem Bellem dominował prezydent. Siedział u szczytu stołu w sali mińskiego pałacu, kiwał swą zdobną w pożyczkę głową, zerkał na rozłożone ręczne notatki i wykladał swe racje. Do prasy przedostały się tylko fragmenty. „Białoruś to państwo, którego naród w historii wniósł wiele do Europy” – tłumaczył.

Lord Bell miał przed sobą tylko kartkę papieru z logo własnej firmy Bell Pottinger i jeden firmowy ołówek. Guru PR-owskiego świata, człowiek, który tytuł lordowski otrzy-

mał od Margaret Thatcher za przeobrażenie jej „z gospodyni domowej w polityka na poziomie męża stanu” (słowa Bella), dyktatora słuchał ze spokojem. A po spotkaniu stwierdził lakonicznie: – Przyjechałem tu na jego prośbę. Pytał, jak poprawić wizerunek.

Szczegółowy plan, jak to zrobić, Bell stworzył w kwietniu. W sierpniu potwierdził, że podpisali kontrakt. A dziś za naszą wschodnią granicą rozgrywa się przedstawienie.

### Akt pierwszy. Powrót do Zachodu

Obronca Aleksandra Kazulina mówi teraz: „Wiedziałem, że on wyjdzie. Przecież zatrzy-

mali go niezgodnie z prawem”. Jednak jeszcze kilka tygodni temu oswobodzenie najsłynniejszego więźnia politycznego kraju nie było oczywiste. Kazulina, szefa Socjaldemokratycznej Partii „Hromada”, zamknięto po wyborach prezydenckich 2006 roku pod zarzutem chłujstwa. Sąd skazał go na pięć i pół roku więzienia. Jest wynędzniały, od czasu zatrzymania ma problemy z kręgosłupem. Obchodzili się z nim brutalnie – mówi „Przekrojowi” adwokat opozycjonisty Igor Rymkiewicz.

Kazulina wypuścili oficjalnie „ze względu na pogrzeb teścia”. Tym większe zdumienie, gdy kilka dni później zza krat wyszli kole-

1994 rok, zarządzany przez Łukaszenkę, sowchoz pod Szklowem. Dziś prezydent wygląda lepiej, ale i tak uznal, że musi popracować nad wizerunkiem.

EAST NEWS (2)

ni więźniowie polityczni: młody działacz opozycji Andriej Kim i biznesmen Siergiej Parsjukiewicz. Tym samym Łukaszenka uwolnił wszystkich, których domagał się świat.

– To gest świadomie wysłany w stronę Zachodu – mówi „Przekrojowi” Agata Wierzbowska-Miazga, specjalistka do spraw Białorusi Ośrodka Studiów Wschodnich. – Łukaszenka zwracał się w jego stronę zawsze, gdy pojawiały się kłopoty na linii Mińsk–Moskwa. Teraz sytuacja jest o tyle nowa, że Białoruś kłopotów z Rosją nie ma. Przeciwnie, wydaje się, że w kontekście konfliktu w Gruzji i decyzji o instalacji tarczy antyrakietowej w Polsce pozycja Mińska wobec Moskwy jest dość mocna. To, że jednocześnie Łukaszenka zabiega o Zachód, wygląda na początek nowej strategii – dodaje Wierzbowska-Miazga.

Reakcja Zachodu zaś jest entuzjastyczna. Dzień po wypuszczeniu więźniów z białoruskim ministrem spraw zagranicznych spotkał się przedstawiciel Departamentu Stanu USA (rozmawiali „o poprawie stosunków”). Francja, która przewodniczy UE, zasugerowała zniesienie sankcji nałożonych na Łukaszenkę i 40 oficjeli po sfałszowaniu referendum konstytucyjnego w 2004 roku, jeśli Łukaszenka przeprowadzi wolne wybory i zapewni wolność mediów. To trudne warunki – ale do tej pory Unia stawiała ich o wiele więcej. Zima było to jeszcze 12 punktów, a w lipcu, już na fali odwilży, szef unijnej dyplomacji Javier Solana zredukował ich liczbę do pięciu. Zaś w zeszłym tygodniu marszałek sejmu Litwy posunął się jeszcze dalej: zaproponował rozważenie przełamania izolacji Białorusi już teraz.

Czy te sukcesy można wpisać na konto zaing lorda Bella? Czy może na odwrót, zatrudnienie go jest znakiem nowej strategii? – Jedno jest pewne. Od kiedy Bell doradza Łukaszence, świat zaczął nas postrzegać zupełnie inaczej – powiedział „Przekrojowi” reżyser i aktor Nikołaj Chalezin.

I wydał lordowi walkę.

### Akt drugi. Teatr kontra teatr

Trudno się dziwić, że jako pierwsi przeciw spektaklowi Bella – lub spektaklowi Łukaszenki z Bellem jako suflerem – zbuntowali się prawdziwi artyści. Natalia Koliada i Nikołaj Chalezin to twórcy Teatru Wolnego. Jest on dla Białorusinów tym, czym dla nas był teatr Kantora. Ludzi z Teatru Wolnego Bell doprowadził do pasji. – Wróciliśmy właśnie z występów gościnnych w Wielkiej Brytanii – opowiada Chalezin. – Wszyscy mówili tam o opozycji dla opozycji. A tu jeden z nich zaczyna przekonywać świat, że dyktatura na Białorusi się kończy!

Koliada i Chalezin napisali do Timothy’ego Bella list otwarty. Pełen emocji. – Uważamy, że od tej pory powinien odczuć na sobie odpowiedzialność za to, co się dzieje w kraju. Jeśli świat przestanie dostrzegać na Białorusi dyktaturę, powrócą polityczne morderstwa. A inni

dyktatorzy zrozumieją, że po zastosowaniu kilku PR-owskich sztuczek mogą być bezkarni – przekonuje Chalezin.

Ich list kończy się pragmatycznie. „Rozumiemy, że robi pan to dla pieniędzy – piszą. – Jest pan dorosłym człowiekiem i rozumie pan, że w budżecie Białorusi nie ma takiej pozycji jak »technologie PR Lorda Bella«, przy której figurowałaby ośmiocyfrowa suma. Oznacza to, że pieniądze, które pan prawdopodobnie otrzyma, wyłoży białoruski podatnik”.

Lord Bell na list nie odpowiedział. Dzięki niemu może jednak wiedzieć, co o „odwilży” Łukaszenki myślą Białorusini, przynajmniej ci świadomi swoich praw. Bo choć Europa daje się zwodzić, Białoruś się na nią nie nabierze.

### Akt trzeci. Naród niewdzięczny

Michał Paszkiewicz ma 22 lata i nie jest więźniem politycznym. Został jedynie skazany na „ograniczenie wolności”. A oto jego prawa i obowiązki: Nie wolno mu opuścić Mińska (co dopiero kraju!) bez pozwolenia inspektora. Nie wolno mu zmienić pracy czy mieszkania bez pozwolenia inspektora. Bez zgody inspektora wolno mu tylko chodzić do pracy i odwiedzać rodzinę.

– Wczoraj, gdy wracaliśmy ze znajomymi z pracy, oni wstąpili do kawiarni. Ja wolałem nie ryzykować. To zakazane, podobnie jak życie kulturalne czy uprawianie sportów – opowiada nam przez telefon szorstkim, energicznym głosem. Michał u swojego inspektora musi meldować się co tydzień, a inspektor może go odwiedzić i skontrolować w każdej chwili. Miszy nie wolno przebywać poza domem od siódmej wieczór do szóstej rano. – Jeśli spóźnię się pół godziny, to już naruszenie. Trzy naruszenia i ląduję w więzieniu. Zakazów jest tyle, że inspektor w każdej chwili może coś znaleźć. Dlatego jeśli nawet nikt mnie nie śledzi, wolę nie ryzykować. Jak wczoraj z tą kawiarnią – dodaje.

Takich jak Michał jest jeszcze dziewięcioro. Wszyscy skazani na karę ograniczenia wolności po styczniowych demonstracjach w Mińsku. Dlatego gdy Kazulin, Kim i Parsjukiewicz wyszli z lagru, natychmiast wydali oświadczenie: to nieprawda, że więźniów politycznych już nie ma. Paszkiewicz i dziewięciu innych nie żyją na wolności. Nikt ze śro-

dowiska opozycjonistów nie dał się także nabrać, że za wypuszczeniem więźniów pójdą prawdziwe przemiany. – To ich stały manewr. Zimą, zanim wsadzili Kima i Parsjukiewicza, trzech poprzednich politycznych też wypuścili. U nas nikt nie wierzy, że teraz represje się skończą – mówi nam Katia Tkaczenko z opozycyjnej Zjednoczonej Partii Obywatelskiej. A adwokat Kazulina dodaje: – Więźniowie to polityczni zakładnicy reżimu. Zamyka się ich między innymi po to, żeby potem uwolnić. Dla Zachodu to gest znaczący, a wewnątrz reżimu nikt nie odbiera go jako przejawu słabości Łukaszenki – wyjaśnia.

### Akt czwarty. Wypłata

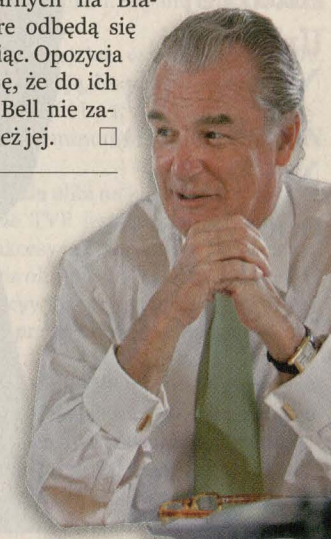
Jeśli w tym spektaklu nie chodzi o prawdziwe zmiany – to o co? Odpowiedź jest banalna. Po trzykroć o pieniądze. Pieniądze numer jeden to inwestycje zagraniczne. – Łukaszenka chce pozyskać inwestorów z Europy. Do tej pory mógł liczyć głównie na Rosję, Indie, Chiny czy Iran, a więc na kraje, które do nawiązania kontaktów handlowych nie wymagają przestrzegania praw człowieka. Po ubiegłorocznej podwyżce cen gazu Białorusi to już nie wystarcza – mówi nam Agata Wierzbowska-Miazga. Pieniądze numer dwa to możliwość zaciągania kredytów w zachodnich bankach. I wreszcie pokazanie Rosji, że Łukaszenka ma alternatywę wobec sojuszu z nią. To wiąże się z pieniędzmi numer trzy – stworzeniem lepszej pozycji w negocjacji cen gazu.

Aleksander Łukaszenka może sobie wyglądać jak władca burzazanego pola i rozstawiać opozycję po kątach. A jego doradca i tak gani świat za stosowanie podwójnych standardów. Dlaczego, pyta na przykład lord Bell, prezydenta Rosji przyjęto na salony i jego kraj do G8, skoro tam też nie ma demokratycznych wyborów, a są polityczni więźniowie? – Trzeba to załatwić – mówi PR-owiec.

Załatwia więc. Według Chalezina lobbuje głównie w krajach byłego bloku wschodniego, we Francji oraz w Niemczech. Ostatni akt dramatu rozegra się w czasie wyborów parlamentarnych na Białorusi, które odbędą się już za miesiąc. Opozycja ma nadzieję, że do ich czasu lord Bell nie załatwi również jej. □

**Przejrzałem mnóstwo źródeł internetowych z informacjami o waszym kraju i doszedłem do wniosku, że dużo w nich hipokryzji i stosowania podwójnych standardów. Będziemy musieli to załatwić**

TIMOTHY BELL





→  
W tym tygodniu:  
MICHEIL SAAKASZWILI REDUKUJE SZANSE GRUZI  
NA NATO I UE - S. 40, CLAUDIĘ CIEŚLĘ ZREDUKOWALI  
DO BIUSTU - S. 44, ANDRZEJ URBAŃSKI REDUKUJE  
STRATY TVP - PONIŻEJ

Najsztub  
pyta



# DUMNY Z OSIĄGNIĘĆ TVP

Rozmowa odbyła się 27 sierpnia 2008 roku w Warszawie

To nie ja poszedłem na wojnę z rządem, to rząd poszedł na wojnę z mediami publicznymi – zapewnia prezes TVP **Andrzej Urbański**. Niezrażony zaczepkami Najsztuba opowiada o sukcesach swojej telewizji



Gdy rząd ogłosił swój projekt ograniczenia płatników abonamentu, powiedział pan, że będzie „tyrać dzień i noc, żeby odrobić stratę 300 milionów”. Tyra pan w nocy?  
– Przedstawię świadka, czyli własną małżonkę. Czytałem w „Gali”, że seks pana odstressowuje, najpierw seks, potem alkohol. Rozumiem, że przy takim „zatyraniu” jest pan słabiej odstressowany. Mówiąc to, walczył pan z ustawą, którą uważał za szkodliwą,

ale jestem ciekaw, czy jest pan w stanie wykonać krok w tył i powiedzieć przesadziłem z tym tyranem?  
– Jestem w stanie wykonać każdy krok w każdą stronę, ale to nie zmieni tego, że 300 milionów złotych zniknie z budżetu firmy na przyszły rok.  
TVP cierpi na przerost wydatków, często nieuzasadnionych. Może to wyzwoli jakąś dyscyplinę budżetową, restrukturyzację?  
– To jest argument przez absurd, to znaczy spuścimy na jakiś kraj trzy kłeski żywiołowe, to może on się obudzi z letargu.  
TVP to firma. W firmie jest tak, że przychodzą właściciele i mówią: panowie, jest świetnie, ale od przyszłego roku budżet macie mniejszy o 10 procent.  
– Metoda jest ta sama – spuścimy na jakąś firmę kłeskę, katastrofę, to ona być może odrodzi się

jak Feniks, w lepszej kondycji. Tyle że na mnie nie spadła katastrofa rynkowa, tylko działania właściciela wobec tej firmy.

Przy pełnej aprobacie społecznej, czyli pańskich widzów.  
– Nie, bardzo przepraszam, tu są badania z marca, mimo miesięcy wściekłego ataku na TVP awansowaliśmy z piątego miejsca na pierwsze.  
W zaufaniu do instytucji. Ja mówię o chęci pozbycia się abonamentu z puli osobistych wydatków. Przez lata ta firma – nie mówię, że to jest tylko pana wina – nie wytworzyła w ludziach silnego poczucia, że jest im potrzebna do czegoś więcej poza rozrywką.

– Rzeczywiście, telewizja publiczna, która nie przekonywała przez lata swoich widzów, że ich pieniądze są sensownie wydawane, przyczyniła się do tego. Teraz staraliśmy się to naprawić.

Jednak Polacy nadal nie uważają, że mogą dzięki TVP dokonywać sensowniejszych wyborów życiowych, że są dobrze informowani, i dlatego nie są dość skłonni płacić abonament. Może trzeba się z tym pogodzić?

– Ale jest odwrotnie: w zaufaniu do programów informacyjnych jesteśmy na pierwszym miejscu.

Panie prezesie, ja nie urodziłem się wczoraj... Jakie są udziały TVP1 w rynku?

– Trwale dwadzieścia kilka procent.

Czy czasem poziom tego zaufania nie odzwierciedla poziomu udziału w rynku?

– Nie, tym bardziej że wygrywamy też w rankingu najbardziej obiektywnej informacji – 70 procent my, 67 – TVN, 63 – Polsat.

Nie chcę się kłócić, czy jest pan prezesem z nadania politycznego, bo dla mnie pan jest. Nie chciałbym wysłuchiwać tych wszystkich zdań, które zawsze pan wypowiada, że będzie pan walczył do śmierci o brak wpływu polityków na media publiczne, bo nie słyszałem, żeby pan krzyczał, kiedy PiS w nocy zmieniał ustawę, żeby obsadzić zarządy mediów publicznych. Tutaj obaj będziemy mieli niezmiennie odmienne zdania. Jednak teraz, dzięki SLD, uzyskał pan kilka miesięcy – albo lat – spokoju. I jak pan je wykorzysta? Czy wypełni pan główne zadanie mediów publicznych i weźmie poważny udział na przykład w debatach cywilizacyjnych, które nas czekają, wokół reformy służby zdrowia, wokół emerytur pomostowych? Wesprze modernizację, jeśli będzie ją chciał przeprowadzać rząd Tuska? I czy TVP wróci do swojej edukacyjnej roli, od której odeszła 10 lat temu? Może pan pokazać, że co prawda jest z grzechu poczęty, ale się stara.

– Są przecież fakty. Na przykład TVP Info będę zapisywał do końca życia jako mój sukces, bo jak przyszedłem, to w sprawie TVP Info nie było nic poza tym jednym zdaniem, że ma być. Teraz jest naprawdę. Jest tam blisko 30 nowych dziennikarzy, którzy przyszli z następujących miejsc: TVN, Polsat, „Wprost”, Polsat. Jeżeli chce pan powiedzieć, że to są przykłady polityzowania przez prezesa Urbańskiego mediów, no to z całym szacunkiem...

Tylko bez ironii, panie prezesie. I nie kłóćmy się o nazwiska, lecz o to, czy będzie w TVP eksponowane miejsce na wielkie debaty, nie tylko w kanale informacyjnym, programy publicystyczne, przy których się straci, ale które trzeba zrobić?

– Już wprowadzenie TVP Info spowodowało, że w ramach spółki o 30 procent wzrósł czas poświęcony kwestiom publicznym, obywatelskim, informacyjnym itd. Nikt tego nie zawazył. Pracujemy nad programem „Punkt widzenia”, który będzie najprawdopodobniej prowadził Przemysław Szubartowicz z „Przeglądu”, i będzie to program z perspektywy zmian cywilizacyjnych dostrzeganych głównie przez środowiska lewicowe. Teraz też jesteśmy głównie skupieni na tym, że trzeba Polakom przypomnieć 1989 rok, czyli to, co było przed przelotem, i to, co się stało w jego wyniku, bo w przyszłym roku jest okrągła 20. rocznica.

TVP przypomni „zdradę” Okrągłego Stołu?

– Nie, doskonale pan wie, że ja nigdy nie pisałem o Okrągłym Stole w kategoriach zdrady, aczkolwiek moje środowisko, wówczas Wola, a także Dziekania, odmówiło siadania do Okrągłego Stołu. Ma to być cykl dokumentów robiony przez różnych ludzi, także pokoleniowo, ale i środowiskowo. A obok będzie cykl, w którym przypomnimy podstawowy kanon tego, co się stało: pierwszy odcinek ma być próbą opowiedzenia, po co władzy był Okrągły Stół. Drugi odcinek pokaże stosunek do podziemi solidarnościowym, że ono było wątłutkie, bo przecież była kłeska strajków wiosennych 1988 roku, kłeska strajków jesiennych w 1988 roku, a następnie wielki system, wielkie imperium, wojska w NRD, wojska w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Polsce. Chcemy pokazać Polakom, od czego się dzisiejsza Polska zaczynała.

**Piszecie, że TVP jest gorsza, ociężała, a przecież ma takie sukcesy jak pierwszy w Polsce kanał HD, od pierwszego dnia olimpiady!**

ANDRZEJ URBAŃSKI

Zrobicie prawdziwy, a nie IPN-owski film o Wałęsie?

– Zaraz do tego dojdę. Trzeci odcinek ma być próbą powiedzenia, jakie były plany drugiej strony, czyli naszej. Adam Michnik miał plan: przytulmy się do czerwonych i to nam pozwoli przejść przez ten najtrudniejszy okres. Drugi plan, który realizował Jarek Kaczyński: przytulmy się do czerwonych i ich zadusimy. Ostatni odcinek będzie cytatem z Wałęsy, z jego pierwszej podróży do Stanów, kiedy amerykańscy biznesmeni pytają go: proszę pana, a jak pan chce ten kapitalizm zrobić? A on na to: komuniści zrobili zupę z ryby, a my musimy teraz z zupy zrobić rybę. Czyli o Balcerowiczu, facecie, który nałożył model zmian transformacyjnych na całą Europę, która się wyzwalała. Oczywiście, że bohaterami tego odcinka będą: Michnik, Wałęsa, Mazowiecki i Jarosław Kaczyński.

Pan mi tu mówi o ocenie historii, a ja o wyzwaniach cywilizacyjnych.

– Dałem przykład tego pierwszego serialu dokumentalnego, który będzie poświęcony właśnie temu, jak Polska przez te 20 lat zmieniła swój status cywilizacyjny. Będą też debaty, o których pan mówi.

Jednak w nowej ramówce nie ma programów tego rodzaju. Dalej ma pan Lisa i Wildsteina. I koniec kropka.

– Upraszcza pan. Mam Pospieszalskiego, program „Punkt widzenia” robiony przez środowiska lewicowe, mam program, bardzo ważny, Elżbiety Jaworowicz, jeden z najlepiej oglądanych...

Czyli ma pan już wszystko? W nowej ramówce najwięcej nowych pieniędzy wydał pan na rozrywkę.

– Odkąd tutaj przyszedłem, powiedziałem: tyle misji, ile oglądalności. I to się nie zmieniło.

Pan ma dawać tyle misji, ile Polacy potrzebują, a nie tyle, ile oglądalności.

– Możemy tak się przercać słowami, ale to nie ma sensu. Jeżeli potrzebują misji, to daję. W prime time o 20.20, czyli w najlepszym czasie, w Jedyńce był koncert z nagraniem muzycznych mediów publicznych z koncertem Pawła Mykietina, najtrudniejszym rodzajem muzyki, i wie pan, ile osób obejrzało?

Domyślam się, że niewiele.

– 980 tysięcy – bardzo wiele.

Panie prezesie, ja nie mówię o kulturze wysokiej, mówię o sporach, które się toczą w domach i ludzie nie mają wsparcia ze strony mediów publicznych, jak w tych sporach rozumieć różne racje.

– A wie pan, ile razy tematyka reformy służby zdrowia była minutowo obecna w ostatnim kwartale? To jest zarzut po prostu nieuczciwy. Rozumiem, że panu brakuje debaty 40-minutowej...

Może nawet trzygodzinnej jak w niemieckiej CDF, że ludzie siadają i to oglądają, bo to ich dotyczy.

– Trzygodzinnych debat nikt by w telewizji nie wytrzymał, ale godzinne czy 50-minutowe będą, bo taki jest format.

Czuję, że TVP Info będzie alibi na każdy temat.

– Wszyscy piszecie, że TVP jest gorsza, ociężała itd., a przecież ma takie sukcesy jak pierwszy w Polsce kanał HD, od pierwszego dnia olimpiady!

Ja mówię o debatach cywilizacyjnych, a pan mi mówi, że ludzie tracą wzrok przed telewizorami najnowszej generacji.

– Mówię, że wczorajszy wynik TVP Info to cztery procent, a TVN24 – dwa. Że ta ociężała telewizja w najbardziej bogatym segmencie społeczeństwa potrafi być liderem.

Nie przyszedłem tu z „Pulsu Biznesu”, przyszedłem rozmawiać nie o cyfrach, ale o prawdziwych wyzwaniach i zadaniach TVP.





→ - Debaty będą. Już są w TVP Info i będą w Jedynce oraz Dwójce. Tylko średnio wierzę w to, że przy dzisiejszym stanie relacji między politykami są oni dobrym źródłem informowania społeczeństwa o tym, co chcą zrobić lub nie. Mówię to ze smutkiem.

No dobrze, sięgnijmy do przykładów. Będzie ustawa o zdrowiu i ustawa o emeryturach, będą protesty, miliony ludzi będą miały w tej sprawie bigos w głowie. Czy pan, prezes telewizji, zaprosi swoich dziennikarzy i powie: panowie, to są dwie najważniejsze sprawy w tej chwili w Polsce, przez to może się zdecydować, jakim będziemy krajem za 10, 15, 20 lat. Chciałbym, żebyście zbadali tę sprawę, mieli jakiś pogląd i żebyśmy my, jako telewizja publiczna, mogli ten pogląd może nie tyle lansować, ile ludziom przedstawiać i konfrontować go z politykami, którzy chcą takich, a nie innych zmian.

- Połowa tego, co pan wygłosił, to są moje słowa, ale tylko połowa. Telewizja publiczna nie jest kuźnią poglądów, tylko prezentacją poglądów, które istnieją. To nie jest miejsce, w którym się wykuwa pogląd społeczny, tylko to jest miejsce, w którym się przedstawia widzowi, jakie są poglądy w tej sprawie. Dziennikarz musi mieć pogląd na ustawę, czy ona jest dobra, czy zła.

- Ale to nie może być telewizja publiczna w stylu BBC, którą cenimy za różne rzeczy, ale nie cenimy jej za jedną, czyli BBC w kontrze do rządu, jak to było na przykład w czasie wojny o Falklandy. Odgrywała rolę trzeciej siły politycznej.

Stożek zaufania, którym się pan przed chwilą chwalił, pokazywałby, że ma taką siłę i wykorzystywała ją już zresztą w ostatnich tygodniach kampanii wyborczej...

- Czekaliśmy tylko, żeby to usłyszeć... I teraz usłyszę: i mam tu 16 cyfr, które temu zaprzeczają...

- Nie. I od razu mówię, co zrobię. Wykupię w „Przekroju” miejsce reklamowe i wydrukuję jako appendix do wywiadu to, co za chwilę zacytuje, jeśli nie wejdzie to do wywiadu.

To kusząca finansowa oferta modułu reklamowego dla „Przekroju”, ale niech stracimy. Cóż to za bezcenne treści?

- Chcę zacytować opinię o telewizji w trakcie kampanii wyborczej przygotowaną przez obserwatorów z OBWE. „W czasie gdy wszystkie trzy kanały TVP poświęciły najwięcej czasu w programach informacyjnych PO (30 procent w TVP1, TVP2, a 32 procent w TVP Info), to obraz partii był wyrażany głównie przez negatywne i neutralne informacje, zwłaszcza w TVP1 i TVP Info. Dla porównania: PiS było prezentowane głównie w sposób zrównoważony (czasowo - 24 procent w TVP1 i TVP2 i 19 procent w TVP Info)... Wśród prywatnych nadawców: Polsat podczas monitorowanego okresu wykazał się brakiem równowagi w relacjonowaniu największych partii z 35 procentami czasu zrównoważonych (na równi pozytywny, neutralny i negatywny sposób) informacji politycznych o PO przy 30 procentach głównie neutralnego i negatywnego relacjonowania wydarzeń związanych z PiS. TVN i TVN24 (...) poświęcały najwięcej uwagi dwóm największym rywalom, z lekką przewagą PO (33 i 34 procent) nad PiS (31 i 34 procent). Jeśli chodzi o ton, dwa kanały wykazywały się z grubsza zrównoważonym podejściem

do rywalizujących stron. (...) W tym samym czasie gazety często reprezentowały niezrównoważone podejście, prezentując niektóre partie bardziej krytycznie. Kiedy »Gazeta Wyborcza« pokazywała w jasny sposób negatywne nastawienie wobec PiS, to »Rzeczpospolita« wykazywała podobną postawę wobec PO». Dziennikarze krytykowali TVP za skrajną stronniczość, a o nas takiego zdania jak o „Gazecie Wyborczej” w tym raporcie nie ma.

**Ale jest zdanie, że o PO było w TVP najwięcej, choć „głównie negatywnie i neutralnie”. Osobiście nie sądzę, żeby obserwatorzy OBWE rozumieli, jakie znaczenie w ostatnich dniach kampanii wyborczej miała pokazywana wielokrotnie konferencja prasowa szefa CBA o postanie PO Sawickiej.**

- Doskonale pan wie, że większe znaczenie, jak się okazało, miała łzawa konferencja pani Sawickiej w Sejmie.

**Odsuńmy przeszłość, tu nie będzie między nami zgody, widzieliśmy to samo, ale co innego. Panie prezesie, telewizja publiczna powinna ratować kraj przed kulturowym, przed bezsensownymi sporami. Co pan chce w tej sprawie zrobić?**

- Już daję na to przykłady: format szwedzki „Single Moms”, czyli opowieści o kobietach, które są same, obarczone dziećmi i muszą poradzić sobie w życiu. Pierwszy tak naprawdę po 20 latach serial, który tak pokazuje Polaków. Potem „Czas honoru”, historia cichociemnych, ale nie jako superbohaterów spuszczonej z nieba, tylko skomplikowana dramaturgia osobistych i intymnych losów. Trzeci przykład - i tu czekam na oklaski - „Londyńczycy”, serial kręcony dzisiaj, ze współczesnymi historiami Polaków, którzy tam muszą się zmierzyć nie tylko z rzeczywistością wspaniałego, wielokulturowego miasta, ale także z zagrożeniami, które niesie wielka metropolia wobec ludzi „na początku drogi”.

**Pięknie, ale czy poza wytwórnią filmową TVP przewiduje na przykład ofensywę edukacyjną? Może by tak wesprzeć rząd w programie 50+, edukacja dla 50-latków, pokazać im różne szanse w ich przedziale wiekowym?**

- Dajemy im „M jak miłość” - to naprawdę jest największa pomoc, jakiej możemy zadość uczynić.

**Czyli trzymacie ich w fotelach...**

- Żeby nie wyszli protestować i obrzucać rządu jajkami.

**Czyli jednak rząd jest „be”?**

- Nie, skądże, dla rządu robimy wszystko, co jest możliwe. Wbrew pozorom wojny z rządem mamy ileś projektów z udziałem telewizji w różnych kampaniach, które robią Ministerstwo Środowiska, Kultury i MEN.

**Ale czy jest pan gotów wesprzeć rząd w jakichś jego sztandarowych projektach?**

- Nie widzę żadnych problemów, telewizja publiczna nie jest - i ja to wielokrotnie powtarzałem - od wojny z rządem. To nie ja poszedłem na wojnę z rządem, to rząd poszedł na wojnę z mediami publicznymi.

**Donald Tusk chciał po prostu pana - jak uważa - namiestnika PiS - stąd wyrzucić.**

- Ależ TVP nie jest telewizją polityczną.

**Rząd uważa inaczej.**

- Ale czy ja mogę odpowiadać za to, że ktoś ma złe dobrane szkła w okularach i widzi w związku z tym nie to, co powinien wiedzieć?

**Czy w takim razie uważa pan Tuska za osobistego wroga?**

- Nie, jestem zwolennikiem amerykańskiego schematu westernowego: jeden strzela do drugiego, jeden pada, ten drugi podchodzi i mówi: to nie było nic osobistego.

**Obaj jeszcze stoicie?**

- Jeden zero. Najważniejsze jest jednak to, czy telewizja publiczna, szczególnie w sytuacji cyfryzacji, zachowa swój status, czy zostanie rzeczywiście rozmiemiona na drobne kawałki.

**I gdyby miała być partyjna, to powinna być zlikwidowana?**

- Tak, bo rzeczywiście wtedy zaprzeczyłaby swojemu sensowi istnienia.

**A była już kiedyś partyjna?**

- Na pewno miała momenty. Oczywiście nie przyjmuję przez sekundę argumentu, że ja tutaj robiłem telewizję partyjną, bo nie robiłem. Na pewno robiłem telewizję, która nie szła z głównym nurtem medialnego ataku.

**Andrzej Urbański**, 54 lata, od półtora roku prezes TVP z rekomendacji PiS. Z wykształcenia socjolog kultury, w latach 80. współtworzył podziemne wydawnictwo Wola, w latach 90. oprócz działalności politycznej (m.in. Porozumienie Centrum) był szefem magazynu kulturalnego „Pegaz”, „Expressu Wieczornego” i „Życia Warszawy”. Prowadził też programy w TVP. Ostatnio wyznał w „Gali”, że jest kobieciarzem, seks nie jest dla niego tematem tabu, a żona „kompletnie go wyzwała”. Właśnie kończy książkę o mediach, szykuje też kolejną o tym, co się stało w 1989 roku.

## SILVER SCREEN

POKAZY FESTIWALOWE  
DLA PUBLICZNOŚCI

POLONICA  
PANORAMA  
RETROSPEKTYWY  
POKAZY SPECJALNE

KINO  
CZESKIE

KINO  
EUROPEJSKIE

KONKURS  
MŁODEGO KINA  
KONKURS KINA  
NIEZALEŻNEGO

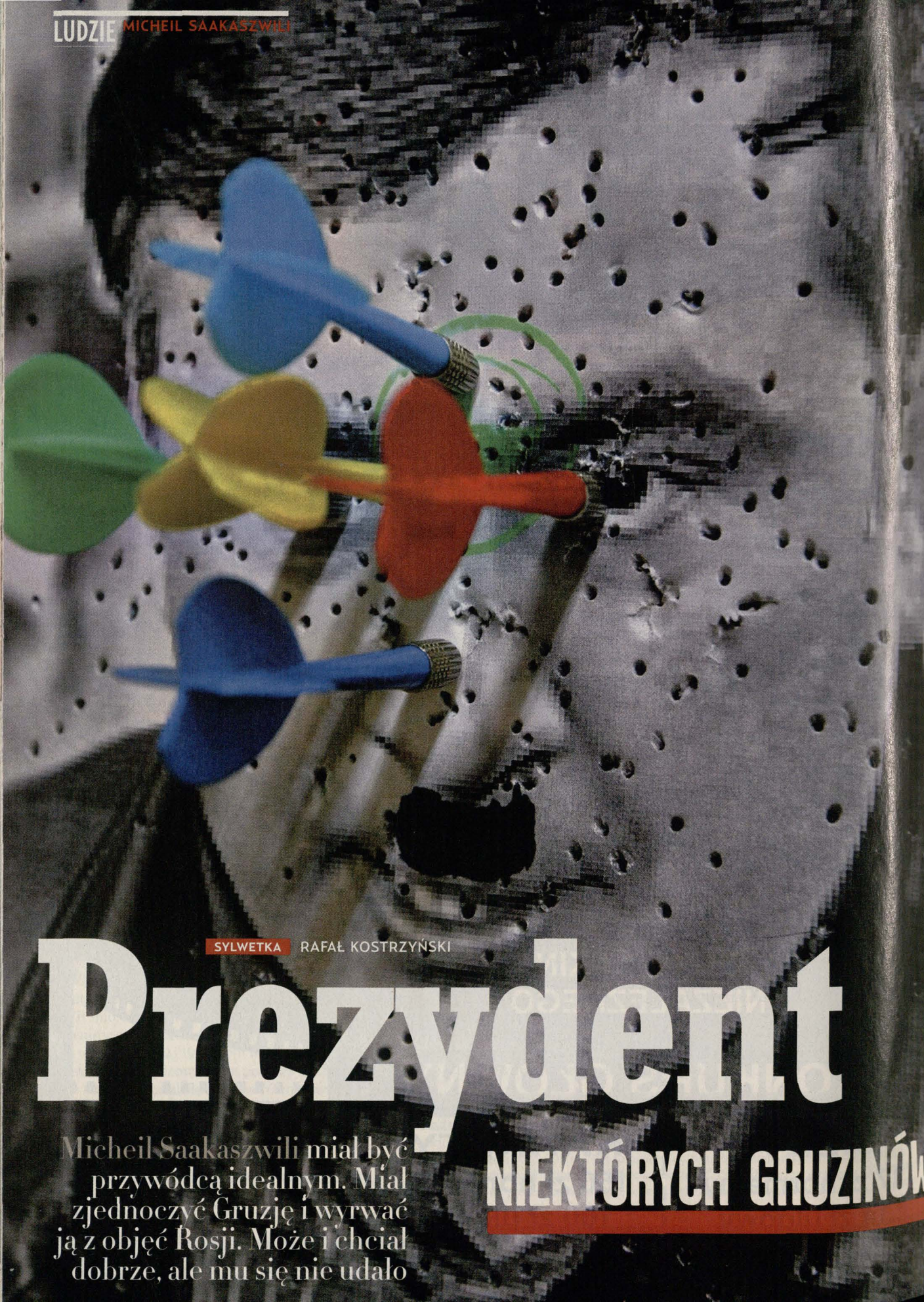
## KONKURS GŁÓWNY

**BILETY**  
17 zł normalny  
14 zł ulgowy

**KARNETY**  
150 zł normalny  
100 zł ulgowy

KONKURS KINA NIEZALEŻNEGO  
KONKURS MŁODEGO KINA  
7 zł bilet / 50 zł karnet





SYLWETKA RAFAL KOSTRZYŃSKI

# Prezydent

## NIEKTÓRYCH GRUZINÓW

Micheil Saakaszwili miał być przywódcą idealnym. Miał zjednoczyć Gruzję i wyrwać ją z objęć Rosji. Może i chciał dobrze, ale mu się nie udało

**K**oleje losu Gruzji poruszają się po dość ciasnym okręgu. Gdy w 1991 roku odzyskała niepodległość po rozpadzie Związku Radzieckiego, na jej czele stanął Zwiad Gamsachurdia – znakomicie wykształcony tłumacz, poeta, dysydent, demokrat, obrońca

praw człowieka. Gruzini wybrali go z miłości. Po pół roku stracił władzę jako nieuleczalny nacjonalista i miłujący wojnę piniacz. Jego miejsce zajął Eduard Szewardnadze – weteran sceny politycznej jeszcze z czasów sowieckich. Jego też kochał lud, bo obiecał walkę z biedą, zacofaniem i korupcją. Wkrótce jednak stał się symbolem ich utrwalania. Gdy w listopadzie 2003 roku zegnał się z władzą, przed jego siedzibą w Tbilisi stuszęcny tłum szalał z radości. A na czele tego tłumy stał Micheil Saakaszwili – nowa miłość Gruzinów. Równie światowy jak Gamsachurdia i jak Szewardnadze, tak samo postępowy jak oni i tak samo zdecydowany na wyciągnięcie Gruzji z zapaści. Dziś kroczy tą samą drogą co jego poprzednicy. Drogą ku zagładzie.

### Wybrany za młodu

W styczniu 2004 roku Saakaszwili został prezydentem. Cieszyli się nie tylko rodacy, ale również Zachód, bo Gruzja oczekiwała się polityka, który nie tylko był młody i energiczny (miał wtedy 36 lat, był najmłodszym przywódcą w Europie), ale także otwarcie deklarował, że jego celem jest członkostwo w NATO i UE. W mediach zaroilo się od żywciorysów, które wspominały o jego wykształceniu w USA i we Francji, o tym, że jest poligłotą (mówi czterema językami, jeśli nie liczyć ojczystego), zna się na zagadnieniach praw człowieka i – przede wszystkim – jest gorącym zwolennikiem demokracji i gospodarki rynkowej.

Szykmu dodawała mu także holenderska żona Sandra E. Roelofs, którą poznał we Francji, jest specjalistką w dziedzinie praw człowieka. Mają dwóch chłopców. Jeden nazywa się Nikołoz – to pewnie po dziadku Saakaszwilim, który leczy wodami mineralnymi, a drugi – Eduard, niewykluczone, że na cześć poprzedniego prezydenta. No i najważniejsze: Saakaszwili miał na Zachodzie wielu przyjaciół. Nie tylko wśród koszykarzy New York Knicks, na których mecze regularnie chodził, ale także w Białym Domu. Zdjęcie z George'em W. Bushem, z dedykacją, wisi u niego w gabinecie. Słowem: Zachód był pewny, że wybierając Saakaszwilego, Gruzini wkroczyli w XXI wiek.

Z racji swojego strategicznego położenia i licznych mniejszości narodowych Gruzja zawsze była krajem trudnym do rządzenia. Gamsachurdia i Szewardnadze postarali się, by była jeszcze trudniejsza. Saakaszwili dostał po nich w spadku nie tylko korupcję i ledwo zipiącą gospodarkę, ale przede wszystkim państwo, któremu groził rozpad. Nacjonalizm obu poprzedników doprowadził do całkowitej utraty „serca i umysłów” mieszkańców Osetii Południowej i Abchazji. Ze zbuntu-



Początki wojny, prezydent rozmawia przez telefon. „Saakaszwili przeżuwa decyzje” – komentuje BBC

**Za sojusz z Zachodem Saakaszwili został uznany w Moskwie za zdrajcę. Rosja nie lubi go tak, jak USA nie lubią Fidela Castro**

waną Adżarią Saakaszwili sobie jakoś poradził. Z Abchazami i Osetyjczykami – nie, bo w konflikt już otwarcie zaangażowali się Władimir Putin i Dmitrij Miedwiediew, którzy postanowili, że w grze o oderwanie zbuntowanych regionów od Gruzji posłużą się tą samą kartą, którą Zachód wygrał oderwanie Kosowa od Serbii. Mieli ważny powód, by tak grać: nie lubili Saakaszwilego, bo bliżej mu było do Waszyngtonu niż do Moskwy. Takie pomieszanie geografii jest na Kremlu traktowane jako zdrada. Zdrady Kreml nie wybacza.

### Zachwyt i krytyka

Dwa lata temu do dziennikarzy trafił dokument zatytułowany: „Micheil Saakaszwili: Analiza psychologiczna”. Klasyczne opowieści dziwnej treści o rodowodzie pewnie takim samym jak słynne „Protokoły mędrców Syjonu” – czyli spreparowane przez Moskwę. Diagnoza, jaką postawił Saakaszwilemu nieznanym ekspert, zwała z nóg: prezydent nie tylko ma problemy emocjonalne związane z dora-

staniem w rozbitej rodzinie i jest nadpobudliwy, ale też w stresie traci głowę. I jest nieznośnym narcyzem.

Być może to dossier rosyjska propaganda wysłała sobie z palca, ale z tym traceniem głowy bynajmniej nie przesadziła. Zdezorientowany Saakaszwili potrafi nawet bezwiednie zuć swój krawat.

Prezydent wcale nie wszedł na drogę ku zagładzie 8 sierpnia, gdy zagłuszył otwarcie igrzysk w Pekinie hukami armat wycelowanych w Cchinwali, stolicę Osetii Południowej. Wszedł na nią znacznie wcześniej.

Jeśli chodzi o gospodarkę, pierwsze lata jego rządów nie mogły być lepsze. Jeszcze w 2006 roku Bank Światowy uznał Gruzję za najszybciej reformowane państwo na świecie. Ale obywatelom się nie poprawiało. Korupcja, choć mniejsza, i tak była dokuczliwa, z respektowaniem prawa nie było wcale lepiej. Z biegiem czasu organizacje praw człowieka zaczęły krytykować Saakaszwilego: za brak wolności słowa, za opieszale śledztwa w sprawie tajemniczych →



Gori, 11 sierpnia, Saakaszwili nakryty kamizelkami przed rosyjskim atakiem



→ morderstw, za obniżenie do 12 lat wieku odpowiedzialności za niektóre przestępstwa, za brak gwarancji uczciwego procesu.

Gdy zaraz po obaleniu Szewardnadzego Saakaszwili rozpoczął czyszczenie ministerstw z jego ludzi, na konferencjach prasowych ferował wyroki, jeszcze zanim sąd zdążył postawić zarzuty. W jednym ze swoich raportów Amnesty International wypomniała prezydentowi, że nakazał ministrowi sprawiedliwości nie szczędzić kul przy pacyfikacji buntów w więzieniach. W marcu 2006 roku podczas pacyfikacji takiego buntu zginęło siedem osób, a 17 zostało rannych. Opozycja domagała się wtedy przeprowadzenia niezależnego śledztwa, ale przegrała głosowanie.

Do dziś nie udało się również wyjaśnić tajemniczej śmierci Sandro Girgwlianiego, młodego pracownika jednego z gruzińskich banków. O zlecenie morderstwa podejrzewanych było kilku wysokich rangą urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych, ale ostatecznie skazano tylko plotki. Przedstawiciele opozycji wielokrotnie skarżyli się natomiast, że wyroki wobec nich zapadają na podstawie poszlak i pomówień, a obrońcy nie mają dostępu do akt sprawy. „W polityce naszego kraju zakorzeniła się nietolerancja wobec ludzi o innych poglądach” – napisało w 2004 roku 14 gruzińskich intelektualistów w liście otwartym do prezydenta. Czar zaczął pryskać.

### Demokracja to on

O Saakaszwili krąży opinia, że jest nacionalistą i despota. Jego zwolennicy twierdzą, że to wymysł rosyjskiej propagandy, ale nie najlepszego zdania o prezydencie Gruzji jest coraz większa grupa zachodnich ekspertów.

Despota? Saakaszwili wielokrotnie pokazywał, że nie cacka się z opozycją i lubi stosować metody, które nie mają nic wspólnego z zachodnimi standardami. Gdy w 2003 roku stawał na czele rewolucji róż, osaczony Szewardnadze wolał się wycofać, niż użyć siły przeciwko demonstrantom. Saakaszwili nie zapamiętał tej lekcji. Gdy cztery lata później sam stał się celem stutysięcznej demonstracji, uzbrojone po zęby siły porządkowe rozgoniły ją za pomocą armatek wodnych, broni gładkolufowej i gazu łzawiącego. Do szpitali trafiło ponad 500 osób. Prezydent zamknął wszystkie opozycyjne media, ogłosił, że za próbą przewrotu stoi Moskwa, i wprowadził stan wyjątkowy, za co został skrytykowany nawet w USA. Nie była to zresztą pierwsza brutalnie spacyfikowana demonstracja przeciwko niemu. 30 czerwca 2005 roku zomowcy wspierani przez agentów bezpieki

### POPZEDNICZY SAAKASZWIŁEGO



**Zviad Gamsachurdia**  
1991–1992  
Twórca niepodległej demokratycznej Gruzji i jej pierwszy prezydent. Obalony



**Eduard Szewardnadze**  
1995–2003  
Obalił Gamsachurdę i trzy lata później został drugim prezydentem. Obalony

### Saakaszwili wielokrotnie pokazywał, że nie cacka się z opozycją i że obce mu są zachodnie standardy

rozpędzili manifestację przeciwko aresztowaniu dwóch gruzińskich sportowców.

Nacionalista?

### Każdy ma swego wroga

Na pewno niełatwo być tolerancyjnym internacjonalcem w kraju, od którego chcą się oderwać trzy regiony i w którym maci rosyjski wywiad. Dlatego Scott Horton, wykładowca Saakaszwilego na nowojorskim Uniwersytecie Columbia, nie zgadza się na „nacionalistę”. Zgadza się za to, że prezydent jest kiepskim politykiem. – Myślę, że to, co zrobił, było taktycznym błędem – tak profesor ocenia rozkaz ostrzału Cchinwali. Nie on jeden.

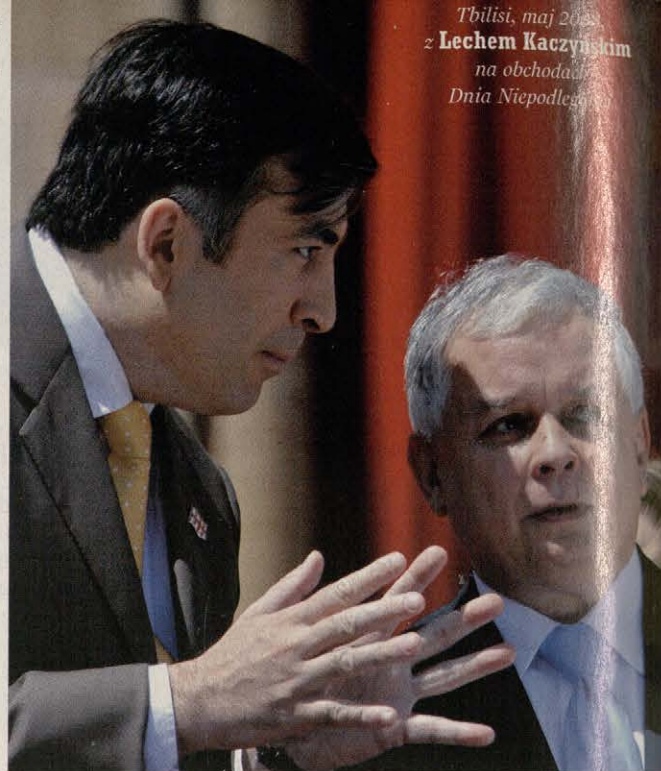
– Liczył na to, że pod nieobecność Putina, który wyjechał do Pekinu, uda mu się zaprowadzić własne porządki w Osetii Południowej – twierdzi Stephen Larrabee z waszyngtońskiego instytutu RAND. – Nie wiedział, że Rosjanie tylko na to czekają.

Eksperci nie mają wątpliwości, że Saakaszwili na długie lata zaprzepścił szanse Gruzji na członkostwo w NATO i UE. Utracił Osetię i Abchazję, wywołał zimną wojnę i cofnął gruzińską gospodarkę o co najmniej dekadę (choć sam

przekonuje, że po kilku miesiącach wszystko wróci do normy). 120 tysięcy uchodźców, którzy uciekli przed Rosjanami, nie ma gdzie mieszkać. Na odbudowę kraju trzeba będzie wydać miliardy dolarów. Skończą się inwestycje zagraniczne. Saakaszwili dopiero zaczyna płacić za tę wojnę.

Gamsachurdia doszedł do władzy, bo był wrogiem Szewardnadzego. Szewardnadze – bo był wrogiem Gamsachurdii. Saakaszwili wreszcie – bo jako minister sprawiedliwości w rządzie Szewardnadzego zbuntował się przeciwko swojemu mocodawcy. On też ma swojego zagorzałego wroga: Irakli Okruaszwili, jego były minister obrony, który doprowadził do ubiegłorocznych protestów, a teraz ukrywa się za granicą, tylko czeka, by zaatakować. Kolejne losy znów mogą zatoczyć pełne koło.

11 sierpnia, trzy dni po ostrzeżeniu Cchinwali, Saakaszwili wybrał się do Gori – miasta przy granicy z Osetią Południową. Wtedy jeszcze nie było jasne, że klęska Gruzji jest kwestią godzin. Prezydent wysiadł z samochodu, uśmiechnięty porozmawiał z dziennikarzami i już miał ruszyć w obchód, gdy nadleciały rosyjskie samoloty. Nie było żadnego obchodu. W ciągu kilku sekund prezydent zniknął przywalony przez ochroniarzy stertą kamizolek kuloodpornych. Gdy dostrzegł go tam jeden z fotoreporterów, Saakaszwili wyglądał jak ale-



Tbilisi, maj 2005  
z Lechem Kaczyńskim na obchodach Dnia Niepodległości

Kolekcję poleca Bank Zachodni WBK www.bzwbk.pl

# Kultowa kolekcja filmowa LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA

ZBIERZ KOLEKCJE 22 PŁYT

2. część kolekcji już w sprzedaży

2 odcinki 19,98 zł

3. część kolekcji w kioskach od 18 września

Kolejne płyty co 2 tygodnie tylko z tygodnikiem PRZEKROJ

Informacje i prenumerata: www.przekroj.pl oraz www.kolekcjafilмова.pl/monty

Polecam!!! Piotr Najoutko



# TECZKI

## Ogrodnik nie tylko przesadza

*Samotny obywatel Jan Zieliński porywa się na walkę o reformę służby zdrowia*

Godzinę budzenia sumień polityków wyznaczył na 12:19. W każdą pierwszą sobotę miesiąca o tej porze będzie trąbił pod kancelarią premiera. W nadchodzący weekend po raz drugi – miesiąc temu na jego protest przyszedł były minister zdrowia Marek Balicki. I tylko on. Ale Jan Zieliński wierzy, że z miesiąca na miesiąc protestujących będzie coraz więcej. Akcję tę nazwał Forum Obywatela Niezależnego, chce zmusić polityków do zreformowania służby zdrowia wcześniej niż – jak

deklarowali ostatnio – po zmianie prezydenta. Zaangażowanie Zielińskiego, ogrodnika w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym w Warszawie, nie jest przypadkowe. W ubiegłym roku aktywnie wspierał pielęgniarki koczujące w „białym miasteczku”. Jako profesjonalny plastyk i piszący do szuflady poeta sporo wysiłku wkłada zawsze w oprawę protestu, tworząc takie banery jak: „Śpieszmy się leczyć ludzi, tak szybko odchodzą”, „Zajmijcie się nami, nie sobą” (z tym napisem stał kiedyś pod Sejmem) czy na biało-czarnym tle: „Białe miasteczko – czarne miasteczko”. – mil



SUAZI JOANNA WOŹNICZKO

## Poddane kontra królowe

*Dziewięć z trzynastu żon króla Suazi poleciało samolotem na zakupy. W reakcji na tę rozrzutność tysiące poddanych wyszło na ulice*

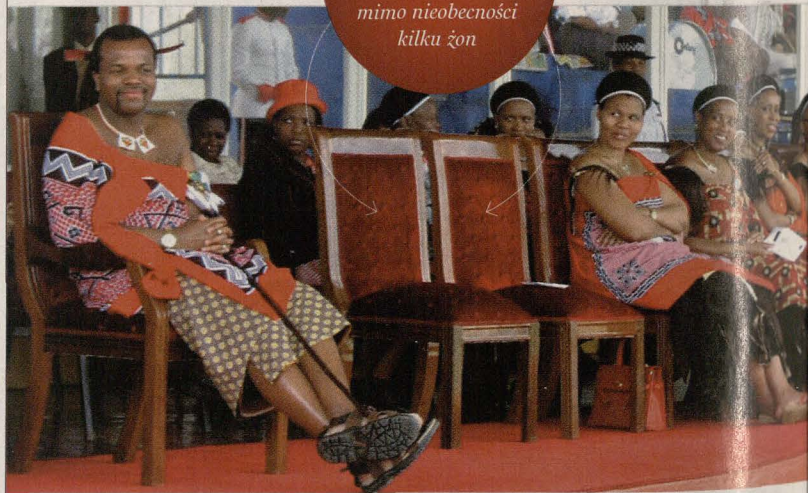
KRÓLOWE MIAŁY WAŻNY POWÓD, ŻEBY sobie zaszaleć. Zbliża się święto „40-40”. 40. rocznica niepodległości Suazi, ostatniej monarchii absolutnej w Afryce, zbiega się z 40. urodzinami ich męża, króla Mswati III. Dziewięć z 13 królowych spakowało więc siebie, swoje służące, dzieci i bodyguardów i udało się na zakupy. Oczywiście nie do jakiegoś Paryża czy Londynu. Wybrały Dubaj – miasto z największymi sklepami świata. A doleciały tam specjalnie na tę okazję wycharterowanym samolotem.

Rozrzutność doprowadziła ich poddane do fu-

rii. „Nie stać nas na zakupy, gdy jedna czwarta ludności żyje tylko dzięki pomocy humanitarnej” – wypisały na transparentach kobiety z organizacji „Pozytywne życie” pomagającej nosicielom wirusa HIV. Tysiące kobiet wyszły w proteście na ulice stolicy Suazi Mbabane.

Tymczasem królowych może wkrótce przybyć. W przyszłym tygodniu odbędzie się doroczne święto Umhlanga – rytualny taniec około 30 tysięcy panien, podczas którego król może wybrać 14. żonę. Jego ojciec Sobhuza II miał ich 70. □

Monarcha Mswati III wydaje się zadowolony mimo nieobecności kilku żon



Głowy różnych państwa

## WOLNE ŻARTY Z PREZYDENTÓW

BANK, KTÓRY ZAMÓWIŁ REKLAMĘ, TWIERDZI, ŻE „JAKIEKOLWIEK podobieństwo było czysto przypadkowe”. My jednak wiemy swoje. Marek Kondrat parodiował Lecha Kaczyńskiego. Mniej przypadkowe podobieństwo cechuje Denisa Torgaszinowa, aktora rosyjskiego, który wcielił się w prezydenta Dmitrija Miedwiediewa w skeczu „Jak to się zaczęło”. Natomiast zupełnie nie było przypadku w przemówieniu amerykańskiego satyryka Stephena Colberta na kolacji w Białym Domu dwa lata temu. – Demokracja jest naszym najlepszym towarem eksportowym, przynajmniej do momentu, gdy Chiny zaczną ją wyrabiać z plastiku za trzy centy sztuka. Wierzę, że ustanowiliśmy wspólny rząd w Iraku – parodiował prezydenta George'a Busha. Różnica między skeczem Kondrata i Colberta polega na tym, że Bush słuchał satyryka, siedząc trzy metry od niego. George W. spalił się jak krwisty befsztyk, a Laura Bush powiedziała Colbertowi po występie: „Get fucked” (w wolnym tłumaczeniu: „Spieprzaj, dziadu”). – joa



Lech Kaczyński



Dmitrij Miedwiediew



George W. Bush

## Kod sławy

*Gdzie się podziały tamte dzieciaki, czyli co robi dziś obsada „Beverly Hills 90210”*

PLANETARIUM OLA SALWA

DO AMERYKAŃSKIEJ TELEWIZJI WRACAJĄ WŁAŚCICIELE NAJSYLNIEJSZEGO kodu pocztowego końca XX wieku. Pod adresy w Beverly Hills 90210 wprowadzi się nowe pokolenie bohaterów, a jeśli wierzyć zapowiedziom stacji CW, będzie to też pokolenie ciekawsze. W rolach głównych wystąpią nieznani aktorzy, a z oryginalnej obsady migną Shannen Doherty i Jennie Garth, czyli Brenda i Kelly. Sprawdziliśmy, co dziś robią tamte dzieciaki. □

ROZMOWA KATARZYNA MILL, KALKUTA

## Nie mam pojęcia, gdzie jest moja torebka

*Claudia Cieśla, aktorka i modelka, w połowie Polka, w połowie Niemka, kręci już drugi film w Indiach*

Nie bała się pani wyjazdu? Mówi się, że Indie to nieprzewidywalny i niezbyt czysty kraj.

– Ja lubię wyzwania. Kiedy pierwszy raz indyjski producent zaproponował mi rolę, zadzwoniłam do rodziców. Byli trochę zaniepokojeni. Wyjęłam mapę i znalazłam Bombaj. Już pierwszego dnia ostrzeżono mnie, żeby nie jeść lewą ręką, zawsze nosić ze sobą papier toaletowy do łazienki i pić tylko butelkowaną wodę.

A ludzie?

– Wszędzie są ludzie dobrzy i źli, zależy, jak się trafi. Ja trafiłam świetnie. Tu gdzieś jest moja torebka, a w niej wszystkie pieniądze, bilety, nasze paszporty. Nie mam pojęcia, co się z nią teraz dzieje, ale jestem absolutnie pewna, że nic z niej nie zginie [menedżer jednak się przejął i ruszył na poszukiwania – przyp. aut.]. Gra pani teraz w bengalskiej komedii, długa droga od zdjęć top-

less dla niemieckiego „Matadora” i „Bilda”!

– Już teraz tak nie pozuję. I żałuję tamtych zdjęć, bo media mają teraz tendencję do redukcji mnie tylko do mojego biustu. A ja znam języki, nagrywam płyty, gram w filmach, podróżuję. Zwiedziłam już całą Europę, pracowałam na Dominikanie i na Kubie. Grałam w włoskim serialu i w bollywoodzkim filmie.



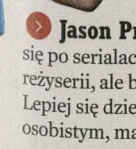
Claudia Cieśla (21 lat), urodziła się w Wodzisławiu Śląskim. W tym roku zagrała już rolę Lindy w bollywoodzkiej „Karmie”. Bengalska komedia kręcona obecnie z jej udziałem w Kalkucie w reżyserii Arina Paula nosi tytuł „10:10”.



Jennie Garth po serii ról w telewizyjnych harlequinach możemy oglądać w sitcomie „Sióstrzycki”. Aktorka gra tu drugie skrzypce przy wyjątkowo mimicznej nastolatce Amandzie Bynes



Luke Perry, by przełamać wizerunek idola piszczących nastolatek, zagrał geja w kilku sitcomach. Udało się, już nie jest dla nikogo idolem



Jason Priestley tułał się po serialach, próbował reżyserii, ale bez sukcesów. Lepiej się dzieje w jego życiu osobistym, ma roczną córeczkę



Tori Spelling częściej niż na ekranie gości w brukowcach, które razem z nią przeżywały miłość, macierzyństwo i śmierć ojca, notabene producenta pierwszego „Beverly Hills 90210”



REKLAMA

TELEWIZJA KINOPOLSKA

www.kinopolska.pl

JUBILEUSZOWE KONKURSY!

TYLKO U NAS! STO LAT POLSKIEGO KINA

sponsor ELE 811111 partnerzy POLSKIE INSTYTUTY SŁOŃ PAŃSTWA Stowarzyszenie Filmowców Polskich patroni medialni TOKI KING PRZE KROJ onet.pl



Elegancki  
magazyn  
o gwiazdach



DWUTYGODNIK

**Party**  
*Życie gwiazd!*





# Party *Życie gwiazd!*

Zyskało to, co dla pisma najcenniejsze – uznanie czytelników.

Co 2 tygodnie kupuje nas aż

**462 242\*** osoby, a docieramy

do **1 100 000\*\*** czytelniczek.

**74%**

czytelniczek ma mniej niż 45 lat\*\*\*

**79%**

czytelniczek ma średnie lub wyższe wykształcenie\*\*\*

**42%**

czytelniczek żyje w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców\*\*\*

A wszystkie  
w ekskluzywnym  
świecie gwiazd  
czują się jak u siebie.

\* dane: ZKDP, średnie rozpowszechnianie płatne, I-V 2008

\*\* dane: PBC, CCS, I-VI 2008, grupa docelowa: kobiety w wieku 15-75 lat

\*\*\* dane: PBC, CCS, I-VI 2008, grupa docelowa: kobiety w wieku 15-75





# CYWILIZACJA

W tym tygodniu:

WYŚLEDZILIŚMY WIELKI ŚWIATOWY SPISEK MAJĄCY NA CELU OBALENIE ORAZ ZDOBYCIE, JAK RÓWNIEŻ WALKĘ Z I DOMINACJĘ. A POZA TYM TO SLYCHAĆ WALENIE W MORZU

## E-wojna już trwa

INTERNET PIOTR STANISŁAWSKI

Wyobraź sobie organizację będącą istnym wcieleniem wszelkiego zła, coś takiego jak SPECTRE, z którą walczył Agent 007. Nie wiemy, kto nią rządzi ani jak działa

**N**ieuchwytna organizacja wspierana przez rząd Rosji, która może w ciągu jednego dnia doprowadzić do zniknięcia całego państwa. Scenariusz filmu klasy B? Nie, to najprawdopodobniejsza prawda. Taka organizacja istnieje i działa w najlepsze, choć jej działalność ogranicza się do Internetu. Chociaż w zasadzie trudno tu mówić o ograniczaniu – w końcu żadne inne środowisko nie pozwala na tak łatwe przekraczanie granic i tak skuteczne zacieranie za sobą śladów.

Znana jest nazwa tej grupy. Brzmi całkiem niegroźnie: Russian Business Network (RBN), choć słowo „Russian” bardzo wiele tu wyjaśnia.

### Armia zombi

Kiedy Gruzja wyskoczyła z pomysłem ataku na Osetię, Rosja rozdeptała ją nie tylko militarnie, ale też informacyjnie. W dwa dni po rozpoczęciu wojny wiele stron z domeny ge – serwisy parlamentu, prezydenta czy ministerstwa spraw zagranicznych Gruzji – przestały odpowiadać. Zmiotł je atak typu DDos, czyli *distributed denial of service*. Polega on na ciągłym wysyłaniu do danego serwera milionów próśb o dane. Atakowany komputer musi każdemu takiemu żądaniu przydzielić nieco pamięci, czasu procesora i pasma łącza sieciowego. Tymczasem wysyłające zamówienia komputery napastnicy wcale nie czekają na odpowiedź, tylko stale się dobijają, co szybko wyczerpuje zasoby i czyni serwer niedostępnym.

Do przeprowadzenia takiego zmasowanego najazdu używa się tysięcy, czasami milionów komputerów jednocześnie molestujących ten sam cel. Jest to znacznie skuteczniejsze niż atakowanie z jednej maszyny, której łatwo odciąć dostęp do serwera. By ochronić się przed atakiem DDos, trzeba by odłączyć dostęp do większości Internetu, a przecież o to właśnie napastnikom chodzi.

Oczywiście dobry DDos, taki jak ten skierowany przeciw Gruzji, nie jest realizowany przez ty-

siące crackerów\* mozolnie stukających w tysiące komputerów w tysiącach miejsc na świecie. Atak może przeprowadzić jeden człowiek siedzący gdzieś w parku z laptopem na kolanach. Wystarczy, że roześle sygnał to całej sieci botów – komputerów zombi rozproszonych po świecie i czekających na polecenia.

Tak się składa, że Russian Business Network prawdopodobnie zarządza bodaj największą tego typu siecią na świecie – botnetem Storm. Prawdopodobnie, bo Storm jest doskonale zorganizowany i chroniony, a jego administratorzy pozostają nieuchwytni.

Sama nazwa Storm, czyli „burza”, jest ściśle związana z zasadą, na jakiej opiera się tworzenie takich systemów. Poszczególne składniki botnetu to zwykłe komputery użytkowników stojące w prywatnych domach, biurach i na uczelniach. Czy kiedykolwiek dostałeś e-mail o sensacyjnym tytule, który zachęcał do obejrzenia wstrząsającego materiału wideo znajdującego się w załączniku? Jeśli uruchomiłeś taki załącznik, pewnie nie się nie wydarzyło, a ty zirytowany skasowałeś e-mail i o wszystkim zapomniałeś. Jeżeli coś takiego miało miejsce,

to są wielkie szanse, że to właśnie twój komputer był jednym z tych, które rozłożyły na łopatki gruzińskie serwery. Ów obiecany film był w rzeczywistości trojanem, małym programem, którego jedynym celem by-

ło zainstalowanie w systemie Windows kilku plików. Być może gdzieś tam dobrze ukryte w rozległych katalogach systemowych siedzą sobie pliki o nazwach game1.exe czy game5.exe. To właśnie części składowe botnetu, małe programy, które de facto stały się władcami twojego komputera. Pracują gdzieś w tle, nasłuchując na łączach i czekając na sygnał do rozpoczęcia ataku.

### Angela kopnięta

No a skąd ten „storm”? Otóż jeden z pierwszych e-maili inicjujących powstanie tego botnetu rozsyłany na początku 2007 roku nosił tytuł „230 dead as storm battles Europe”, czyli „230 osób zginęło podczas burzy w Europie”. Tak sensacyjną wiadomość chciało poznać tysiące osób i tysiące osób otwierało skażony załącznik. Kolejne e-maile wyglądały równie ciekawie: „Amerykański samolot zestrzelony przez chiński pocisk”, „Saddam Husajn żyje!” czy „Condoleezza Rice kopnęła Angelę Merkel”, a ostatnio „Prezydent Gruzji jest gejem”. Każdy otwierały tysiące ludzi, a ich komputery niepostrzeżenie dostawały się pod kontrolę RBN. Ci ostrożniejsi mogli we wrześniu 2007 roku zarazić trojanem swoje maszyny, odwiedzając stronę amerykańskiej Partii Republikańskiej – ktoś włamał się do serwera i dorzucił niebezpieczny kod, który atakował komputer nawet bez udziału użytkownika.

Twórcy tego botnetu robią wiele, by pozostać niewykrywalnymi →

\* Crackerów często i błędnie nazywa się hakerami.

Prawdziwi hakerzy to świetni specje od sieci i komputerów

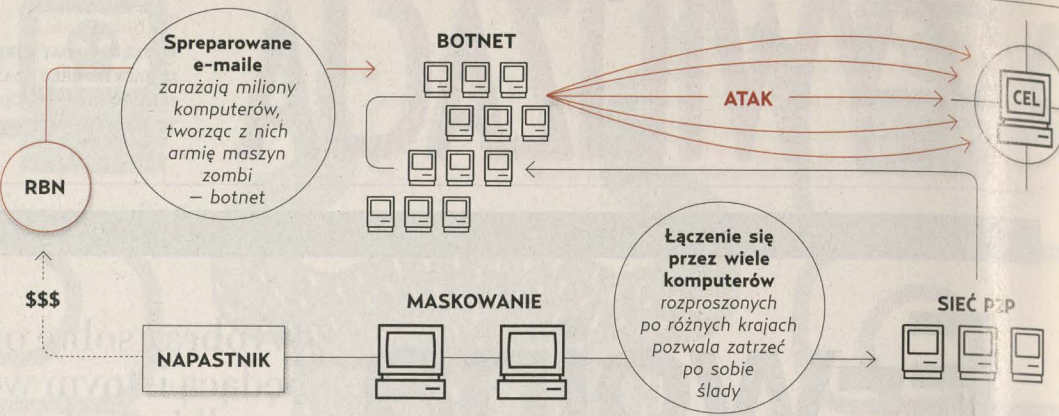




Tak działa DDos

Jak RBN organizuje atak?

NAPASTNIK PŁACI RBN ZA dostęp do ich botnetu. Ukrywa swoją tożsamość, łącząc się przez szereg pośrednich maszyn i sieć peer-to-peer. Ostatecznie jego polecenia docierają do liczącego setki tysięcy komputerów botnetu, który jednocześnie rozpoczyna atak na określony serwer, całkowicie go blokując



→ - zarządzają nim przez sieć peer-to-peer, z której korzystają setki tysięcy normalnych użytkowników, stosują systemy stale zmieniające adresy sieciowe kluczowych serwerów czy szyfrują rozsyłane e-mailem załączniki, utrudniając ich wykrycie przez program antywirusowy. Mimo to analiza kodu trojana i sposób działania sieci wskazuje właśnie na RBN. Nie wiadomo, ile komputerów zombi ma do swojej dyspozycji ta organizacja, ale ich liczbę szacuje się na 1 do nawet 50 milionów maszyn.

Mając taką armię, można zrobić bardzo dużo. Russian Business Network wynajmuje części Storma wszystkim chętnym, którzy dowiodą, że nie są związani z organami ścigania. Koszt miesięcznego dostępu do części botnetu to zaledwie kilkaset dolarów, ale zyski mogą być ogromne. Szacuje się, że blisko 20 procent całego światowego spamu wysyłane jest właśnie przez komputery kontrolowane przez RBN.

Gdy w 2006 roku firma Blue Frog opracowała niezwykle skuteczny system walki ze spamem, jej serwery błyskawicznie zostały zmiecione ogromnym DDos, w którym dopatrzono się udziału Rosjan.

Drugim potężnym źródłem zarobku jest pakiet programów MPack. To prawdziwy ewenement - za cenę 500-1000 dolarów można kupić narzędzia służące do przygotowywania ataków na banki, wykradania haseł i wyszukiwania dziur w systemach użytkowników. Jego twórcy zapewniają normalne wsparcie techniczne i za dodatkowe 50-150 dolarów sprzedają moduły rozszerzające funkcjonalność MPacka, a dodatkowo liczą sobie za konstruowanie programów tak, by były niewykrywalne dla antywirusów.

Wszystko, co złe

Początki Russian Business Network sięgają jednak dawniejszych czasów. Prawdopodobnie organizacja powstała około 2004 roku w Sankt Petersburgu i początkowo działała jako zupełnie legalna firma zajmująca się udostępnianiem miejsca na serwerach na strony WWW. Dość szybko jednak ktoś doszedł do wniosku, że to samo, choć bardziej opłacalnie, można robić, jeśli zaoferuje się usługi szczególnej grupie klientów. RBN zaczęło zapewniać miejsce serwisom sprzedającym dziecięcą pornografię i rozpowszechniającym niebezpieczne oprogramowanie. Jeżeli na przykład napisałeś program kradnący z komputerów użytkowników hasła i potrzebowaleś bezpiecznego adresu internetowego, na który twój soft mógł wysłać zdobyte dane, RBN jest tym, czego potrzebujesz. Za kwotę 10-krotnie wyższą niż

cena normalnej usługi dostajesz swoje miejsce w sieci wraz z gwarancją, że nikt się nie dowie, kim jesteś, i nie będzie się interesował legalnością twoich działań.

Rosyjski aparat sprawiedliwości nie kwapi się do ścigania na swoim terytorium osób zajmujących się czymś tak blahym jak przestępstwa sieciowe dokonywane gdzieś daleko poza granicami kraju. Wiele wskazuje też na to, że RBN ma ściśle powiązania z władzą. Początkowo sądzono, że opierają się one na przekupywaniu urzędników niższego szczebla, lecz wydarzenia ostatnich dwóch lat pokazały, że układ może być znacznie bardziej złożony.

Analiza przeprowadzona przez Jarta Armina (prowadzi blog śledzący działania RBN - rbnexploit.blogspot.com) pokazuje, że ataki na gruzińskie strony przechodziły przez dwa serwery rosyjskie i jeden turecki, wielokrotnie już związane z akcjami RBN. Wiadomo, że atak nie był jednorazowy. Gdy Niemiecy informatycy ustanowili połączenie z Gruzją omijające kontrolowane przez crackerów maszyny, po kilku godzinach ruch danych znowu został przechwycony i skierowany przez serwery znajdujące się w Moskwie.

Podobne działania miały miejsce w kwietniu 2007 roku, kiedy w Estonii trwała awantura o usunięcie z Tallina pomnika Armii Czerwonej. Nastąpił wtedy słynny, trwający kilka tygodni atak na estońskie strony rządowe, banki i serwisy mediów. Doprowadził on prak-

tycznie do zniknięcia z „powierzchni Internetu” ogromnej połaci najbardziej „usieciowionego” kraju Europy. Choć oficjalnie winę zrzucano na mieszkającego w Estonii separatystę rosyjskiego, oczywiście jest, że jeden człowiek nie byłby w stanie zorganizować takiej akcji. Mimo że brakuje niezbitych dowodów, ślady znowu prowadzą w stronę Russian Business Network.

Wygląda więc na to, że RBN mogło stać się czymś w rodzaju zbrojnego internetowego ramienia rosyjskich władz. To bardzo wygodny układ - nie trzeba tych ludzi utrzymywać i pilnować, by na siebie zarabiali, wystarczy przyrzącać oko na ich działalność i nie spieszyć się do współpracy z zagranicznymi organami ścigania. Z drugiej strony w razie potrzeby ma się na usługi potężną, doskonale działającą organizację cyberterrorystów, która z chęcią pomoże ojczyźnie. Nieliczni członkowie RBN zidentyfikowani z imienia i nazwiska są znani ze swoich nacjonalistycznych poglądów i wcześniejszych związków z cyberprzestępczością.

Wydaje się, że przed RBN po prostu nie ma ucieczki. Można mieć jedynie nadzieję, że Polska jeszcze długo nie znajdzie się w kręgu jego zainteresowań.

**TOK FM** W czwartek 4 września po godzinie 11.00 o rosyjskiej cyberwojnie słuchaj w audycji „Komentarze Radia TOK FM”. Zaprasza Mikołaj Lizut

NIE POMAGAJ RBN

1. Aktualizuj jak najczęściej swój system operacyjny i przeglądarkę - RBN kocha wykorzystywać wszelkie dziury.
2. Myśl. Nie daj się uwieść e-mailom o ciekawych tytułach, nie otwieraj dziwnych załączników.
3. Nie instaluj programów niepewnego pochodzenia. RBN rozpowszechnia programy pseudoantytrojanowe, które instalują trojany.
4. Używaj firewalli i antywirusów. Zaufanych.
5. Rozważ przesiadkę na maca lub linuksa - RBN atakuje tylko Windowsy.

WOJCIECH MIKOŁUSZKO

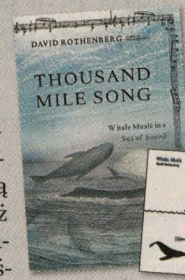
Jazzując z wielorybami. Muzyka przekroczyła kolejną granicę

TO NIEMOŻLIWE! ALEŻ ON TO czysto powtórzył! - krzyknęła moja żona. Słuchaliśmy płyty „Whale music” („Muzyka wielorybia”). Można ją kupić oddzielnie lub wraz z książką „Thousand Mile Song” („Pieśń tysiącmilowa”). Oba dzieła są autorstwa amerykańskiego jazzmana Davida Rothenberga. Ja tam zawsze lepiej czuję się w roli czytelnika, bo słuch muzyczny mam, delikatnie mówiąc, średni. Ten brak znakomicie nadrabiają zdolności mojej żony. I to ona wychyciła, że na jednym z utworów humbaki wiernie powtórzył temat zagrany wcześniej przez jazzmana.

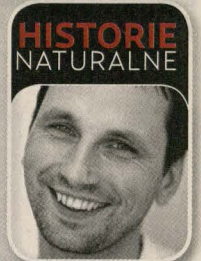
A zaczęło się od tego, że Rothenberga opętała idée fixe o „muzykowaniu z wielkimi śpiewakami morza”. „Oczywiście, jest wiele przeszkód do spełnienia takiego marzenia - pisze w książce. - Ludzie i walenie żyją w dość odmiennych światach. Wieloryby wę-

drują daleko pod wodą i prawie nie widzą. Dźwięk jest dla nich wszystkim”. Jazzman przeszedł prace naukowe o śpiewie wielorybim i spotkał się z ludźmi, którzy fascynują się tym zjawiskiem. Dowiedział się, że każde stado orek ma swój własny dialekt. Stada o podobnych dialektach tworzą klany językowe. Delfiny z kolei porozumiewają się gwiazdami. Potrafią też powtórzyć dźwięk podany przez człowieka. A jeśli nie leży on w ich ulubionej tonacji, przenoszą go o oktawę wyżej lub niżej. Najślynniejszymi śpiewakami mórz są jednak humbaki. „Wiemy, że ich pieśń składa się z długich powtarzanych fraz, które się rymują,

ponieważ kończą się podobnymi sylabami. To jest najdłuższa wyrazista wokalizacja u zwierząt; pojedyncze wywołanie może trwać do dwudziestu trzech godzin”. Wszystkie humbaki z jednego oceanu śpiewają tę samą pieśń. W dodatku zmieniają ją tak samo i równocześnie!



Przestałem się więc dziwić, że humbaki poradził sobie z powtórzeniem jazzowej kompozycji. Przyjemność słuchania międzygatunkowej muzyki popsowała mi jedynie przyjaciółka mojej żony. Stwierdziła, że śpiewy walenii przypominają jej odgłosy... wymiotowania. No cóż, trudno dostrzec piękno w tak odmiennym świecie. Ale Rothenberg to potrafi.



**HISTORIE NATURALNE**  
David Rothenberg „Thousand Mile Song”, Basic Books, Nowy Jork 2008, 27,50 dol. (książka wraz z płytą)  
David Rothenberg, „Whale music”, Terra Nova, 14,97 dol. (sama płyta)

Rothenberga opętała idée fixe o „muzykowaniu z wielkimi śpiewakami morza”

REKLAMA



Sprawdź co wiesz o seksie!

Przekonaj się, czy inkubstosował infibulację? A może bywał przyłapywany in flagranti ze swoją wybranką

Encyklopedia seksu www.seks.polki.pl



# Złe dobre leki

Owszem, nadmiar cholesterolu jest groźny dla zdrowia. Jednak równie niebezpieczne może być histeryczne obniżanie jego poziomu

STYL ŻYCIA WOJCIECH MIKOŁUSZKO

**G**dy Duane Graveline, lekarz i były astronauta NASA, nagle stracił pamięć, nikt nie wiązał tego zdarzenia z lekami. Mężczyzna był zdrowy i aktywny. W czasie badań wykryto u niego jedynie podwyższony poziom cholesterolu. Przepisano mu więc statyny – leki, które miały przywrócić normalne ilości tego związku w jego organizmie. Wszystko zgodnie z najlepszą praktyką lekarską.

## Straszny cholesterol, wspaniale statyny

Przecież od blisko 30 lat cholesterol jest uważany za coś w rodzaju piątej kolumny w organizmie. Czasem zapomina się przy tym, że ta substancja tłuszczowa jest nam konieczna do życia. Występuje w niemal każdej naszej komórce. Jest niezbędnym składnikiem otaczających je błon. Organizm potrzebuje jej przy syntezie niektórych hormonów, witaminy D i kwasów żółciowych.

Ponieważ cholesterol nie rozpuszcza się w wodzie, nie może być bezpośrednio transportowany wraz z krwią. Przyczepia się więc do grup białek, tworząc tak zwane lipoproteiny. Istnieją dwie podstawowe ich postaci: LDL, czyli lipoproteiny o niskiej gęstości, i HDL – lipoproteiny o wysokiej gęstości. W tej pierwszej jest więcej cholesterolu, a mniej białek. Służą one do transportu tego związku z wątroby do tkanek. HDL zaś zawiera mało cholesterolu i potrafi zbierać jego nadmiar, by „odnieść” go do wątroby, gdzie jest rozkładany.

Tak się dzieje, gdy wszystko jest w normie. Kiedy jednak poziom LDL jest zbyt wysoki, cholesterol łatwo wydostaje się z lipoprotein do naczyń krwionośnych. Tworzy

wtedy złogi zwane blaszką miażdżycową. Te z kolei poważnie zwiększają ryzyko wystąpienia zawału serca i udaru mózgu. Z tego powodu LDL jest umownie nazywany „złym” cholesterol, a HDL „dobrym”. Wielką furorę robią leki, które potrafią obniżyć właśnie ten „zły” cholesterol. Nazywają się statyny. Uważano je za tak rewelacyjne, że le-

*Cholesterol nie może sam podróżować wraz z krwią. Przyczepia się więc do grup białek, tworząc tak zwane lipoproteiny*

karze zaczęli masowo przepisywać je pacjentom, a sami – jak przyznawali w nieoficjalnych rozmowach – brali je nawet wtedy, gdy nie chorowali. Tak na wszelki wypadek.

Ich działania były usprawiedliwione przez liczne badania naukowe. Tylko przegląd tych z ostatnich lat robi wielkie wrażenie.

W 2004 roku opublikowano na przykład dane, z których wynika, że długotrwałe zażywanie statyn zmniejsza ryzyko rozwoju jak skry. W maju 2007 roku ogłoszono, że zmniejsza ryzyko wystąpienia udaru i zawału serca. W lutym 2007 roku – że prowadzi do zmniejszenia zmian miażdżycowych w tętnicach wieńcowych. A w lipcu 2003 roku – że statyny pomagają nawet sercom osób, które miały normalny poziom cholesterolu!

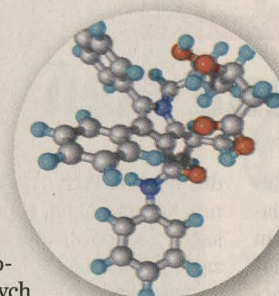
## Straszne statyny, wspaniały rozsądek

Nikt więc nawet nie przypuszczał, że tak cudowne leki mogłyby zaszkodzić Duane’owi Graveline’owi. Kiedy wróciła mu pamięć, a poziom cholesterolu znów się podniósł, były astronauta ponownie zaczął zażywać statyny. I 10 tygodni później po raz drugi dotknęła go amnezja. Tym razem w cięższej postaci. Wędrował wokół domu, nie będąc w stanie rozpoznać własnej żony i nie pamiętając, że jest lekarzem. Po pewnym czasie pamięć wróciła mu bez lecze-

*Duane Graveline, astronauta i medyk, który uznał, że wielbione przez lekarzy statyny mogą też szkodzić*

## Tego unikaj!

Organizm zdobywa cholesterol na dwa sposoby. Część jest produkowana w wątrobie, a część dostaje się wraz z pokarmem. Nad tym drugim źródłem można zapanować. By nie mieć kłopotów z nadmiarem cholesterolu, należy unikać między innymi:



Struktura cząsteczki jednej ze statyn – leku, któremu lekarze zaufali zbyt mocno

nia. – To wtedy zdecydowałem, że nigdy nie będę zażywał statyn – powiedział reporterowi miesięcznika „Discover”.

Ba! Graveline na tym nie poprzestał. Postanowił zrozumieć, co kryje się za jego przypadkiem. Założył stronę internetową Spacedoc.net, za pomocą której zbiera informacje o skutkach ubocznych zażywania statyn. Okazało się, że nadużywanie tych leków może prowadzić nie tylko do amnezji, ale też do niespodziewanego zapominalstwa czy utraty orientacji. Może to wynikać z dwóch powodów. Po pierwsze – jak donosi Graveline na swojej stronie internetowej – statyny, obniżając poziom cholesterolu, jednocześnie redukują syntezę innych przydatnych związków. Po drugie zaś, w 2001 roku odkryto, że cholesterol jest niezbędny do tworzenia połączeń między komórkami nerwowymi w mózgu. Nasz główny organ polega przy tym na własnej produkcji tego związku, gdyż lipoproteiny nie są w stanie przekroczyć bariery krew–mózg. Statyny natomiast nie mają z tym problemów i tym samym wpływają bezpośrednio na syntezę cholesterolu w ludzkich głowach. Efektem mogą być zaburzenia pracy mózgu.

Lipcowy „Discover” cytuje też Beatrice Golomb z Uniwersytetu Kalifornii. Z jej badań wynika, że statyny mogą wywoływać poważne skutki uboczne. Często nie wychodzą one na jaw podczas typowych analiz. Dlaczego? Ludzie, którzy źle się poczuli po statynach, przestają je przyjmować. To z kolei automatycznie wyklucza ich z analiz porównawczych.

Jeszcze surowszy jest John Abramson ze Szkoły Medycznej Harvardu. Przeanalizował prace naukowe poświęcone statynom i odkrył, że, owszem, leki te zmniejszają ryzyko zawałów serca i udarów, ale tylko u niewielkiej części osób. Jego zdaniem nie ma żadnych dowodów na to, że zapobiegawcze podawanie statyn kobietom z podwyższonym poziomem cholesterolu przynosi jakiegokolwiek korzyści. Podobnie nie znalazł danych, które popierałyby zapobiegawcze podawanie statyn mężczyznom powyżej 65. roku życia. A wśród tych panów, którzy znajdują się w gru-

pie najwyższego ryzyka, trzeba przez rok leczyć aż 238 mężczyzn, by zapobiec jednemu zawałowi. Ponadto Abramson wskazuje, że wiele badań wykrywa wyłącznie obniżenie poziomu cholesterolu. Nie sprawdza się zaś, czy leki wpłynęły na obniżenie śmiertelności. – A umiowanie w właściwym poziomie cholesterolu nie jest moim zdaniem zadowalającym wynikiem – mówi Abramson.

Badacz nie przeczy przy tym, że statyny pomagają ludziom, którzy już przeszli zawał albo udar lub mają cukrzycę. Również Graveline nie chce być uznany za przeciwnika statyn. Uznaje dane, które dowodzą skuteczności tych leków w walce z miażdżycą i chorobami serca. Ale jego zdaniem powinny one być zażywane w niskich dawkach.

To zaś jest kolejnym dowodem na to, że najważniejszy jest umiar i rozsądek. A histerię na punkcie obniżania poziomu cholesterolu najlepiej zastąpić dobrym odżywianiem się i zdrowym stylem życia. □

REKLAMA



Nieważne, co na Wspólnej.  
Ważne, co u Simpsonów.

Simpsonowie. Od poniedziałku do piątku o 18.30





# KORZYSTAJ

ORŁY  
FLAMINGI  
ORŁANY  
SZPONY  
OGONY

GODŁOLOGIA

## Orłana cień

**G**odłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek orła białego w koronie w czerwonym polu. Tak przynajmniej mówi konstytucja. Jakoś przyjęło się zakładać, że to orzeł bielik. Postanowiliśmy bliżej przyjrzeć się tej sprawie i już na wstępie okazało się, że orła bielika nie ma. W ogóle. Jest tylko orłan bielik, co prawda bliższy kuzyn orła, ale jednak wymogów konstytucyjnych nie spełnia.

Zacznijmy więc od podstaw. W godle mamy jakiegoś ptaka – to pewne, bo ma skrzydła i dziób. Na pierwszy rzut oka widać, że należy do rzę-

du szponiastych (dawniej drapieźne), bo ma długie, ostro zakończone szpony, które ptakom tego rzędu służą do polowania.

Jednak im dalej, tym gorzej – rozbiór godła na części składowe pokazuje, że nasz rzekomy orzeł jest najwyraźniej efektem jakichś zaawansowanych eksperymentów genetycznych – ogon nie pasuje do korpusu, a skrzydła do dzioba.

Uzbrojeni w wiedzę przyrodniczą, historyczną i sporo dobrej woli wyruszamy na poszukiwanie rodziców najważniejszego i najbardziej godnego z naszych ptaków. □

**Prof. Zygmunt Kamiński** jest autorem obecnego projektu godła

W POLSCE GNIAZDUJE PIĘĆ GATUNKÓW ORŁÓW: orzeł przedni, orzeł stepowy, orlik krzykliwy, orlik grubodzioby oraz orzełek. Godło państwowe to wielka odpowiedzialność, więc można przyjąć, że symbolem narodowym powinien zostać największy z nich, czyli orzeł przedni (rozpiętość skrzydeł 190–230 cm). Jednak nieorzeł bielik wypada lepiej – rozpiętość skrzydeł może sięgać do 245 cm, co czyni go największym ptakiem drapieżnym Polski.

➤ **Bielik, choć nie orzeł**, wygląda tak godnie, że nie możemy po prostu go zlekceważyć.



ZA ORŁEM PRZEDNIM PRZEMAWIA FAKT, ŻE JESZCZE KILKADZIESIAT LAT TEMU występował znacznie częściej niż dziś, więc łatwiej mógł wpaść w oko tworzącym nasze godło. Jednak bieliki znacznie lepiej noszą towarzystwo człowieka – jedna z par próbowała nawet założyć gniazdo na warszawskim moście Poniatowskiego. Niegodne to ptaka heraldycznego.

➤ **Orzeł przedni** zachowuje się bardziej orlo i dumnie od bielika



KORPUS zdecydowanie nie jest orli. Fachowcy twierdzą, że przypomina kurczaka

POTĘŻNE SZPONY służące do chwytania, przytrzymywania i zabijania zdobyczy oraz zrywania okowów niewoli to element charakterystyczny dla rzędu szponiastych, kiedyś zwanych drapieżnymi.

W tym tygodniu:

MAMY NADZIEJĘ, ŻE ORGANY ŚCIGANIA DOCENIA EDUKACYJNY WALOR TYCH STRON I NIE BĘDĄ MIAŚĆ CIGAĆ ZA OBRAZĘ GODŁA. ZRESZTĄ – GDZIE TU OBRAZA? TRAKTUJEMY ORŁA BARDZO POWAŻNIE

NIE  
DAJ SIĘ  
NABRAC

Wydaje ci się, że go znasz? TAKIEGO ORŁA NIGDY NIE BYŁO!



SZCZEGÓŁY ZAWARTE W USTAWIE mówią, że dziób orła ma być złoty. Niestety – złoty, potężny dziób charakterystyczny jest tylko dla bielika (orłana, przypominamy). Zatem ustawa jest niezgodna z konstytucją. Może zaskarżyć ją do Trybunału Konstytucyjnego?

PIÓRA, niestety, nie nam nie powiedzą. Schematycznie przedstawione pasują nawet do papugi.

OGON o wywniętych piórach to prawdziwa rzadkość. Najbardziej oczywistym przykładem jest tu cietrzew. Czyżby zakamuflowany przytyk do polskich przywar narodowych?



PIERWSZYM PTASIM SYMBOLEM w historii Polski jest srebrny denar Bolesława Chrobrego z początku X wieku. Ponoć przedstawia orła, choć łatwo dopatrzeć się pawia kojarzonego z majestatem władcy, a także głuszcza, który przypuszczalnie był znakiem księcia.



SYMBOL ORŁA towarzyszy naszym pierwszym męczennikom – świętym Wojciechowi i Stanisławowi. W obu przypadkach legendy mówią, że orły strzegły ich zwłok. To zachowanie idealnie pasuje do bielika, który swoją dietę chętnie uzupełnia padliną, a w przeciwieństwie do orłów nie przeszkadza mu towarzystwo innych bielików.



NA WIELKIEJ PIECZĘCI STANÓW ZJEDNOCZONYCH widnieje inny nieorzeł – bielik amerykański. W lewej (heraldycznie) łapie trzyma gałązkę oliwną (pokój), w prawej – pęk strzał (wojna). Głowę zwraca ku gałązce, co ponoć ma symbolizować to, że pokój jest ważniejszy.

### Herby ornitologiczne



**Bahamy** szcycą się uroczym różowym flamingiem

**Australia** zmieściła u siebie aż trzy ptaki: emu, dzierzbowrona białogrzbiatego i łabędzia czarnego



**Kolumbia** chroni się pod skrzydłami kondora wielkiego

**Papua-Nowa Gwinea** twierdzi, że to jest rajski ptak



**Trynidad i Tobago** symbolizują odpowiednio ibis szkarłatny oraz czakalaka rdzawobrzucha

**RPA** ma w godle sekretarza. A przynajmniej górne pół sekretarza



**Santa Lucia** otoczona jest przez dwie papugi. Gatunek nieznan

**Sudan** ma również sekretarza. Nawet większą niż RPA część





W tym tygodniu:  
 ORHAN PAMUK I NAJSMUTNIEJSZE  
 MIASTO ŚWIATA, PHILIP ROTH ELEGIJNIE  
 SPŁYCONY, RAPERSKIE LANIE WODY  
 ORAZ (NA POCIESZENIE) NIEGRZECZNE  
 DZIEWCZYNKI Z ST. TRINIAN

KTO WYPŁYWA  
 NA SZEROKIE WODY,  
 KTO TONIE, KTO MIMO  
 NOWEJ RAMÓWKI  
 UTRZYMAŁ SWÓJ  
 PROGRAM, A **KOMU**  
**PODZIĘKOWANO**  
**ZA WSPÓŁPRACĘ?**  
 PRZEDSTAWIAMY  
 RANKING OSOBOWOŚCI  
 I OSOBLIWOŚCI  
 TELEWIZYJNYCH  
 SEZONU  
 JESIENNEGO 2008

**RANKING** KAROLINA PASTERNAK

# REKINY I PŁOTKI pod szkłem

## Adam Sztaba

10 lat temu powiedział „nie” Maryli Rodowicz. Bo się zakochał. Nie w Maryli, lecz w swojej obecnej żonie Dorocie Szlagowskiej. – W takich sytuacjach traci głowę, staje się bardzo emocjonalny, rzuca wszystko i biegnie – opowiada Rodowicz, z którą do 1995 roku koncertował. – Oczywiście rozumiałam to, ale byłam rozczarowana, ponieważ wchodziłam wtedy do studia nagrywać płytę, a Adaś jest tak dobrym muzykiem, że bardzo mi zależało na jego pomocy – dodaje. Tak wielką przychylności samej Maryli Rodowicz Adam Sztaba zdążył sobie zaskarbić, będąc ledwie 23-latkim. Miał już wówczas za sobą zrealizowany w rodzinnym Koszalinie musical „Fatamorgana”, cztery lata kompozycji w warszawskiej akademii muzycznej i tyle samo czasu spędzonego na stanowisku zastępcy dyrektora drugiego po Romie teatru muzycznego w Polsce – Studia Buffo.

### Jako 17-latek Sztaba napisał musical.

W wieku lat 19 został w Buffo prawą ręką Janusza Stoklosy. Później wszedł w świat telewizji i jakoś nie spieszy mu się z niego wyostać

Sześć lat temu był już mężem ze stażem i kiedy przyszła kolejna chwila prawdy w jego życiu, nie stracił głowy i nie odmówił. Został aranżerem (osobą rozpisującą utwór na poszczególne instrumenty orkiestry) oprawy muzycznej „Idola”. „Tak” powiedziane telewizyjnemu show okazało się sakramentalne. Po „Idolu” przyszedł „Taniec z gwiazdami”, a od jesieni będziemy oglądać Sztabę w „Fabryce gwiazd”. Tym razem w podwójnej roli aranżera i dyrektora akademii, która w błyskawicznym, trzymiesięcznym trybie ma uczyć uczestników programu śpiewu i całej reszty, czyli szeroko pojętego gwiazdorstwa. Fama o talencie Sztaby po „Taniecu z gwiazdami”, w którym nierzadko zaaranżowana

przez niego muzyka grała pierwsze przed gwiazdorskimi tańcami skrzypce, szybko się rozeszła, więc zaczęli łączyć do niego najpopularniejsi. Pomagał więc w nagraniu płyt między innymi Natalii Kukulskiej, Krzysztofowi Krawczykowi i Grzegorzowi Turnauowi. I choć z każdym z tych przedsięwzięć pozycja Sztaby w środowisku się umacniała, ma do nich stosunek zdystansowany. – To półśrodki, droga do celu. Celem jest komponowanie własnej muzyki, choć w tej materii rzadko jestem z siebie zadowolony – tłumaczy.

Sęk w tym, że do tej pory miał niewiele okazji do objawienia kompozytorskiego talentu: musicale „Fatamorgana” i „Opętanie” oraz kilka utworów na płyty polskich gwiazd. – To młody chłopak, jestem przekonany, że da przemysłowi muzycznemu w tym kraju mocnego kopa – prorokuje Kuba Wojewódzki, który zna go z „Idola”. Do przygotowania takiego kopa (nawet jeśli talent do komponowania ma równie wielki jak ten do aranżowania) potrzeba jednak sporo czasu, a tego Sztaba wędrujący od programu do programu zwyczajnie nie ma. Nagranie autorskich płyt – jed-

na fali wpływa tonie splywa zmiana akwenu

nej z własnym materiałem, drugiej składanej między innymi z utworów Wojciecha Kilara i Karola Szymanowskiego – które zapowiadał, przełożył, bo „Fabryka...” jest zbyt absorbująca. – Scenariusz pisze się codziennie, to praca od rana do wieczora. Pewnie mógłbym sobie odpuścić – przyznaje – ale niewątpliwie zarazilem się telewizją. Adrenalina, granie na żywo, własna orkiestra. Poza tym na taką promocję, jaką zafunduje Polsat uczestnikom „Fabryki...” w trzy miesiące, sami musieliby pracować latami. To działa jak pigułka popularności – dodaje. Jej uzależniające działanie bardzo dobrze zna, bo przecież sam ją połknął.

współpraca Mariusz Herma

„Fabryka gwiazd”, Polsat, sobota i niedziela, godz. 19:30, od 19 września

Adam Sztaba





**KOMENTARZ** Postarajcie się o kablówkę, nim na dobre zgłupiejecie

**Z**ASADA W TELEWIZJI JEST DZIŚ jedna. Mamy się bawić. Nie ważne, czy kibicując tancerzowi, żonglerowi lub wirtuozowi piły albo pralki bębnowej, bo i takie indywidua będziemy tej jesieni mogli podziwiać w nowym show TVN „Mam talent”.

Premierowe superwidowisko z tego gatunku przygotowała w tym sezonie każda stacja. Polsat – idąc tropem sukcesu „Idola” – „Fabrykę gwiazd”, TVP jak to TVP – trochę nie na czasie – „Fort Boyard”, w oryginalnej wersji emitowanej we Francji już od 18 lat. To, że idzie nowe, nie znaczy wcale, że stare odchodzi w niepamięć. Tańce na lodzie, śpiewy gwiazd i temu podobne klimaty oczywiście powrócą. Patrząc na niezmiennie się od kilku sezonów szczyty zestawień oglądalności, które programy z gatunku show okupują, trudno się zresztą temu dziwić.

Nikt już nie sili się na wojny serialowe. Nowości w tym gatunku TVN przygotował całą jedną („Brzydula Ule”), Polsat całe dwie („Agentki” i „Na kocią łapę”), a oba kanały publicznej trzy („Ojciec Mateusz” z Arturem Żmijewskim w roli księdza, kryminalny „Wydział zabójstw” i patriotyczny „Czas chwaly”).

Telewizje zadbały za to o kompromitujące show z gatunku ekstremalnie głupich. Polsat w programie „Powiedz prawdę” będzie przepytwał ludzi ze szczegółów na temat ich życia, także intymnego, prawdopodobność uczestników badając wariografem (sic!); TVP1, chyba w ramach misji, ma zamiar służyć jako biuro pośrednictwa matrymonialnego w programie „Mamy mamy”, pokazując samotne matki poszukujące drugiej połowy, a TV4 będzie podglądać życie pary: Joli Rutowicz i Jarka Jakimowicza. Jeśli nie macie pojęcia, kto to, tym lepiej dla was.

Na margines marginesu spadły publicystyka i dokumenty. Ba, nawet Bronisław Wildstein w nowym autorskim programie – jak zapowiada – bardziej niż publicystą będzie śledczym.

W śledczych, niestety, musicie zamienić się także i wy (o ile macie szczęście posiadać kablówkę), by w zalewie stacji tematycznych i setek propozycji coś ciekawego wyszukać. Czasy kilku stacji, w których każdy mógł znaleźć coś dla siebie, mamy już za sobą.

Karolina Pasternak



Do programów z gatunku show z gwiazdami ciągną dziś wszyscy: od cenionych artystów, jak Kayah czy Agnieszka Chylińska, po poważnych publicystów, jak Szymon Hołownia

**Szymon Hołownia**

Dziennikarska kariera Hołowni kwitnie, choć poważny dotąd publicysta (pisuje w dziennikach i tygodnikach) i szef stacji Religia.tv (a w przerwach kandydat na członka zakonu dominikanów – dwukrotnie przebywał w nowicjacie) zdecydowanie spuszcza z tonu. Od jesieni będzie zabawiał widzów programu TVN „Mam talent”. Ambicją ściągniętej z Zachodu superprodukcji jest z jednej strony zaopiekowanie się superutalentowanymi (w dziedzinie dowolnej) Polakami, z drugiej prześcignięcie samych siebie, a więc posadzenie przed telewizorami większej liczby ludzi niż przy „Tańcu z gwiazdami”. Patrząc na wcześniejsze dokonania Hołowni, trudno nie odnieść wrażenia, że nieco zbłądził, ale błędzić jest rzeczą ludzką, a w poczet świętych i błogosławionych przyjmowani są często byli grzesznicy. Zatem głowa do góry, panie Szymonie. Wciąż są szanse na świętość. Coraz większe.

„Mam talent”, TVN, sobota, godz. 20:30, od 13 września

**Jacek Karnowski**

Zaczął się od reporterki w Wiadomościach TVP, później był „Kwadras po ósmej” (też w TVP) i krótki epizod z TV Puls, a wreszcie Karnowski wrócił do telewizji publicznej. Niby nie z podkulonym ogonem, lecz dumnie – bo na szefa dwójkowej „Panoramy”, ale nie wszystko złoto, co się świeci. Główne wydanie serwisu TVP2 od jesieni będzie nadawane jeszcze później – nie o północy, tylko pół godziny po. Powód – cięcie kosztów. Przy następnym „Panorama” ma spore szanse po prostu nie zmieścić się w ramówce.

„Panorama”, TVP2, godz. 00:30, od września

**Anna Mucha**

– Miło poczuć się jak w domu – skomentowała w swoim blogu powrót do „M jak miłość” Anna Mucha. Z Nowego Jorku, gdzie ukończyła kurs w szkole Lee Strasberga, miała przyjechać na moment, by zagrać w kilku odcinkach. Zostanie co najmniej na rok. Bo poza tasiemcem w TVP zaliczy przy okazji „Jak oni śpiewają” w Polsce. A jeśli

wierzyć plotkom, może nawet i trzymany na razie w tajemnicy nowy serialowy hit tej stacji. Lekko nas te wieści zaskoczyły. Bo kto jak kto, ale Mucha chęć ucieczki z serialowego światka deklarowała wielką, a gdy dodać do tego fakt, że do zamorskiej szkoły rekomendowali ją Andrzej Wajda do spółki z Romanem Polańskim, to można mniemać, że jakiś potencjał do zrobienia zachodniej kariery posiadała. A jednak nic z tego. Naprawdę wszystkie drogi prowadzą polskich aktorów do telewizji? Pora umierać.

„Jak oni śpiewają”, Polsat, sobota, godz. 20:00, od 6 września

**Misiek Koterski**

Robił nam psikusy, przerwa mu się przyda, nabierze pokory – tak tłumaczyły się władze Polsatu ze zniknięcia programu „Misiek Koterski Show” z jesiennej ramówki. Największym psikusiem były najpewniej słupki oglądalności: nieco ponad

milion widzów na odcinek. Gorzej niż „Szymon Majewski Show” (średnio ponad trzy miliony) i „Kuba Wojewódzki Show” (którego zresztą w Polsce zastąpił) – dwa miliony. A co do tej pokory, szczerze odradzamy. Istnieje obawa, że gdy przestanie się wygłupiać, innych atutów nie starczy.

**Szymon Majewski**

Nic nie podsumowuje kariery Szymona Majewskiego lepiej niż to, że choć nie tańczy, nie gra w serialu,

a muzyki w programie nie aranżuje mu Adam Szaba, jest w TVN równie długo jak „Taniec z gwiazdami”. Widzów i urozmaicających program skeczy, a to z udziałem Pawła Małaszyńskiego, a to Edwarda Ćkiego, z każdym sezonem przybywa. W tym Małaszyński wystąpi w „kryminogennym” serialu „Figo-Fago”, w którym dwóch policjantów homoseksualistów będzie musiało zmagać się nie tylko z przestępcami, ale też z uprzedzoną

REKLAMA

książka prasa muzyka film

**traffic**  
CLUB

**aż wstyd nie wejść**

www.traffic-club.pl

Warszawa  
ul. Bracka 25 (płn. Chmielna) tel. (022) 692 14 20



**➤ Agnieszka Chylińska**

Gdy 1 kwietnia 2007 roku Agnieszka Chylińska poprowadziła serwisy informacyjne w TVN24 i „Dzień dobry TVN”, nie było jeszcze powodu do niepokoju. Wiadomo – prima aprilis. Tym razem nie chodzi o żarty. Chylińska została jurorką w „Mam talent”. I bawi nie tyle sam fakt jurorowania, ile to, kogo przyjdzie jej oceniać. Spece od żonglerki bezdotykowej, wirtuozki piły i pralki bębnowej czy ludzie tańczący z psami i wężami – to tylko niektóre z indywidualów, które zagospczą w show TVN. A na galę finałową proponujemy zaprosić Kevina Costnera. Niech dla odmiany zatańczy z wilkami.

„Mam talent”, TVN, sobota, godz. 20:30, od 13 września

**➤ Julia Kamińska**

W kolejce do roli w „Brzyduli Uli”, polskiej wersji światowego hitu (znanego już u nas w wersji z USA jako „Brzydula Betty”), było nadzwyczaj tłoczno. Spotkały się w niej zarówno gwiazdki taneczno-muzycznych show (Natasza Urbańska), jak i aktor-

ki teatralne (Małgorzata Socha). A zwyciężyła prawie nieznaną, zaledwie 20-letnią Julią Kamińską. Na ekranie już się pojawiała, ale pech chciał, że jak w serialu popularnym („Barwy szczęścia”), to tylko epizodycznie, a jak w większej roli – to w totalnej klapie frekwencyjnej („Ja wam pokażę”). Niefart zdecydowanie ma już za sobą. Dość główną rolę w serialu, który podbił wszystkie 14 rynków telewizyjnych, na które był adaptowany, to jak wygrać los na loterii. Dziewczyna ma też szczęście do reżysera. Bo jeśli ktoś taki jak Wojciech Smarzowski (któremu zawdzięczamy „Wesele”, jeden z nielicznych godnych uwagi polskich filmów współczesnych) pozwoli się rozjechać walcowi TVN, to nie ma już w tym kraju nadziei na dobre seriale.

„Brzydula Ula”, TVN, od poniedziałku do piątku, godz. 17:55, od 6 października

**➤ Bronisław Wildstein**

Były szef telewizji publicznej powraca, tym razem już tylko w roli dziennikarza, lecz nie tylko (jak dotąd) publicystycznego, ale także – uwaga – śledczego. Jak czytamy w zapowiedziach, w programie „Bronisław Wildstein przedstawia” znajdują się nawet „elementy reality show – konfrontacji i prowokacji”. A jako że twórcom zależy w pierwszej kolejności na oświeceniu ludzi młodych, misja programu nie będzie kończyć się na wizji. Będzie także działała strona internetowa, na której z datą emisji pierwszego programu ma rozgorzeć niekończąca się dyskusja: o kontrowersjach z najnowszej historii Polski i ich wpływie na współczesne relacje społeczne. I wszyscy będziemy sędziami.

„Bronisław Wildstein przedstawia”, TVP1, środa, godz. 22:30, od 24 września

**➤ Kayah**

Jej rola w „Fabryce gwiazd” jest właściwie podobna do tej, którą odgrywa w Kayaxie: zadecyduje (wspólnie z dwoma pozostałymi jurorami i widzami), którzy uczestnicy programu zwyciężą, a co za tym idzie, wydadzą za pieniądze Polsatu płytę. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie patrzeć na informacje o jury lokalnej wersji tegoż programu w kraju, w którym rynek muzyczny działa w nieco zdrowszy niż u nas sposób, na przykład w Wielkiej Brytanii. Richard Park, Craig Revel Horwood, Lesley Garrett – to oceniający w brytyjskiej „Fame Academy” („Akademii sławy”). Producent, choreograf i sopranistka. Nie gwiazdy brytyjskiej sceny pop, lecz specjaliści z branży.

„Fabryka gwiazd”, Polsat, piątek, godz. 20:00, od 19 września

**➤ Mariusz Czerkawski**

Najsłynniejszy polski hokeista najwyraźniej pozazdrościł byłej żonie Izabelli Scorupco. Skończył ze sportem i został aktorem. W ubiegłym sezonie TVN obsadził go w roli oficera policji w „Twarzą w twarz”, ale się chłopak nie nagrał, bo już w pierwszym odcinku został uśmiercony. Teraz wskrzesza go Polsat. W kontynuacji „Tylko miłość” ma zagrać szefa klubu sportowego. Ponoć będzie pojawiał się na ekranie w całym sezonie.

„Tylko miłość”, Polsat, czwartek, godz. 20:00, od 11 września

**➤ Kuba Wojewódzki**

Najpierw spadł program – z niedzieli na wtorek, później oglądalność, wreszcie upadek zaliczył Kuba. Trudno nie mieć wrażenia, że rola jurora w „Mam talent” to de-

gradacja. On zaprzecza. Zarówno temu, że to powtórka z rozrywki („Idola”), jak i że szło o pieniądze. – Dzięki Do-dzie jurorowanie sięgnęło poziomu rynsztoka, ale ja chcę reprezentować inny poziom – tłumaczy.

„Kuba Wojewódzki Show”, TVN, wtorek, godz. 22:30

**■ Marcin Meller**

W ostatnich dwóch sezonach Kinga Rusin szła jak burza. „Taniec z gwiazdami”, „You Can Dance”, Wiktor Publiczności. Jak jest burza, to są i jej ofiary. Jedną z nich jest Marcin Meller, który od 2005 roku prowadził w Rusin „Dzień dobry TVN”. Od jesieni naczelnym „Playboya” program już nie poprowadzi. Podobno przestali się dogadywać. Zapytany o to Meller odmawia komentarza.

**➤ Anna Guzik**

Początek 2008 roku był dla niej, mówiąc ogólnie, niekorzystny. Najpierw z „Na Wspólnej” odszedł (do teatru i fabuły) jej serialowy mąż Leszek Lichota, co pociągnęło za sobą wykreowanie z produkcji także postaci granej przez Guzik. Później TVN pożegnał się z Anią w roli „Heli w opałach”, bo oglądalność serialu spadała na łeb na szyję. Ale wiadomo, gdy jedne drzwi się zamykają, inne stają przed człowiekiem otworem. W świecie telewizyjnych seriali reguła jest taka, że te inne należą zazwyczaj do konkurencyjnej stacji. Polsat właśnie zaangażował Guzik do roli jednej z czterech „Agentek”, które od jesieni będą rozwiązywać na antenie zagadki kradzieży, włamań i małżeńskich zdrad. Co ciekawe, reżyserią jesiennego hitu Polsatu zajmie się również kończący przygodę z TVN („Kryminalni”) Piotr Weresniak. Czy w TVN biją?

„Agentki”, Polsat, od października

**➤ Ola Kwaśniewska**

Reporterska kariera Oli Kwaśniewskiej chwilowo dobiegła końca. Po tym, jak na antenie TVN usiłowała

dowiedzieć, że tata nie był pijany, lecz zaniemógł przez filipiński wirus, przestała pojawiać się w „Dzień dobry TVN”. Skandal nie służy karierze dziennikarskiej, bywa jednak, że służy wizerunkowi gwiazdy. I w tej właśnie roli Ola Kwaśniewska będzie występować w „Rankingu gwiazd” – nowym show Polsatu. Gwiazdorskie uczestniczki programu będą w nim nawzajem się oceniać: wskazywać ze swego grona osobę, która według nich wydaje duże pieniądze na wygląd, albo taką, która ich zdaniem umawia się z dwiema osobami równocześnie. Pasjonujące, nieprawdaż?

„Ranking gwiazd”, Polsat, soboty i niedziele, godz. 19:30, od 6 września

To pierwszy sezon, kiedy w sobotni wieczór stacje ogólnodostępne – tocząc wojnę na wielkie widowiska – nie pozostawią nam alternatywy. Na Polsacie „Jak oni śpiewają”, w TVN „Mam talent”, a w TVP „Fort Boyard”



Aleksandra Kwaśniewska



Bronisław Wildstein

Kayah

Mariusz Czerkawski

Kuba Wojewódzki

Marcin Meller

Anna Guzik

REKLAMA

DAVIDOFF  
*Cafe*

GF  
GUTEK FILM

Już  
na DVD

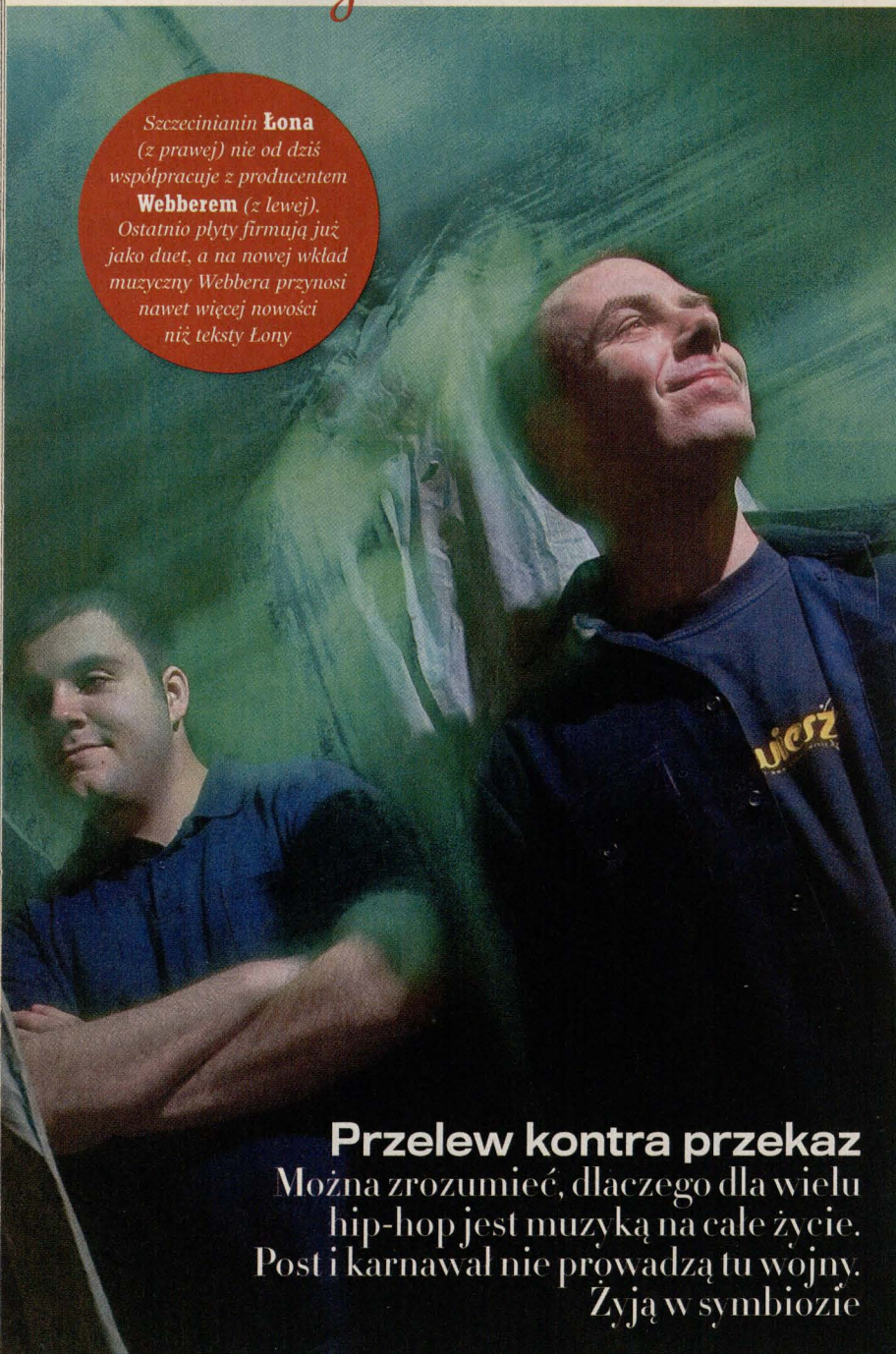
*Karmel*  
Caramel  
Film NADINE LABAKI

Od czasu najlepszych dokonań Almodóvara  
nie było tak pięknego filmu o kobietach...

L'Express



Szczecinianin Łona (z prawej) nie od dziś współpracuje z producentem Webberem (z lewej). Ostatnio płyty firmują już jako duet, a na nowej wkład muzyczny Webbera przynosi nawet więcej nowości niż teksty Łony



**Przelew kontra przekaz**  
Można zrozumieć, dlaczego dla wielu hip-hop jest muzyką na całe życie. Post i karnawał nie prowadzą tu wojny. Żyją w symbiozie

MARCIN FLINT

Warszawę i Szczecin dzieli wiele kilometrów, ale nie tylko przez to Tedemu i Łonie nie jest po drodze. Różnice widać gołym okiem – pierwszy na okładce ostatniej płyty wygląda jak baset karmiony foie gras, drugi nie wygląda w ogóle, bo go na niej nie ma. Tęde proponuje rap celebrycki. Jego odpicowane na wysoki polysk zwrotki oznajmniają światu, że ich pan jest znany, fajny i siedzi za kółkiem dobrej fury. Wszyscy wiedzą, że szef wytwórni Wielkie Jo! ostatnio leje wodę. Sek w tym, że to Evian – wypada ją przelknąć.

Piąta w jego karierze „Ścieżka dźwiękowa” również stawia na przepych. Ponadgodzinna dawka muzyki uświetnił popularny przed laty gość zagraniczny (Dog Eat Dog), wzbogacono ją o film DVD, piosenki nagrano w dwóch wersjach. Miejscami okazuje się jednak, że nam nasz polski Jay-Z zmizerniał. Zamiast Hawajów – peany na cześć Mielna, zamiast Timbalanda – producent z Przemysła. Tyle że akurat WDK spisał się doskonale, prowadząc przez klasyczny hip-hop, syntetyczną apokalipsę, gitarowy harmider i funk. Z gospodarzem płyty bywa natomiast różnie. Na chwile zwątpienia pomaga robujane „Posłuchaj, to tutaj”. Z kolei „Made in China” dowodzi, że artysta ma cojonesy większe niż felgi jego auta.

Łona dostarcza przemyślanej rapowej publicystyki. Spośród sześciu utworów składających się na mini-album „Insert” trudno wykreślić choćby słowo. Lans jest niepotrzebny, gdyż precyzja języka, jego ogromne wewnętrzne zdyscyplinowanie są wprost proporcjonalne do kulturalno-politycznego obycia artysty. Tym bardziej szkoda, że jego czwarte dzieło zawiera ograniczone chwytliwy. Przydawanie duszy przedmiotom, monumentalna symbolika, rozmowy ze strzępkami cytatów z innych płyt – to wszystko było, a w historiach z życia lepiej kleiła się puenta. Za nowość uznać należy podtusiaste „Co to będzie?” (zamówienie rzeczniaka prawdziwego dziecka?). Jak u Tedego najlepiej wypada producent. Tu jest nim Webber. Bez względu jednak na to, ile rytmów łamie i ilu instrumentów używa, zawsze uzyskuje asceetyczne brzmienie pierwszej połowy lat 90.

++++



Tede „Ścieżka dźwiękowa”, Wielkie Jo!, 37,50 zł

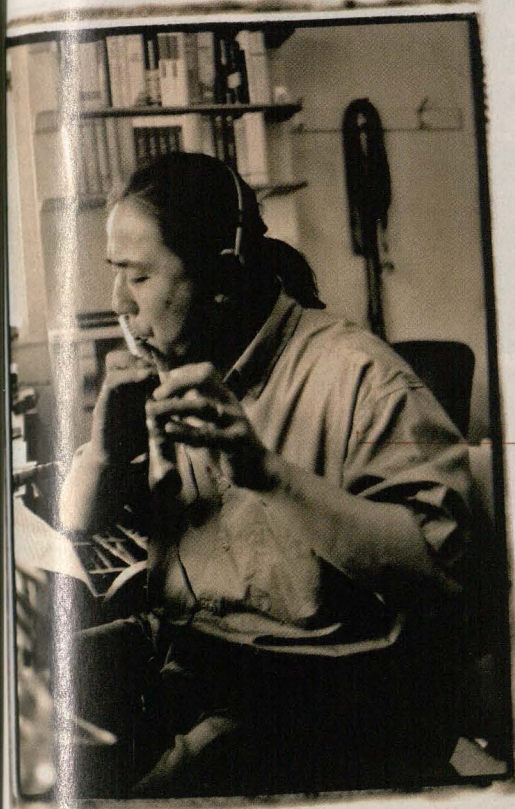
++++



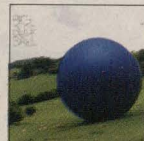
Łona i Webber „Insert”, Asphalt Records, 23,50 zł

++++ JAREK SZUBRYCHT

**Ziemia dawno obiecana** Peter Gabriel ma zdolnych, egzotycznych, ale przede wszystkim ciepłych przyjaciół



ZNAMIENNE, ŻE ODKĄD ZAJĄŁ SIĘ popularyzowaniem world music, Peter Gabriel jak ognia unika pośpiechu. Na album „Up” z 2002 roku fani czekali okrągłe 10 lat. Jeszcze większą cierpliwością musiało się wykazać 75 muzyków z 20 krajów wyglądających owoców słynnych Recording Weeks z 1991, 1992 i 1995 roku. Podczas siedmiodniowych maratonów nagrywano w kilkunastu zakątkach wiejskiego studia Real World równocześnie. Efekt? Gabriel potrzebował kilkunastu lat, by wygrzebać się spod kilometrów nieuporządkowanych taśm i wybrać 11 utworów – śpiewanych po angielsku, arabsku, węgiersku i w kilku narzeczach Afryki. Prócz pomysłodawcy są tu Natacha Atlas, Sinéad O’Connor, Karl Wallinger z The Waterboys, Papa Wemba, Manu Katché i cała rzesza wykonawców (wśród nich Guo Yue), którzy przewinęli się przez organizowany przez Gabriela festiwal WOMAD (World of Music and Dance). „Wielka niebieska piłka” – jak Ziemia widziana z kosmosu – to barwna, zręcznie sklecona mozaika. Kto doczekał, niech posłucha. □



„Big Blue Ball”, Real World, 57,90 zł



++++

**Dobry złodziej** Gdyby powór Frankensteina był płytą, byłby zszitym z cudzych kawałków albumem Girl Talk

DLA WIELBICIELI MUZYCZNYCH quizów to jak orgasm. Bo wprawdzie muzyczne mashupy nie są doceniane przez wszystkich, są i tacy, których najbardziej cieszy zestawienie Beyoncé z Beastie Boys, dorzucenie organów ze starego Procol Harum i perkusyjnego przejęcia Phila Collinsa. Ci będą wielebni, bo na tętniącej energią płycie Girl Talk w 20 sekund usłyszą fragmenty kilku różnych płyt.

++++

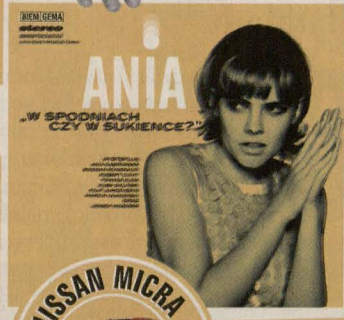
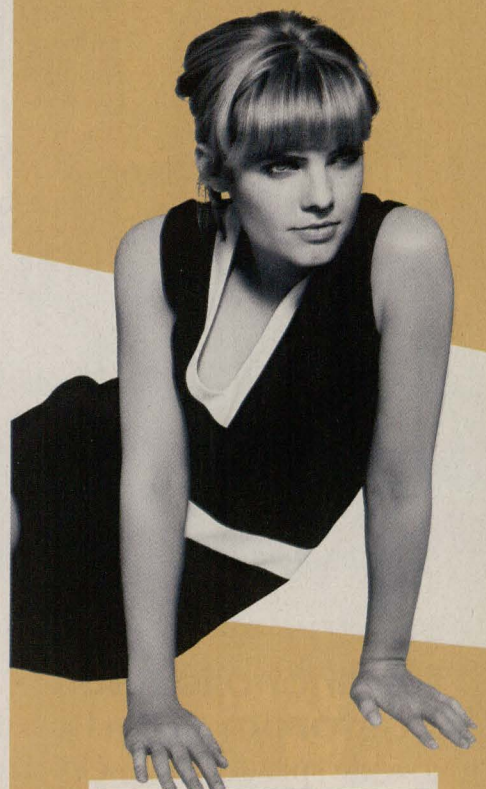
Amerikanina Gregga Gillisa – twórcę projektu Girl Talk – wyrafinowana muzyka Radiohead interesuje przy tym w równej mierze co metalowy kicz Twisted Sister. I jednych, i drugich traktuje jako materiał wyjściowy. A im bardziej stylistycznie pomieszany będzie efekt, tym lepiej, bo sprawi przyjemność muzycznym erudytom. W czasach kiedy prawnicy stukają do naszych drzwi, jeśli wykorzystamy choćby pół nuty z albumu Michaela Jacksona, Gillis zachowuje się jak bezczelny recydywista. W jednym utworze nie schodzi poniżej 20 dłuższych

i krótszych fragmentów wyjętych z cudzych nagrań – dlatego „Feed the Animals” dystrybuje w sieci za pieniądze wpłacane co łaska. Najważniejsze jednak, że jego zszyte z kawałków utwory żyją swoim życiem jak monstrum Frankensteina (przy okazji: Gillis jest biotechnologiem). Artysta totalny? Jeśli dodamy do tego, że w czasie występów na żywo lubi spon-tanicznie zrzucić z siebie ubranie, to na pewno. – bach



Girl Talk „Feed the Animals”, Illegal Art, cena dowolna: www.illegalart.net

ANIA „W SPODNIACH CZY W SUKIENCIE?”



- 17.10 - POZNAŃ (ZAMEK)
- 18.10 - SZCZECIN
- 19.10 - ZIELONA GÓRA (FILHARMONIA)
- 23.10 - WROCLAW (IMPART)
- 24.10 - LUBIN (MUZA)
- 25.10 - KRAKÓW (ROTUNDA)
- 26.10 - KATOWICE
- 07.11 - ŁÓDŹ (FUNABERIA)
- 08.11 - TARNÓW (MCK)
- 09.11 - LUBLIN (FILHARMONIA)
- 11.11 - WARSZAWA (STODOŁA)
- 14.11 - BYDGOSZCZ (ADRIA)
- 15.11 - GDYNIA (UCHO)

++++

**Chór wuja**

Nowe wydawnictwo Unkle tylko pozornie jest suplementem do poprzedniego albumu

LEDWIE ROK PO PREMIERZE „WAR Stories” James Lavelle, zwany Wujkiem, wypuszcza na rynek kolejną pozycję. Oficjalnie jest to czwarty materiał w dorobku efemerycznej formacji. Sam ar-

tysta twierdzi jednak, że „Napisy końcowe” to ledwie kolekcja niepowiązanych tematów, które nie pasowały do poprzedniego dzieła i są w większym lub mniejszym stopniu inspirowane filmowymi soundtrackami. Tłumaczy, że wydał ten album tylko po to, by ocalić utwory od niebytu. Trudno pojąć tę próbę marginalizowania „End Titles...”. Przesadna skromność. Oto ponad 70 minut muzyki strukturą rzeczywiście przypo-

minającej ścieżkę dźwiękową filmu. Unkle na ostatnich płytach z powodzeniem łączył skrajnie odmienne konwencje: mroczną bristolską elektronikę z motorycznym alternatywnym rockiem. W tym kontekście „End Titles...” niczym już nie zaskakuje. Oprócz szorstkich, garażowych brzmień jesteście lechtani smyczkowym patosem, zawieszony trans dobrze miksuje się z eterycznym plumkaniem. W „Trouble

in Paradise” słyszymy zaś hollywoodzkie aranże. Także wielu gości to ludzie wcześniej sprawdzeni – Josh Homme, Gavin Clark czy Chris Goss. Choć taki Abel Ferrara to jednak niespodzianka. – Łukasz Dunaj



Unkle „End Titles... Stories for Film”, Surrender All, 53 zł





++++ MARCIN SENDECKI

## Melancholia nad Bosforem Orhan Pamuk o sobie sprzed lat i o sekretach Stambułu

Opowieść o dzieciństwie i dorastaniu pisarza, historia jego zamożnej, acz podupadającej rodziny oraz efektowny portret miasta, które ukształtowało autora – wszystko to spleta się w „Stambule” Orhana Pamuka, najbardziej zapewne osobistej z książek tureckiego noblisty. Przemieszany jest też solidny zbiór fotografii i rycin – jedne ukazują Stambuł, inne to zdjęcia z rodzinnego albumu. Pamuk wspomina, przywołuje rodzinne relacje – to część prywatna – z drugiej zaś strony patrzy na miasto (i własne w nim życie) poprzez słowa zajętych Stambułem pisarzy tureckich, a także wielkich gości z Zachodu: Gautiera, Nerval, Flauberta. Zresztą zderzenie tego, co widzą obcy i swoi, jak również przemożna chęć dorównania zagranicy i napięcia między otomańską tradycją a kemalowskim państwowym okcydentalizmem to jedne z najciekawszych aspektów książki.

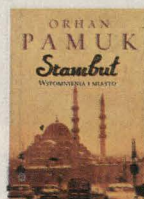
Pisarz nie wyczerpuje jednak żadnego z tych wątków, umiejętnie meandruje między nimi, by przedstawić swą rzecz główną. To hüzn, odmiana melancholii; słowo – pisze Pamuk – „podstawowe dla kultury Stambułu, jego poezji, muzyki i zwykłego życia mieszkańców”. Hüzn nie wyodrębnia jednostki spośród bliźnich, to osad smutku, który rozpościera się nad całym miastem i „przeradza w doznanie milionów ludzi”. W dziesiątym, najważniejszym rozdziale książki, Pamuk najpierw hüzn wprowadza na scenę i analizuje, a potem od abstrakcji



Kilkadziesiąt pomieszczonych w książce fotografii Stambułu ukazuje go jako miasto **upadłe i fascynujące**

idzie do konkretnych i w kilkunastu litanii powiada, co trzeba dostrzec i poczuć, by pojąć naturę stambulskiego smutku. Pójdźmy za nim: „Trzeba poznać fryzjerów, którzy narzekają, że obywatele nie strzygą się już tak często (...). Trzeba umieć patrzeć na uwiązane do pustych pomostów leciwie bosforskie krypy (...); na osłonięte kobiety z reklamówkami w dłoniach, czekające w milczeniu na autobus, który długo nie nadjeżdża; na stojące przy starych nadmorskich rezydencjach puste szopy na łodzi (...); na cierpliwych alfonsów, którzy latem przeczesują największy plac w mieście z nadzieją na spotkanie pijanych turystów”. Trzeba myśleć „o piosenkarskich trzeciej kategorii, którzy w podrzędnych lokalach naśladują tureckie i zagraniczne gwiazdy (...), o resztkach (...) walających się w zimowe wieczory na opustoszałych targowiskach” – i tak dalej, i dalej, i dalej.

Pamuk napisał tę książkę, mieszkając w Stambule, dziś przebywa głównie na emigracji, bo zdaniem władz i wielu rodaków jest nie dość turecki. I od razu przywodzi to na myśl starą kwestię o prorokach i ich krajach, choć Pamuk prorokiem być nie chce. Ważniejsze, że lepszemu piewcy Stambuł długo nie znajdzie, może nigdy. Zresztą, może wcale nie musi już szukać. □



Orhan Pamuk „Stambul”, przeł. Anna Polat, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, s. 480, 38 zł

## Drobnym drukiem

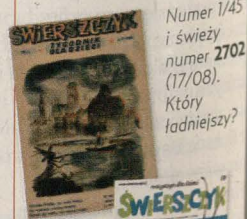
MARCIN SENDECKI

### „Świerszczyk”

...czyli bracišek wcięż braka

Jak jest – wszyscy wiemy: zmiany, zmiany, zmiany. Niewiele zostało rzeczy – na przykład pisa – które parę pokoleń pamięta jeszcze z dzieciństwa. Wciąż jest „Twórczość” i jest, oczywiście, „Przekrój” założony w roku 1945. Ale jest także równoległy „Przekroju”: ukazujący się nieprzerwanie od 63 lat „Świerszczyk” – ponieważ nasz bracišek. Trzeba przyznać, że dwutygodnik dla dzieciaków z młodszych klas podstawówki, mimo przemian, którym podlegał i podlega, trzyma poziom. Na mój gust jest dziś nawet trochę za bardzo „nowoczesny”, ale i tak wole, by moja córka czytała tego odmładzającego się staruszka niż coś innego z legionu obecnych na rynku zupełnie już świeżych okropieństw.

Nie mam pojęcia, ile dzieciaków ma dziś kontakt ze „Świerszczykiem” – na pewno mniej niż w fantastycznych dla nakładu piśmielniczych latach 70., kiedy drukowano podobno 900 tysięcy egzemplarzy! Dziś o takich sukcesach próżno marzyć, ale jeśli mają państwo nieznaną jeszcze „Świerszczyka” potomstwo w stosownym wieku, proszę zajrzeć z nim do tej gazetki i zobaczyć, co w trzcinie brzmi, a w trawie piszczy. To może być dla nich początek ciekawej przygody. □

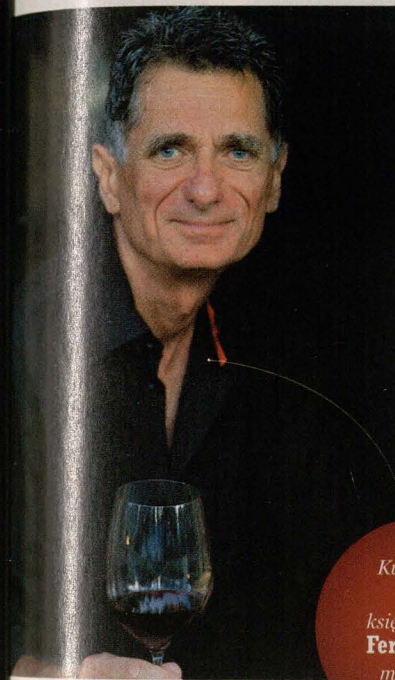


Numer 1/45 i świeży numer 2702 (17/08). Który ładniejszy?



## Jeśli pić, to włoskie O tym, jak Węgier zrobił Toskańczykom wino

++++ TADEUSZ NYCZEK



Kupił ruinę, został księciem wina. Ferenc Máté ma powody do dumy

Ferenc Máté „Winnica w Toskanii”, przeł. Zbigniew Kordylewski, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 240, 22 zł



## Czytanie na trawie

TADEUSZ NYCZEK

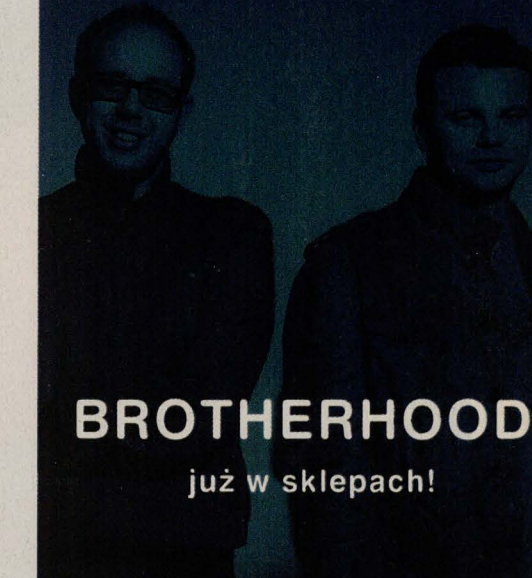
### ...czyli co donosi morze

DZIWIWY PISARZ, TEN PAWEŁ Huelle. Niby siedzi sobie w Gdańsku i zwyczajnie wydaje książki. Niekiedy wdaje się w publiczne awantury, bo choć spokojny człowiek, czasem ponosi go temperament wojownika. Był parę lat dyrektorem gdańskiej telewizji, a w takim gnieździe os wtrzymują tylko najodporniejsi. Niedawno starał się o dyrekturę Teatru Wybrzeże, ale aktorzy go nie chcieli. Może z ostrożności,

wskutek dość jeszcze świeżej afery sądowej z prałatem Jankowskim. Huelle huknął w księżda felietonem za jego antysemickie wysoki, książd wytoczył mu proces, w pierwszej instancji wygrał, w drugiej przegrał. Zadrzeć w Gdańsku z prałatem to gorzej, niż wpaść do jamy z matką niedźwiedzicą, ale Huelle to przeżył, a prałat do dziś pluje, gdzie może, na pisarza. A książki? Przecież one jednak najważniejsze. Debiut „Weiserem Dawidkiem” należał do najgłośniejszych w powojennej Polsce. Chwalono styl powieści, choć przypisywano go wpływowi Güntera Grassa; rychło okazało się, że Huelle w ogóle lubi mylić tropy i zmieniać style. Później jawnie pastiszował Hrabala i Manna („Mercedes-Benz”, „Castorp”), robiąc to udatnie i błyskotliwie, choć często się zastanawiałem, po co: oryginałów nie przebiję,

a etykieta naśladowcy zostanie. W najnowszej powieści „Ostatnia Wieczera” zaczął szukać rdzennie własnego tonu, ale powieść była, prawdę mówiąc, trochę po nic i nawet styl by nie pomógł. Na moje ucho ten własny styl od początku miał w opowiadaniach prawdziwie wybitnych. Nie usiłował niczego „szukać”, żadnych eksperymentów z językiem tak typowych dla XX-wiecznej prozy. Poczytajcie choćby nowy zbiór – „Opowieści chłodnego morza” – krystaliczna prostota i zaledwie muśnięcia dyskretną a trafną metaforą. Większość tekstów ma za to jakieś tajemnice ukryte w historii, które wychodzą na jaw dziś jako zblakłe upiory albo nostalgiczne smutki; bure i zimne fale Bałtyku nadają wszystkiemu dziwny, północny, skandynawski ton. □

## The Chemical Brothers



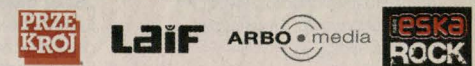
## BROTHERHOOD

już w sklepach!



best of...  
energetyczna  
i oryginalna kolekcja  
największych przebojów!

Music from EMI



empik.com cojestgrane







+++ OLA SALWA

**Kiedy jest się dziełem sztuki**  
Zal, że los bohatera „Elegii” pozostaje tak obojętny

**Penélope Cruz**  
ma intensywny rok.  
Nakręciła film z Woodym Allenem, teraz pracuje u Pedro Almodóvara, a potem przy remake’u „Osiem i pół”

Jeśli poprzedni film Isabel Coixet nosił tytuł „Moje życie beze mnie”, ten powinien się zwać „Moje życie bez życia”. Ekranizacja skowyczącej książki Philipa Rotha „Konające zwierzę” jest wystudiowaną refleksją nad miłością, przemijaniem i lękiem przed śmiercią. Zachwyca elegancją formy i grą Bena Kingsleya, Penélope Cruz i Dennisa Hoppera.

Jednak coś w tej „Elegii” nie gra, jak należy, bo ogląda się ją bez przejęcia. Nie ma tu obecnego u Rotha kontekstu społecznego dopełniającego portretu bohatera ani zadziornego tonu. Jest za to ulubiona tematyka reżyserki: kruchość życia oraz zachowanie człowieka, który czuje na plecach oddech śmierci. Narratorem i bohaterem „Elegii” jest starzejący się wykładowca i krytyk sztuki David Kepesch (Kingsley). Boi się tylko śmierci i miłości. O pierwszej stara się zapomnieć dzięki cynizmowi i zdobywaniu młodych kobiet. Tak też wycisza potrzebę tej drugiej. Ma swój rytuał: oprócz stałej kochanki, równie niechętny związkom jak on sam, zalicza

po każdej sesji egzaminacyjnej romans z wybraną studentką. Najnowszym okazem jest Consuela (Cruz), zresztą słowo „okaz” jest tu nieprzypadkowe, bo Kepesch początkowo traktuje ją jak dzieło sztuki. Zniwala ją piękna kobieta zniwala i Kepescha, który dostaje obsesji na jej punkcie. Chce ją mieć na własność jak list Kafki,

który powiesił sobie na ścianie. Kochanka ma dość takiego traktowania i odchodzi. Jej rola w filmie jest, niestety, zupełnie marginalna, bo „Elegia” to utwór skupiony na obsesjach starzejącego się mężczyzny, który oczywiście tylko do czasu ucieka przed miłością i życiem. „Piękne kobiety są niewidzialne. Zaślepieni ich urodą nie widzimy tego, co kryje się wewnątrz” – mówi Davidowi przyjaciel (świetny Hopper). Z filmem Coixet jest podobnie: trudno w nim dostrzec coś więcej niż piękno. A to przecież przemija, tutaj po 108 minutach.

„Elegia”, reż. Isabel Coixet, USA 2008, Monolith, 108', premiera 5 września

**Aktor o wielu twarzach (co najmniej pięciu)**

„Gandhi” – świetna rola hinduskiego przywódcy przyniosła Kingsleyowi Oscara

„Sexy beast” – szalony, psychopatyczny Don, czyli mroczne oblicze brytyjskiego aktora

„Dom z piasku i mgły” – przejmująco gra byłego irackiego porucznika, który ceni sobie honor i tradycję

„Zabójczy numer” – jako Rabin, szef żydowskiej mafii, który walczy o wpływ z Bossem (Morgan Freeman), ujmując ironicznym poczuciem humoru

**Siedz i patrz**

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

**Powrót grzecznych chłopców**

Przygody bohaterów Marvela na DVD

Marvel, komiksowy gigant wydawniczy, nie zawsze radził sobie najlepiej. W 1996 był na skraju bankructwa, bo okazało się, że historie o superbohaterach nie trafiają już do dzieciaków, te wolały kino i gry komputerowe. By się ratować, firma postanowiła wykorzystać popularność takich marek jak Spiderman czy Hulk i sprzedawać licencje twórcom gier oraz filmowcom. Wziąwszy pod uwagę zyski z ostatniej ekranizacji przygód człowieka pająka, nie ma wątpliwości, że strategia szefów Marvela była słuszną koncepcją, co się zowie. Jednak sukces filmów nie ożywił rynku wydawniczego. A i poetyka



tych adaptacji różni się od pierwszych zeszytów Stana Lee, nie mają tego uroku ani klimatu. Posiada go za to „Kolekcja Marvela” – zestaw filmów animowanych wydany właśnie w Polsce na DVD. Cykl podzielony jest na serie, a każda opowiada o innej postaci. Te kreskówki są proste pod względem fabuły oraz sposobu animacji. Jednak w tym przypadku nie jest to wada. Bo każdy, kto chce wrócić na chwilę do świata grzecznych chłopców w trykotach i starej szkółki komiksu, będzie tymi historyjkami zachwycony.

„Spiderman”, „Hulk”, „Fantastyczna czwórka”, Media Service, 46 zł

**Ekstraklasa Występek i anarchię mają w kodeksie ucznia „Dziewczyny z St. Trinian”**

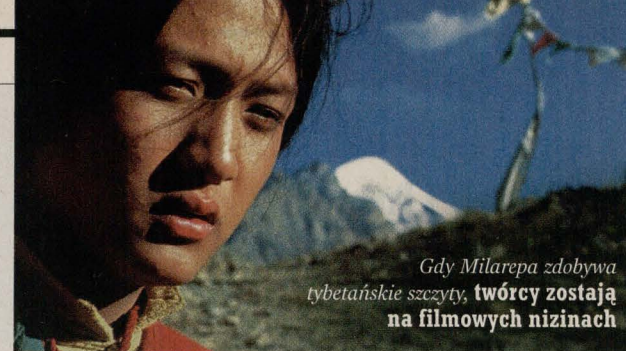
++++

Grzeczne dziewczynki idą do nieba, a niegrzeczne do szkoły dla młodych dam St. Trinian. Zamiast zeszytów dziewczynki uczą się, jak produkować alkohol oraz co mówić podczas przesłuchania w hiszpańskojęzycznym więzieniu. Daleko im do wylizanych na wysoki połysk nastoletnich superbohatek, bliżej do wysoko i ryszotkowego szyku Amy Winehouse. Dlatego szkoła jest solą w oku sztywnego ministra edukacji (Colin Firth), który chce ją zamknąć. Nie musi się bardzo starać, bo St. Trinian i tak stoi na skraju bankructwa. Dziewczyny jednak i temu nie bawiać. Aż chciałoby się pierwszego września pójść z nimi w jednej ławce. – sol

Strój wzorowej uczennicy, a zachowanie naganne. Pała ze sprawowania



„Dziewczyny z St. Trinian”, reż. Oliver Parker, Barnaby Thompson, Wielka Brytania 2007, Vivarto, 97', premiera 5 września



Gdy Milarepa zdobywa tybetańskie szczyty, twórcy zostają na filmowych nizinach

++

**Bez magii ten czarownik**

Mierzyć zamiary wedle sił – oto mądrość, której przy kręceniu „Milarepy” zabrakło Netenowi Choklingowi

PIERWSZE REŻYSERSKIE DZIEŁO urodzonego w Bhutanie jako reinkarnacja jogina Chongkyura Lingpy Netena Choklinga zaczyna się obiecująco. Piękne krajobrazy leżącej na granicy Bhutanu i Indii doliny Spiti; zawsze żywy (tu pokazany z buddyjskiej perspektywy) dylemat: mścić się za ludzką podłość czy dążyć do doskonałości drogą wybaczenia, wreszcie kochająca, kontemplacyjna muzyka. Niestety, mniej więcej w połowie „Milarepa” bardziej niż film serio zaczyna przypominać produkcję, która na festiwalu Era Nowe Horyzonty z powodzeniem mogłaby znaleźć się w cyklu

„Nocne szaleństwo”. Tym, którzy nie bywają, wyjaśniam – to filmy tak nieprawdopodobne i marnie zrealizowane, że aż zabawne. Oczywiście wybujałej fantazji wymagała opowiadana tu historia żyjącego naprawdę przed tysiącem lat w Tybecie Milarepy, który posiadał wiedzę na temat czarów. Nikt nie wymagał za to, żeby opowiadać ją w stylu hollywoodzkim. W efekcie w tej taniej „superprodukcji” z Bhutanu efekty specjalne, zamiast robić wrażenie, śmieszają, a los późniejszego mistrza Buddyzmu Diamentowej Drogi, zamiast porywać – rozczula. Może reżyser za mocno uwierzył w to, że będąc wcieleniem Lingpy, może wszystko? Czarów i magii nie wystarczyło. Potrzebne były po prostu pieniądze. – kp

„Milarepa”, reż. Neten Chokling, Indie/Bhutan 2006, AP Mañana, 90', premiera 5 września

REKLAMA

**POLSKA NA ŻYWO**

**Trójka**  
POLSKIE RADIO

**SŁUCHAJ W WRZEŚNIU!**



+++ SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

## Damy i huzar

Popularna w USA  
zideologizowana seria  
o zagładzie mężczyzn

Nagroda Eisnera dla najlepszego scenarzysty zobowiązuje. Po lekturze dzieła „Y: Ostatni z mężczyzn” Briana K. Vaughana, który takową statuetkę otrzymał, można mieć jednak wątpliwości co do jej wagi. Nie chcę przez to powiedzieć, że „Y: Ostatni z mężczyzn” to kiepski komiks. Jak na amerykański mainstream wręcz się wyróżnia. Ale jednocześnie jest to komiks niesamowicie tendencyjny i cuchnący nadętymi pogadankami o wspaniałych USA. Vaughan miłość do flagi i amerykańskiej demokracji sprzedaje tak uparcie, że owszem, powinien dostać nagrodę, lecz od George’a Busha. W „Lwach z Bagdadu”, które pojawiły się w Polsce kilka miesięcy temu, robił dokładnie to samo. Jego propaganda jest o tyle niebezpieczna, że została sprytnie zakamuflowana w konstrukcji świata przedstawionego. Bo Vaughan to bystry facet, tylko swoją inteligencję marnuje na zabawy w ideologa i kaznodzieję.

„Y: Ostatni z mężczyzn” przedstawia świat, w którym pewnego dnia – zupełnie nagle i z niewyjaśnionych powodów – giną prawie wszystkie samce. Nie tylko rodzaju ludzkiego, ale także wszystko, co biega, lata i pływa. Prawie, bo w Ameryce udało się przetrwać dwóm osobnikom – niedojrzałemu psychicznie absolwentowi literatury angielskiej Yorkowi oraz jego małpisonowi. Jak się niestety domyślić, chłopak od razu staje się cennym znaleziskiem, które wydzierają sobie partia skrajnych feministek amazonek i izraelskie komandoski. Sam młodzian zamierza jednak pracować dla rządu, a konkretnie dla nowej pani prezydent.

Głowa państwa chce okiełznać chaos panujący w kraju. Bo jak usiluje nam powiedzieć scenarzysta, gdy tylko zabrakło facetów, USA sięgnęły dna, a kobiety zaczęły się kłócić. Co więcej, niektó-

Brian K. Vaughan (scenariusz), Pia Guerra (rysunki)  
„Y: Ostatni z mężczyzn”, tom 1. „Zaraza”, Manzo, Wrocław 2008, s. 128, 29,90 zł



Skąd my to znamy?  
Znowu zaraza  
i znów przerażający  
świat przyszłości.  
A ostatni męski  
chromosom  
dzielnie wkracza  
do akcji

re chciałyby zmienić konstytucję i kilka odwiecznych praw. W kluczowej scenie widzimy głównego bohatera nieudacznika broniącego w patriotycznych tyradach prawdziwej, „męskiej” Ameryki. Co ciekawe, Vaughan stara się budować niesztampowe postaci. Ocalały facet nie jest macho, lecz zagubionym nastolatkiem. Otaczające go bohaterki to silne kobiety, które musiały poradzić sobie w nowych, ciężkich czasach. Jednak ta siła jest tylko pozorna, ponieważ za chwilę widzimy, jak dzierżąca broń wdowa po kongresmanie nie potrafi się z nią obchodzić. W innej scenie twarda i zasadnicza agentka służb specjalnych relaksuje się, robiąc na drutach. Jednym słowem: baba zawsze będzie babą – zdaje się nam mówić scenarzysta. Na szczęście „Y: Ostatni z mężczyzn” ma kilka zalet. Świetnie poprowadzona, nieliniowa akcja, trzymająca w napięciu od pierwszej strony. Zgrabne dialogi i nawiązania do popkultury. A jednak scenarzyście nie udało się wyzbyć taniego szowinizmu. Pożytek z tego tylko taki, że jego prace trudno traktować obojętnie.

## Wtem!

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

### Powstanie wypaliło

Polskie komiksy historyczne mają brzydką tendencję do rodzenia się „na okoliczność”. Jak nie rocznica Solidarności, to poznański Czerwiec lub powstanie warszawskie, które doczekało się już kilku obrazkowych potworków. Złą passę przerwała dopiero antologia „44”. Teraz do grona historycznych rodzynek dołącza świetny „Płaszcz Ajewskiego” Moniki Powalisz i Tymka Jezierskiego. Zamiast martyrologii mamy tu sceny z codziennego życia walczących w milostki w kanałach, zachwyty powstańców nad białym chlebem czy widok kotów uciekających przed wojną na przedmieścia. Monika Powalisz nie dość, że napisała świetną, bezpretensjonalną opowieść, to jeszcze w dialogach udanie oddaje język chłopaków z barykad. Współgra z nim stylowe, proste rysunki Jezierskiego, który śmiało mógłby rysować dla niezależnych europejskich wydawców. „Płaszcz Ajewskiego” jest doskonałym przykładem tego, że w komiksach historycznych najlepsze scenariusze pisze życie zwykłych ludzi i ich



wspomnienia. Historia obrazkowa jest natomiast świetną formą do przekazania owych wspomnień następnym pokoleniom. I dlatego po lekturze zaledwie 24-stronicowego „Płaszcza” odczuwam piekielny niedosyt. Bo tak naprawdę ten zeszyt powinien być początkiem serii komiksowych opowieści o 1944 roku.

## KULTURALNE CERTYFIKATY „PRZEKROJU”

Mianem „Kulturalnej firmy” wyróżniamy przedsiębiorstwa pomysłowo wspierające twórców i instytucje kultury. Mianem „Kulturalnego miejsca” – te placówki, które dzięki entuzjazmowi dla różnorodnych kreacji artystycznych stają się centrami życia kulturalnego i towarzyskiego. Ostatnio nasze certyfikaty przyznaliśmy mBankowi i krakowskiej Alchemii. Dziś kolejni wybrańcy

### Jazzga – niszowy bastion

Choć mieści się na deptaku i zarazem imprezowym zagłębiu Łodzi, czyli przy ulicy Piotrkowskiej, wyróżnia się spośród okolicznych klubów. Jazzga to dobrze wypromowana scena z muzyką niezależną oraz niszową. Słychać tu – czego nietrudno się domyślić – głównie jazz, ale też trochę elektroakustyki, alternatywnego rocka oraz muzyki klubowej. Jazzga zaprasza na swoją scenę zespoły niszowe zarówno polskie, jak i te z zagranicy.

We wrześniu w ramach Festiwalu Dialogu Czterech Kultur w klubie odbędą się liczne wystawy. Co miesiąc Jazzga organizuje również Wideo Instytut – przegląd filmów dokumentalnych i teledysków związanych tematycznie z muzyką alternatywną. Swoje zdjęcia filmy dyplomowe, choć już mniej regularnie, pokazują też studenci filmówki.

W łódzkim klubie  
Jazzga między  
koncertem a wystawą  
można kulturalnie  
podyskutować  
przy barze



Jazzga chce systematycznie pomagać młodej sztuce – przy klubie działa Fundacja na rzecz Promocji Artystów, która stawia sobie za zadanie prezen-

tację młodych, zdolnych, kreatywnych mieszkańców Łodzi oraz wspieranie samej Jazzgi. Ta zaś zawsze może liczyć na życzliwość i pomoc łodzian. Gdy w ze-

szłym roku klubowi wypowiedziano umowę najmu, pod apelem o pozostawienie Jazzgi na Piotrkowskiej podpisało się ponad 8,5 tysiąca osób.

### Multimedia Polska – frontem do niezależnych

Kino niezależne, jak sama nazwa wskazuje, powstaje zazwyczaj bez finansowego wsparcia producentów mainstreamowych. Jednakże zrobić film to jedno, a dotrzeć z nim do ludzi – to już inna bajka. Mniej kolorowa. Polski off od ponad czterech lat ma na szczęście poważnego mecenasa – firmę Multimedia Polska, operatora sieci telewizyjnej i Internetu. Korzyści ze współpracy są obustronne. Multimedia mają w rejonie Olsztyna nadający całą dobę kanał lokalny, którego do niedawna nie było

czym wypełniać. Polscy filmowcy niezależni nie mieli z kolei gdzie wyświetlać swoich filmów. Spiritus movens paktu artystów i biznesu była rzeczniczka prasowa stacji Krystyna Kanownik.

Form współpracy stale przybywa. Po serii dotacji dla istniejących od lat imprez filmowych (między innymi festiwalu w Gdyni i toruń-

skiego Toffifestu) firma zdecydowała się zorganizować swój własny Multimedia Festiwal Filmów Optymistycznych „Happy End” w Rzeszowie. Co jednak najważniejsze, od marca tego roku poza kanałem lokalnym filmy pokazuje też (za darmo!) w usłudze Wideo na żądanie. A jako że ta jest dostępna niemal we wszystkich miastach, w których ofe-

ruje swoje usługi firma Multimedia (czyli w większości miast Polski), off ma szansę docierać dziś do blisko półtora miliona osób. I tu już naprawdę jest się czym chwalić, bo taką frekwencję rzadko kiedy osiągają nawet produkcje mainstreamowe.

Poszerza się też grono beneficjentów firmy. Do Matwiejczyków i Bodo Koxa (którym Multimedia pomagają nie tylko w dystrybucji, ale i produkcji) dołączyły offowe formacje z Rzeszowa – DDN, i Krakowa – Butcher’s Films. Kto następny? □

multiMedia  
Polska

www.przekroj.pl

KULTURALNA  
FIRMA



**OTWÓRZ**  
*oczy*

**POLSKA** TEKST AGNIESZKA WÓJCIŃSKA, ZDJĘCIA JAN BRYKCZYŃSKI

# ZAMKOWI LUDZIE

KUPIĆ I WYREMONTOWAĆ PAŁAC TO WYZWANIE NIE TYLKO FINANSOWE  
– TRZEBA PAMIĘTAĆ, ŻE WOKÓŁ MIESZKAJĄ LUDZIE, KTÓRZY PRZEZ  
50 LAT TRAKTOWALI DWÓR I JEGO OTOCZENIE JAK WSPÓLNĄ WŁASNOŚĆ



**Agata Rome-Dzida**  
i **Wacław Dzida z dziećmi**  
oraz pracownikami  
przed pałacem w Stanisławowie



**O** godzinie 8 rano Waclaw Dzida z ogrodnikiem, panem Leszkiem, chodzą po parku w Stanisławowie. Zastanawiają się, które krzewy przyciąć, gdzie i jakie kwiaty posadzić. Atmosfera niczym w przedwojennym majątku, ale do pałacu nie należą już hektary ziemi, z której utrzymywali się niemieccy właściciele. – Hotel i restauracja to jedyny sposób na sfinansowanie pałacu – twierdzi trzydziestokilkuletni Dzida, z wykształcenia hotelarz. Stanisławów w Kotlinie Jeleniogórskiej, dawną własność rodziny von Reuss, kupił siedem lat temu.

Przedwojenni mieszkańcy, którzy opuścili Prusy Wschodnie i Dolny Śląsk w 1945 roku, pozostawili po sobie wiele podobnych rezydencji – wiekowych i wystawnych. Właśnie na Śląsku i na Mazurach zachowało się najwięcej poniemieckich budowli. Przejęte przez PRL były siedzibami PGR, ośrodkami opiekuńczymi i szkołami. Od lat 90. ubiegłego wieku pałace są kupowane przez prywatne osoby. Powstają w nich hotele, pensjonaty, centra konferencyjne. Odradzające się życie w dworze zmienia mentalność tych, którzy mieszkają w okolicznych wsiach. Po staremu – w czworakach.

Odwiedziliśmy cztery pałace w niewielkich miejscowościach: dwa na Śląsku i dwa na Mazurach. Tylko w jednym przypadku nabywcy mają cokolwiek wspólnego z dawnymi, przedwojennymi właścicielami. W każdym za to, by utrzymać swój nowy dom, nowi właściciele prowadzą jakiś biznes – hotel, restaurację albo manufakturę. Bo kupić pałac to nie sztuka. Przetrwać w nim

i nie zbankrutować – oto prawdziwe wyzwanie dla nowych „dziedziców”. A tego nie da się zrobić bez współpracy z czworakami.

(Panowie z rybką)

W Stanisławowie pan Leszek przycina krzewy, kucharka szykuje śniadanie dla gości, kelnerki ustawiają potrawy na szwedzkim stole, pokojówki w kwiecistych sukienkach i białych fartuszkach kręcą się po schodach oraz hallu – pałace to organizmy składające się z zapracowanych ludzi. Tu zatrudnionych jest 20 osób, głównie z sąsiedztwa.

Pan Leszek ma 55 lat, a z pałacem związany jest niewiele krócej. Jego ojciec był zaopatrzeniowcem mieszczącego się tu ośrodka kolonijnego. W 1989 roku pan Leszek został stróżem w pałacu. Wtedy był tu już ośrodek szkoleniowy straży pożarnej. O sześcioletnim i jego żonie Agacie mówi: – Są otwarci, ludzie ich polubili. Tu mieli ślub i wesele,



W rozległym parku angielskim przy pałacu w Stanisławowie praca wre od rana



Pani Ala i pan Zygmunt z Nakomiad uczyli się pracy przy wytwarzaniu pieców od podstaw. Teraz na nich opiera się działanie manufaktury



Często zdarza się, że Agata Romek siada na recepcji albo staje za barem, by pomóc pracownikom

rosną ich dwaj synkowie – dwuletni Antoni i dziewięcioletni Maurycy. Wrosli tu, są staniszowską rodziną. Dzidowie mieli szczęście – staniszowianie byli im przychylni, jakby świadomi, że nowi państwo w pałacu to szansa na wieś „najpiękniejszą w okolicy”. – Już trzeciego dnia po kupieniu majątku, kiedy karczowaliśmy ogród, pojawili się panowie z rybką w gazecie i pół litra w kieszeni. Chcieli się z nami po sąsiedzku przywitać – wspomina Waclaw Dzida. Pani Justyna od pięciu lat jest pokojówką. Wcześniej mieszkała w należącej do pałacu tak zwanym Domu Kawalera. – Na początku nie było wesoło, bo trzeba było się wyprowadzić, kredyt wziąć na 30 lat i dom postawić. Ale najważniejsze, że jest praca. Nawet okoliczne dzieciaki zarobią parę groszy w wakacje przy pielieni ogrodu – opowiada. A ogród jest otwarty i każdy może do niego przyjść. Dzidowie wspierają parafię, dostarczają jedzenie na kościelne śniadania, latem dla najuboższych dzieci gotują codziennie w pałacowej kuchni 20 litrów zupy, organizują koncerty, Dzień Kobiet. – Wieś wypiękniała – ocenia Agata Rome-Dzida. – Nie wiem, czy pod naszym wpływem, czy to znak czasów. Na pewno

wyznaczyliśmy trend kolorystyczny, bo mieszkańcy tynkują domy na żółto, tak jak pałac.

Nowych „państwa” nie może się nachwalić staniszowski proboszcz, ksiądz Mariusz. – To wspaniali ludzie, cała wieś się cieszy, że są z nami. Dzięki nim pięknie pałac i okolica, ludzie mają pracę – cieszy się duchowny.

(Wariaci kupili ruinę)

W Kotlinie Jeleniogórskiej zachowały się 33 zamki, pałace i dwory, w tym 12 wyremontowanych. Większość ma prywatnych właścicieli. Na Warmii i Mazurach takich budowli jest blisko 330. Choć ponad 90 procent znajduje się w rękach prywatnych, to odnowiono zaledwie około 30.

Sudecki Stanisław Waclaw Dzida kupił za 400 tysięcy złotych, mazurski pałac w Galinach (nieдалеko Lidzbarka Warmińskiego) wraz z folwarkiem jego właściciele nabyli za 750 tysięcy złotych.

Droższe są remont i renowacja zabytku, zwłaszcza że czuwa nad nimi konserwator. To miliony złotych, dlatego tak wiele prywatnych pałaców, szczególnie na Mazurach, jest zrujnowanych. By zamieszkać lub założyć tam biznes, nie wystarczy romantyczny poryw serca – potrzebna jest ogromna determinacja i środki.





Pan Wojtek z pobliskich Bartoszczyk chwali sobie pracę w ogrodzie pałacu w Galinach



Teściowa pani Bożena pracowała w stanisławskim pałacu, gdy był tu zakład opiekuńczy. Dziś Bożena sprząta pokoje w Domu Kawalera

→ Barokowy pałac w Galinach okazała bramą wjazdową jest otynkowany na beżowo i przykryty czerwoną dachówką. Budynek folwarczniczy (w których mieszczą się restauracja i pokoje dla gości) oraz stajnie są z czerwonej cegły, teren wokół wybrukowano kocimi łbami. – Kiedy stalibyśmy tu na kupie graju – opowiada pan Jerzy, dawny pracownik tutejszego PGR, od 13 lat zatrudniony w pałacu, obecnie przy pracach rolnych. – Gdy nowi właściciele wyremontowali budynek, ludzie wierzyli, że coś się zmieni – wspomina.

Pałac w Galinach Joanna i Krzysztof Pałyskowie kupili w 1995 roku. Przedsiębiorcy z Warszawy w roli „dziedziców” zastąpili stary pruski ród Eulenburgów. Licząca prawie tysiąc mieszkańców popegeerowska wieś traktowała ich jak „wariatów z Warszawy, którzy kupili ruinę”. Stali się właścicielami czegoś, co do tej pory traktowane było jako wspólne.

– W parku było pełno śmieci, okoliczni mieszkańcy mieli tam poletka truskawek i komórki – opowiada pani Joanna. – Odtwarzając zabytkową lipową aleję, jednego dnia sadziliśmy drzewka, a następnego ranka co drugie było złamane. Trochę trwało, nim ludzie zrozumieli, że to własność prywatna, tak jak ich obejścia. Teraz wiele przedmiotów stoi na zewnątrz i nic już nie ginie.

Zaufanie budowała też wspólna praca, ponieważ w pałacu zatrudnienie znalazło 70 osób, duża część z Galin. Pensjonat sprząta pani Mirka, małżonka pana Jerzego. Ich dwaj synowie zatrudnili się w stolarni, która produkuje meble i ślusarkę na potrzeby pałacu. Panią Olgę, szefową kuchni, która też jest stąd, Pałyskowie wysłali na szkolenia do słynnej szefa kuchni Kurta Schellera i warszawskiej restauratorki Agnieszki Kreglickiej.

– Dzięki nowym właścicielom w Galinach jest praca, szczególnie dla młodych – mówi pochodzący stąd Marcin Przybysz, 28-letni absolwent rolnictwa w Olsztynie, który dogląda 220 hektarów gospodarstwa rolnego. – Jesteśmy dumni, bo nie jesteśmy już zwykłą popegeerowską wsią.

(Mikroświat i bariery)

Żółte ściany pałacu, rozległy przestryżony trawnik i kolorowe klomby by lśnią w popołudniowym słońcu wiszącym nad Kotliną Jeleniogórską. Na tarasie restauracji słychać

gwar rozmów niemieckich turystów, choć coraz częściej w Łomnicy goszczą Polacy.

Elizabeth von Küster dogląda pracy kelnerek, sprawdza, czy gościom niczego nie brakuje, zagląda do pałacowej galerii. Do Łomnicy trafiła 17 lat temu z Ulrichem, wówczas narzeczonym, teraz mężem, potomkiem ostatnich właścicieli. Pochodzą z Berlina i już podczas pierwszej wizyty zdecydowali o zakupie Dużego Pałacu. Teraz tam jest ich mieszkanie, są też pomieszczenia wystawowe, gdzie odbywają się koncerty. Cztery lata temu dokupili należący do majątku Dom Wdowy zamieniony dziś na hotel i restaurację. Ruinę wyremontowali dzięki własnej pracy oraz wsparciu niemieckich fundacji. Chcą jeszcze stworzyć muzeum XIX-wiecznego dominium, czyli śląskiego dworskiego gospodarstwa rolnego.

– Teren był popegeerowski, prawdziwa pustynia emocjonalna, w której zaczęliśmy budować nasz mikroświat – opowiada po polsku Elizabeth. – Ludzie byli zamknięci. Pierwszy zwrot, jakiego nauczyliśmy się z mężem po polsku, to było: „Boję się”, które stale wokół słyszeliśmy. Teraz te braki się wyrównują.

– Ludzie jak to ludzie. Mówili, że Niemcy nas wykupują – wspomina pani Grażyna z Łomnicy, która od pięciu lat jest pokojówką. – A my z mężem się cieszyliśmy, że oni nas kupili. Przecież oni nie będą całą wsią rządzić, tylko u siebie. Praca jest ciężka, ale na miejscu.

W Łomnicy zatrudnione są 34 osoby, głównie kobiety. Właścicielka pałacu jest przekonana, że to na ich naturalnej gościnności hotel buduje swój sukces.

(Siłacz z parteru)

W Nakomniadach między Mrągowem a Giżyckiem tabliczkę wskazującą drogę do pałacu ktoś pomazał sprejem. Mijam bloki popegeerowskie i dawne czworaki. Przed wojną majątek należał do rodziny von Redecker. Od tamtego od Agencji Rynku Rolnego oraz gminy kupił go Piotr Ciszek, wówczas współwłaściciel firmy komputerowej, a dziś agencji PR. Wyremontował parter i mieszka tam z żoną, gdy przyjeżdża na weekendy. Chciałby otworzyć pensjonat, lecz na razie nie ma na to pieniędzy. Obok pałacu uruchomił jednak unikalną manufakturę, która produkuje pieczęcie i ich miniatury według oryginalnych wzorów z Warmii i Mazur. Ciszek mówi, że podchodzi do życia jak siłaczka z noweli Żeromskiego:

REKLAMA

KRZYŻÓWKI • JOLKI • KAKURO • REBUSY

**GRY I ZABAWY UMYSŁOWE**

z rysunkami Marka Raczkowskiego

UWAŻAM, ŻE PYTANIA W AUDIO-TELE WCALE NIE SĄ TAKIE ŁATWE.

Rozrywka na najwyższym poziomie na długie jesienne wieczory.



Elizabeth i Ulrich von Küster mieszkają w pałacu, w którym przed wojną dorastał ojciec pana domu

## Właściciele pałacu w Łomnicy zatrudniają 34 osoby, głównie kobiety z pobliskiej wsi

chce zmieniać otoczenie. Od sześciu lat organizuje z sołtysiem konkurs na najładniejszy ogródek, urządza mikołajki i letnie kolonie dla tutejszych dzieci. – Kiedy tu przyjechaliśmy, miejscowi byli kompletnie niemobilni. PGR załatwiał za nich wszystko – mówi Piotr Ciszek. – Od kilku lat to się zmienia, ale wciąż obok ludzi, którym się chce, są lenie żyjący z socjalu.

Szukanie ludzi do pracy to dla niego ciągła szarpanina. – Wiele zależy od tego, czy ktoś chce się uczyć – tłumaczy. – W manufakturze od pięciu lat jako główny specjalista od szkolenia i wypalania kafla pracuje pan Zygmunt, który dziewięć lat temu zaczął u mnie od prac remontowych przy pałacu. Jest doskonały.

W manufakturze pracuje jeszcze sześć osób, wszyscy z Nakomniadów, każdy przed czterdziestką. Wzory na kaflach i miniaturach maluje cieniutkim pędzelkiem pani Ela, żona Zygmunta. Z wykształcenia jest krawcową, tu wykorzystuje swoje plastyczne zdolności.

Gorzej ze znalezieniem rzetelnych pracowników do ogrodu lub na pola. Bywa, że ktoś szuka pracy, a potem się w niej nie zjawia. – Ale jeżeli nie my pobudzimy tych ludzi, to kto? – pyta Ciszek. – Pałac wpływa na otoczenie. Jeśli nie od razu, to na pewno po jakimś czasie. □

**PRZEKROJ**

Wydanie Specjalne  
**GRY I ZABAWY UMYSŁOWE**

**25** KRZYŻÓWEK  
**25** JOLEK  
**12** KAKURO  
**12** REBUSÓW

Wydania Specjalnego „GRY I ZABAWY UMYSŁOWE” szukaj we wszystkich punktach sprzedaży na terenie całej Polski.

WWW.PRZEKROJ.PL



# ROZMAITOŚCI

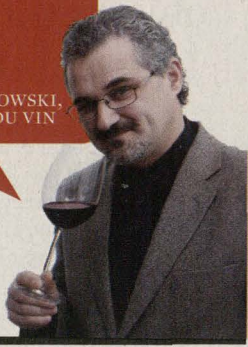
→  
W tym tygodniu:

ROZMAITOŚCI WITAJĄ NA SWOICH ŁAMACH PANA SZAREGO, LUDZKIE POJĘCIE POCHYLA SIĘ NAD NOWOŚCIAMI, CZYLI TRENDAMI, A KRZYŻÓWKA NIE MA NIC WSPÓLNEGO ZE ŚWIATEM PRZESTĘPCZY (SIEDZI W PUDLE – TOWAR)

WADEMEKUM

## Wino branie

JAN BERNARD POROWSKI, KLUB LA PASSION DU VIN

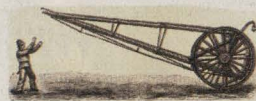


Wymyślił i narysował Marek Raczkowski



Z GŁOWY Krzysztofa Bilicy

**Nie szukaj wiatru w polu, bo jest poza polem widzenia**



## SZARY WIRUJE PYŁ

### Królestwo

**Poniedziałek:** Kaczyńscy

**Wtorek:** Kaczyńscy

**Środa:** Kaczyńscy

**Czwartek:** Pan Szary uwielbiał chodzić do osiedlowej biblioteki. Zapach pasty do parkietu niczym Proustowska magdalenka stawał mu przed oczyma słodkie czasy dzieciństwa, gdy jeszcze pastowało się podłogi. Teraz już nigdzie nie można było spo-

tkać takiego zapachu, poza biblioteką, królestwem pani Zofii. Ta siedziała majestatycznie za swoim biurkiem i przyjmowała od czytelników ich biblioteczne karty nicyzm holdy. Pani Zofia trwała przez lata niezmienna i zdawało się, że jej czytelnicy również nie zmieniają się ani na jotę, co więcej – że wypożyczają wciąż te same książki. Zmiana przyszła niespodziewanie. A właściwie została przy-

prowadzona przez naczelniczkę miejskiego wydziału bibliotek. Zmiana miała zielone oczy, a na imię Ania. Gdy ukryty za regalami Pan Szary wahał się, czy wziąć François Mauriac, czy André Maurois, do jego uszu doszły słowa naczelniczki: – Pani Zofio, czas na zmiany. Musimy się otworzyć na dzieci i młodzież. Musimy być bardziej nowoczesni. Ania będzie pani pomagać.

LEWO MYŚLIŁE



## Wałęsa? Chyba śnię...

Roman Kurkiewicz

WSTAŁEŚ JUŻ? NO... MUSZĘ CI OPowiedzieć sen. Koszmar. Jestem w nim taki dziwny, jestem niby, kim jestem, wiesz, kim jestem przecież, ale nagle robię się mniejszy. No mniejszy, taki mały jakby. No wiem, że nie jestem za wielki, podobnie jak Ty, nie przymierzając, ale robię się naprawdę mały. Ty też. Tak, tak, też malejesz. Obaj malejecie. Ale nie o to chodzi. Jesteśmy nagle z pomiotem w szkole. No w naszej szkole starej, w Smoczej. W naszej klasie. Nie w Inter-ecie, w naszej starej klasie prosto. I pojawia się ta, no wiesz, ta komunistka, która nas uczyła... I ona mnie wzywa do tablicy, pyta, ja nie mogę odpowiedzieć, chociaż wszystko wiem, z tej, no historii, i ona krzyczy na mnie i mówi, że na takich jak ja, rozumiesz, na mnie, który jestem, wiesz, kim jestem, ona krzyczy, że stopnia na TAKICH NIE MA. Na „takich”, rozumiesz? I mówię, że za karę mam napisać sto razy zdanie: „To Lech Wałęsa był przywódcą strajku sierpniowego w 1980 i wielomilionowego ruchu Solidarności”. No, a Ty nic nie mówisz, w okno się gapisz, nie odzywasz się do mnie. Że niby ty to nie ty.

Ja piszę raz za razem to nie-odpowiednie zdanie: „To Lech Wałęsa był przywódcą strajku sierpniowego w 1980 i wielomilionowego ruchu Solidarności”.

**KONKURSI!!!**  
KTO W OSTATNICH DWÓCH SEZONACH SZEDŁ JAK BURZA? OSOBA, KTÓRA JAKO PIERWSZA WYŚLE PRAWIDŁOWĄ ODPOWIEDZ NA ADRES ROZRYWKA@PRZEKROJ.PL OTRZYMA KSIĄŻKĘ TOMA CAJNA „ZABIC KSIĘŻA” W UBIEGŁYM TYGODNIU DARIUSZ LATOSI Z WAŁBRZYCHA JAKO PIERWSZY ODPOWIEDZIAŁ. ŻE NA PSY SZEDŁ GRZEGORZ LINDENBERG.

I wtedy Ty się wreszcie przysuwasz do mnie i swoim długopisem, tak, tym od mamy na początek roku i zaległe imieniny, zmieniasz mi literę w tym zdaniu. „To Lech Wałęsa był przywódcą...”. I w następnym znówu zmieniasz: „To Lech Wałczysa był przywódcą strajku...”. Śmiejesz się do mnie, bezgłośnie tak, wiesz jak to Ty, samymi wargami, tylko ja wiem, że to prawdziwy śmiech, radosny, autentyczny. – Przecież ona nie doczyta do tego miejsca – mówisz i dalej zmieniasz: „To Lech Wkałczyński był...”, „To Lech Kaczyński był przywódcą...”. A ja dopisuję też, przez łzy ze śmiechu: „To ja, Lech Kaczyński, byłem przywódcą strajku sierpniowego w 1980 i wielomilionowego ruchu Solidarności”.

I wtedy drzwi klasy się otwierają, a tam ten Kurtyka z IPN, taki dorosły, duży, a my tacy mali. I mówi do niej, że znaleziono kartkę w archiwum prawdziwą i żeby ona porównała. Ty robisz się czerwony, tak TY czerwony! Siebie we śnie nie widzę. I na tej kartce, jak byk, jest sto razy napisane: „To Lech Wałęsa był przywódcą strajku sierpniowego w 1980 i wielomilionowego ruchu Solidarności”.

I wtedy ona bierze naszą, znaczy moją kartkę... I się budzę cały mokry... Taki koszmar, wyobraź tylko sobie... No rozumiem, że nie umiesz sobie wyobrazić, to przechodzi ludzkie pojęcie. No, a swoją drogą, wiesz, trzeba popatrzeć na tego Kurtykę.

## Ludzkie pojęcie

BARTEK CHACIŃSKI

Oto najgorętsze polskie i światowe trendy sezonu. Nie wszystkie są nowe

- Polska to nowa Irlandia.
- Chiny to nowa Japonia.
- Berlin to nowy Londyn.
- Londyn to nowy Nowy Jork.
- Leszek Blanik to nowy Adam Małysz.
- Internet to nowa telewizja.
- Telewizja to nowy salon gier.
- Playlista osobista to nowa lista przebojów.
- Konsola do gier to nowy pilot.
- Metallica to nowy Johnny Cash.
- Pectus to nowy Feel.
- Telewizyjna Dwójka to nowe Radio Eska.
- Apple to nowy Microsoft.
- Problemy Beenhakera to nowe problemy Janasa.
- iPhone to nowy mini morris.
- „Fabryka gwiazd” to nowy „Idol”.
- Roisin Murphy to nowa Kylie Minogue.
- Caribou to nowy Pink Floyd.
- Elizabeth Fritzl to nowa Natascha Kampusch.
- Jola Rutowicz to nowa Frytka.
- „Playstation Home” to nowy „Second Life”.
- Samochód służbowy to nowy samochód prywatny.
- Tarcza to nowy miecz.
- Obama to nowy Kennedy.
- Kaukaz to nowy Bliski Wschód.
- Cuil to nowe Google.
- Sen to nowy seks.
- Agnieszka Radwańska to nowa Martina Hingis.
- Alveo to nowy Amol.
- Yerba mate to nowe sushi.
- Generacja Google to nowa Generacja X.
- Waszczykowski to nowa Fotyga.
- Cicho to nowe głośno.
- Batman to nowy Superman.
- Gra „Guitar Hero” to nowa rakiетка.
- Gra „Rock Band” to nowy garnet i rakiетка.
- Inflacja to nowe bezrobocie.
- Sopot Festival to nowy „Disco Relax”.
- Stara Rosja to nowa Rosja...

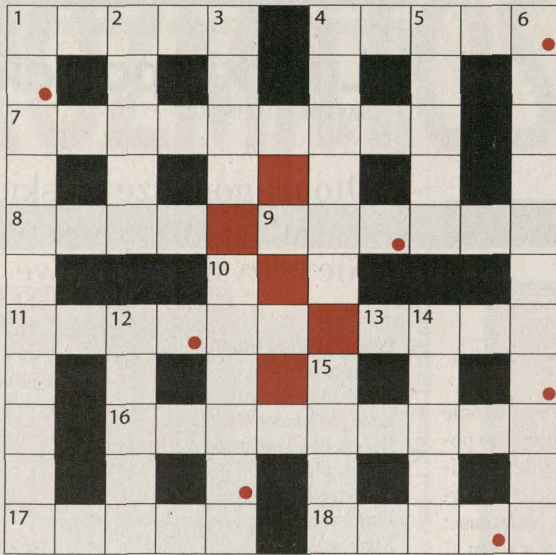
MARCIN PIESZCZYK

Kopuła włosów pani Zofii zakopła się w gniewie, ale ich właścicielka nic nie rzekła. Kolejne tygodnie upłynęły pod znakiem wiadomości z frontu. – Zdejmijmy te kotary z drzwi, niech wpadnie trochę świeżego powietrza – zaproponowała Ania. – Wydejmijmy te okropne filcowe kapcie, niech widać nasze stopy. Jesteśmy przecież w muzeum. Nie kupimy komputer? Zamiast encyklopediach młodzież może sprawdzać wiadomości w Internecie. – Droga Aniu – mówiła pani Zofia – jesteś jeszcze młoda,

lecz wcześniej czy później zrozumiesz, że tylko ci, którzy nie pozwalają na zbytne rozprężenie, zachowują autorytet. Pan Szary wahał się między argumentami królowej Zofii i pазini Ani. Rozumiał argumenty zielonookiej asystentki, ale lubił szary papier, w jaki Zofia okładała książki. Był to w końcu jego kolor. Tygodnie mijały, na dyżury Ani przychodziło coraz więcej czytelników, na dyżury pani Zofii – coraz mniej. Pan Szary był jednym z ostatnich, który ostał się w jej

gwardii. Gdy pytał o Anię, Zofia siliła się na uśmiech pobłażania, ale ponieważ nigdy się nie uśmiechała, wychodził jej żabi grymas. To wtedy Pan Szary dostrzegł, że Zofii brak górnych czwórek, za którymi rozciągała się czar na jak rozpacz otchłań. „Dlaczego wcześniej tego nie zauważyłem?” – pytał sam siebie. Gdy kiedyś chciał coś sprawdzić w Internecie, wężowe powieki Zofii zdradzały energicznie, a wystający z jej nosa długi włos („Że też nigdy tego nie dostrzegłem!”) zafalował smut-





- POZIOMO**
- POCIĄG TOWAROWY
  - WEJŚCIE SMOKA
  - RÓŻNICA
  - MIEDZY CYTATEM A PLAGIATEM
  - SŁABA SIEKIERA
  - STRASZYDŁO
  - WALI W NOS
  - NIE ŚPIEWAM I NIE TAŃCZĘ
  - MIEDZY USTAMI A BRZEGIEM PUCHARU
  - PODWIĄZKI
  - LEŻY POD PARYŻEM

- PIONOWO**
- ŚWIETNY POMYSŁ, SZEFIGE
  - PROSZĘ DO NOSA
  - PRACUJE W MACHINIE
  - KORBOWY+MECHANICZNY
  - SIEDZI W PUDLE
  - BABCIA TUSKA
  - LOKATOR
  - ZMIENIA STAN CYWILNY
  - W KOŁO MACIEJU
  - TRUSKAWKA
  - JAK CEGŁA

Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz-rozwiązanie.

JOLKA NR 36

AUTOR: JERZY BUZCEK

WYRAZY 8-LITEROWE:

- ŁOPATKA WÓDKI
- KALIGRAF KULFONÓW
- ZAJĘTY, GDY MA WOLNE
- WODY NA GODY
- KRÓL Z „PANI TWARDOWSKIEJ”
- SZLAG W TOKU

WYRAZY 7-LITEROWE:

- ŚMIETANKA DZIKICH PÓL
- PO PROCESJI ZMIEŃ NA DRESIK
- P.O. KONTUSZA DLA P.T. PROLETARIUSZA
- SERCE ROŚNIE, GDY NOS MU ROŚNIE

WYRAZY 6-LITEROWE:

- DZIESIĄTKA AMERYKAŃSKIEJ TARCZY
- GORYLI ALBION
- BIEGUN SPOKOJU
- CZYTA TATCZĘZNĘ

WYRAZY 5-LITEROWE:

- CZEKA NA DEKORACJĘ
- STRZAŁY KAWAŁY
- JĘZYKI POLEMIKI
- KRAM PAX

WYRAZY 4-LITEROWE:

- SEKUNDA NA GŁOWIE
- CICHO MLECZE MŁÓCI



Określenia podano w innym języku niż kolejność wyrazów w diagramie. W diagramie ujawniono niektóre litery. Po wypełnieniu diagramu należy rozszyfrować następujące hasło:

G1\_K10\_B12\_ / G12\_C3\_ / H2\_A7\_E8\_ / J1\_H7\_I10\_E6\_K11\_ / B6\_C1\_F5\_D7\_G9\_K8\_A4\_ / B9\_E5\_K7\_F12\_H10\_ / H4\_G11\_ / C2\_I8\_A1\_ / J7\_D3\_J5\_ / A6\_J4\_B8\_F1\_H12\_F3\_A11\_

Uwaga! Jolkę nr 36 i krzyżówkę nr 36 możesz też wydrukować ze strony WWW.PRZEKROJ.PL

Wygraj jedną z 5 książek Jorge Luisa Borgesa i Osvaldo Ferrariego „W dialogu”, tom II (Editio) lub jedną z 5 książek Ełgara Kereta „Teśkniaż za Kissingerem” (W.A.B.)! Rozwiąż krzyżówkę lub jolkę i prześlij do nas hasło. Wyślij SMS pod numer 72606 o treści PRKK.HASLO JOLKI lub PRKK.HASLO KRZYŻÓWKI. Rozwiązania możesz także przysłać na kartce pocztowej (decyduje data stempla) na adres: „Przekrój”, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa z dopiskiem: jolka 36 lub krzyżówka 36. Na prawidłowe rozwiązania czekamy do 14 września 2008. Koszt SMS-a: 2 zł netto/2,44 zł brutto.

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie: imię, nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edipresse Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wiejskiej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

ROZWIĄZANIA Z NR. 34

KRZYŻÓWKA: KOHORTA

**Poziomo:** 1. SKŁAD BUTELEK - BAREK 4. NAMASZTONA - FLAGA 7. PRZEKRETKA - MACHLOJKA 8. MIKROKOSMONAUTA - OWAD 9. OD GROMA - GRZMOT 11. PCHŁA SZACHRAJKA - INSEKT 13. SŁYNNY KOKAZIEWICZA - SKOK 16. MIEJSCE NIE DLA SZTUKI - HURTOWNIA 17. WZIĄĆ ZUBRA OD TYŁU - ARBUZ 18. KOCHANA - DROGA  
**Pionowo:** 1. CZEKO NIE LADA - BOMBONIERKA 2. KAŻDY JĄ MIAŁ - RACJA 3. PODŁUŻNA USŁUŻNA - KULA 4. CZŁONEK ORKIESTRY - FUJARA 5. WYCIĘ ROZUMIJCIE - ALARM 6. LORD VADER - ARYSTOKRATA 10. ZŁAPAL TATARZYŃNA - SKURCZ 12. ŚWIŃSKI KAWAŁ - SCHAB 14. ULEGA WPŁYWOM - KONTO 15. POBOROWE - ZÓLD

**JOLKA: BAJECZKA O TRĘBACZKA FREEJAZZOWYM** (tytuł piosenki z repertuaru Tomasza Szweda, śl. Andrzej Garczarek).  
**Rzędami:** FAJRIANT, SCHEMAT, ŁAWNICY, PLUSK, DZIAZDZIOWIE, ZEGARMISTRZ, ZOSIA, LAZARET, POŚCIEL, KRAJCAR.  
**Kolumnami:** PSEUDO, KLEK, PIŁCZKA, TESLA, UDKA, FAŁSZ, RZĘPA, ATAKI, MOTOR, OPIS, SIECI, ALIBISTA, TRYB, CZAPLA.

LAUREACI Z NR. 31

**KRZYŻÓWKA:**  
 Paulina Baran, Kielce; Jerzy Bockowski, Warszawa; Elżbieta Gumul, Małogoszcz; Jolanta Jackulak, Kłodzko; Edward Piechota, Szamotuły.

JOLKA:

Małgorzata Gabryś, Kraków; Maja Korzeniowska, Suwałki; Tomasz Rossowski, Warszawa; Izabella Urbańska, Białystok; Urszula Woźniak-Nikodemka, Gdańsk.



ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 25 20, FAKS (0-22) 584 25 21, WWW.PRZEKROJ.PL, E-MAIL: redakcja@przekroj.pl

REDAKTOR NACZELNY: Jacek Kowalczyk (jacek.kowalczyk@przekroj.pl)

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO: Bartek Chaciński (bartek.chacinski@przekroj.pl), Paweł Mosiżewicz (pawel.mosizewicz@przekroj.pl)

SEKRETARZKA REDAKCJI: Magda Gedziorowska (magda.gedziorowska@przekroj.pl), Magda Papuzińska (magda.papuzinska@przekroj.pl)

DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Anna Myślik (anna.myslik@przekroj.pl)

SEKRETARIAT: Iwona Chmielewska, tel. 584 25 25, KULTURA: kultura@przekroj.pl, Małgorzata Sadowska (szef), Marcin Sendecki (Loretpca szef), Tadeusz Nyczek, Karolina Pasternak, Ola Salwa, stale współpracują: Sebastian Frackiewicz, Jarosław Szubrycht, Marcel Andino Velez

KRAJ: kraj@przekroj.pl, Paweł Mosiżewicz (szef), Agnieszka Fiedorowicz, Milena Pachol-Chlebicka, Aleksandra Piwińska, Igor Ryciak, Judyta Siemalowska, Krzysztof Szczepaniak, Anna Stule, Paweł Wierzbicki, stale współpracują: Piotr Najstubb

ZAGRANICĄ: zagranica@przekroj.pl, Rafał Kostrzyński (szef), Joanna Woźniczko-Czeżost, Maciej Jarosławski, Łukasz Wójcik, stale współpracują: Jonatan Cook (Jeruzolima), Piotr Kowalczyk (Dziękuję), Brendan O'Neill (Londyn)

CYWILIZACJA: nauka@przekroj.pl, Olga Woźniak (szef), Wojciech Mikolajczyk, Piotr Stanisławski, współpraca: Piotr Koszowski

ROZMAITOŚCI, KRZYŻÓWKI: rozrywka@przekroj.pl, Marcin Pruszyński

PAN OD RYSUNKÓW: Jacek Zemiński (jacek.zeminski@przekroj.pl)

PRACOWNIA GRAFICZNA: Władysław Buchta, Piotr Gidlewski, Małgorzata Kłoszewska, Adam Szymański, Krzysztof Zakrzewski

FOTODYSCIA: foto@przekroj.pl, Marcin Kubiak (szef), Kuba Dąbrowski, Bogdan Kręteł, Olga Piłkiewicz, Marek Szczepański, stale współpracują: Tomasz Kniolek, Marcin Zegarek

PROJEKT GRAFICZNY: Marek Knap

STRONA INTERNETOWA: Marcin Cichonki (marcin.cichonki@przekroj.pl)

KOREKTA: Tatiana Hardej

REDAKTOR TECHNICZNY: Alan Jędrzejewski

ARCHIWUM: Dominika Bók, tel. 584 25 25

OBROBKA ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: Absolut Meat

WYDAWCA: EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01

PREZES WYDAWNICTWA: Zbigniew Nacierała

WICEPREZES WYDAWNICTWA I DYREKTOR WYDAWNICZY „PRZEKROJ”: Ewa Redel-Eyrolowska

DYREKTOR FINANSOWY: Ys Paweł Sadowski

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY: Alicja Modzelewska

ZASTĘPCA DYREKTORA ZARZĄDZAJĄCEGO: Izabela Bochenek

DYREKTORZY ARTYSTYCZNI WYDAWNICTWA: Elżbieta Strzałeczka-Zochowicz (Elżbieta Zochowicz), Marek Knap

PUBLIC RELATIONS: Ewa Sińska

DYREKTOR BIURA REKLAMY EDIPRESSE: Agnieszka Zemińska

Z-CY DYREKTORA BIURA REKLAMY EDIPRESSE: Małgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zienkiewicz

PROMOCJA „PRZEKROJ”: promocja@przekroj.pl

Iwona Zabielska - Stadnik - dyrektor, tel. 584 22 96, Katarzyna Brzozowska, tel. 584 22 96, Anna Romotowska-Klem

BIURO REKLAMY „PRZEKROJ”: reklama@przekroj.pl, Małgorzata Golik - dyrektor, tel. 584 23 11, Agnieszka Marosz, tel. 584 23 11, Anna Strzyżewska, Małgorzata Skonopna, tel. 584 22 95, Grzegorz Makowski, tel. 584 25 94, Grzegorz Wilczek, tel. 584 25 94, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, faks (0-22) 584 22 52

DYREKTOR DYSTRYBUCJI: Grzegorz Baran

DYREKTOR PRODUKCJI: Danuta Kramiec

KIEROWNIK PRZYGOTOWAŃ: Paweł Szepietowski

DRUK: Winkowski Sp. z o.o. - Radzymiński

BIURO OBSŁUGI KLIENTA oraz PRENUMERACJA: informacja, zamówienie, reklamacja, tel. (0-22) 584 22 22 (pn.-pt., godz. 8-18), faks (0-22) 584 22 32, bok@edipresse.pl

PRZEZ POCZTĘ - PRZEDPŁATY PRZYJAZDNI URZĘDY POCZTOWE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU PRZEZ RUCH SA - informacja (0-22) 532 87 31, faks (0-22) 532 87 32

ARTYKULÓW NIEZAMÓWIONICZNYCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZAŚWIADCZA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓCENIA W NADESLANYCH ARTYKULACH

**DOMY APARTAMENTY NA SPRZEDAŻ**

0 785 909 909

www.DomyNadMorzem.pl

SARBINOWO, DZIWNÓW, NIECHORZE, ŁUKĘCIN, REWAL, MIĘDZYWODZIE

**SPRZEDAM**

Atrakcyjny grunt z wewnętrznym jeziorem na Pojezierzu Drawskim

Tel: +48 507 120 801

Mail: gruntyndajeziorem@onet.eu

6. Festiwal sacrum + profanum sensations

KRAKÓW, 14-21.09.08

www.sacrumprofanum.pl

Organizatorzy: CHA VIA KRAKÓW, STANISŁAW Dąbrowski, ZWISŁAW, ArcelorMittal, TELEWIZJA POLSKA

TELEWIZJA KINOPOLSKA przedstawia:

FILMY AGNIESZKI HOLLAND po raz pierwszy na DVD

ZDJEŃCIA PRÓBNE AKTORZY PROWINCJONALNI GORĄCZKA KOBIETA SAMOTNA

już 22 sierpnia w sklepach

www.kinopolska.pl

Partnerzy: INTERIA.PL, STOPKAFKA.PL, PRZEKROJ, Radio PIN



**Bardzo trudno pracuje mi się nad czymś, w co nie wierzę.** Kiedy zaczynam sesję, po kilku pierwszych minutach wiem, czy będzie dobrze, czy nie. Jeżeli nie znalazłem czegoś przez pół godziny, przez dwie raczej też tego nie znajdę



SZYMON SZCZEŚNIAK

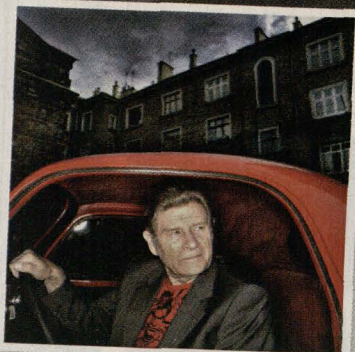
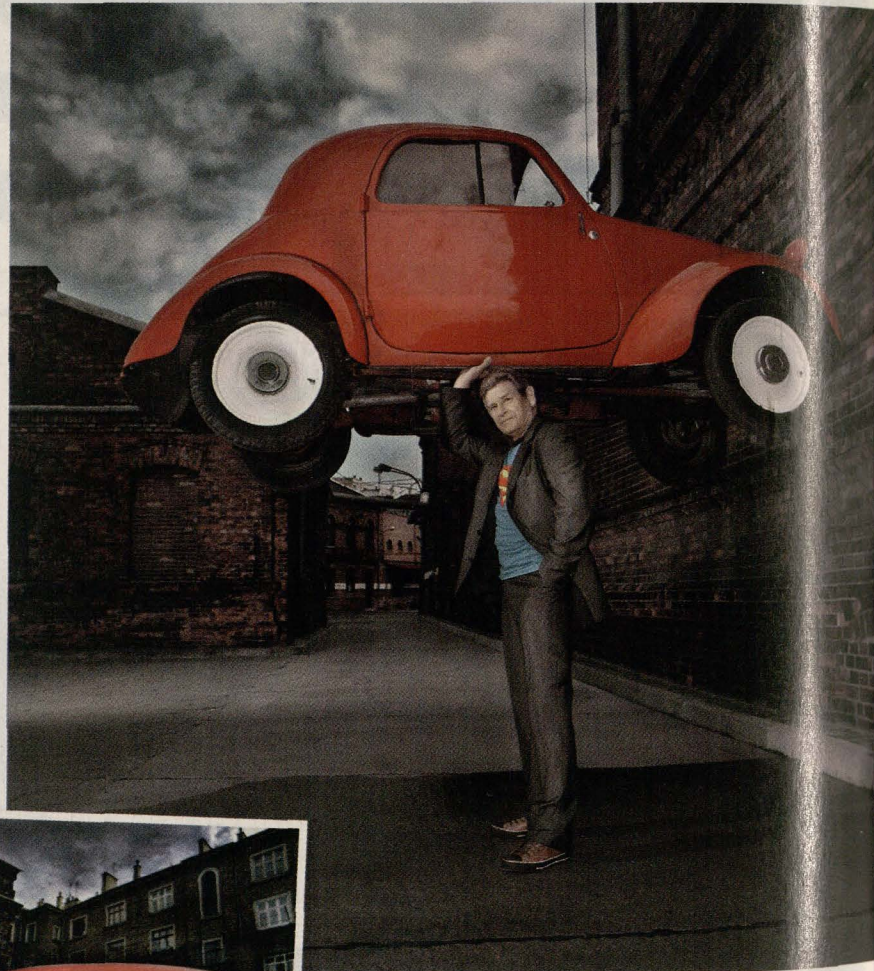
KUBA DĄBROWSKI

## Szpieg z Kryptonu

W sesji dla „Vivy!” Hans Kloss wcielił się w Supermana

– DLA MOJEGO POKOLENIA HANS KLOSS NIE BYŁ współpracującym z ZSRR agentem, był nieskazitelnym bohaterem. Jak Superman. Tak właśnie chciałem go sfotografować – opowiada Szymon Szczęśniak o swojej sesji sprzed czterech lat. Stanisławowi Mikulskiemu pomysł nie przypadł do gustu. Stwierdził, że jest zbyt poważny na zakładanie trykotu i poprosił redakcję „Vivy!”, żeby fotograf zaproponował inną koncepcję. – W większości swoich zdjęć wkładam postaci w niezwiązane z niczym konkretnym absurdalne sytuacje. Te portrety to jeden z nielicznych przypadków, kiedy pomysł sesji był ściśle dopasowany do bohatera. Zależało mi na nich. Postanowiłem przekonać pana Mikulskiego osobiście – wspomina autor fotografii.

Spotkali się w kawiarni przy ulicy Żelaznej w Warszawie: starej daty dżentelmen z apaszką kontra fotograf w porwanych dżinsach, skończyło się pomyślnie. Sesja odbyła się w fabryce wódek Koneser. – To było więcej niż pozwanie do zdjęć, pan Mikulski na kilkadziesiąt minut po prostu stał się Supermanem – mówi Szczęśniak. Na kolejną kawę aktor zaprosił fotografa do domu: – Był zachwycony efektem. Poprosił mnie o płytę ze skanami, chciał zrobić odbitki wnukom. □



**Superman często pomagał amerykańskiej armii w starciach z nazistami.** Ci nie pozostawali dłużni. W 1940 roku magazyn SS „Das Schwarze Korps” poświęcił superbohaterowi spory artykuł. Twórcy komiksu Jerry'emu Siegelowi wytknął żydowskie pochodzenie, a nadzwyczajne moce przybyła z Kryptonu po prostu wyśmiał

JESZCZE RAZ RACZKOWSKI



# JUŻ 11 WRZEŚNIA SPECJALNY EKOLOGICZNY NUMER „PRZEKROJU”



aw nim:

## Czy da się żyć ekologicznie

- historia człowieka, któremu (prawie) się udało
- Najzdrowsza, najczystsza, najbezpieczniejsza
- energia atomowa
- Zdrowie cenniejsze niż środowisko

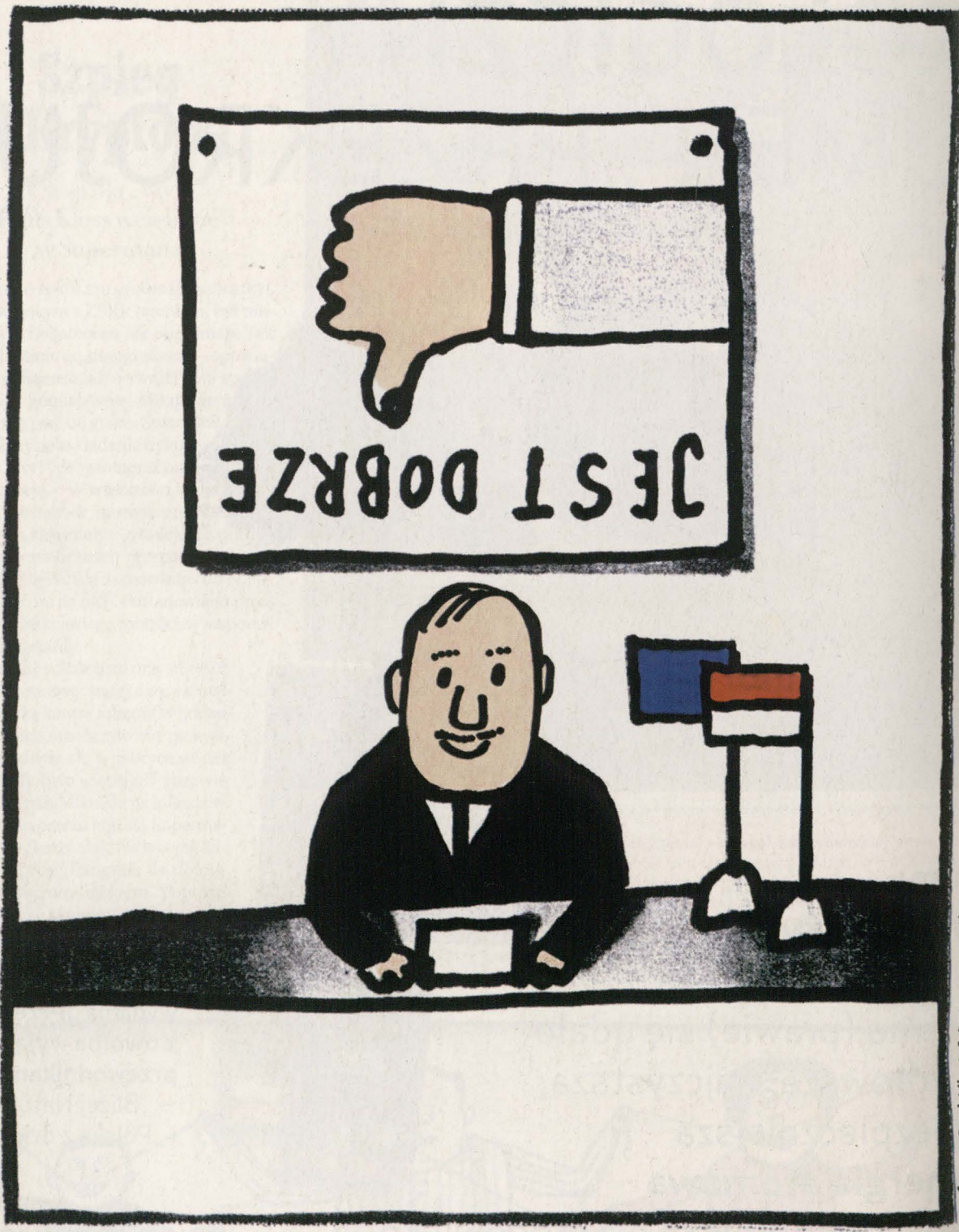


Szukaj również wydania „Przekroju” z dwoma wyjątkowymi przewodnikami – „Blżej Natury” i „Polska z dzieckiem”

[www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)



...bo możesz zarabiać więcej niż na Zachodzie. Bogacmy się na 3 miesięcznej lokacie 8% w skali roku.  
stan na dzień 04.09.2008 r.



MAREK RACZKOWSKI "PRZEKROJ"